Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC
Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej

NR 361 (1423) ROK V
WARSZAWA — PONIEDZIAŁEK 29 GRUDNIA 1952 R.
WYDANIE H
CENA 15 gr

Wyższa Szkoła Ekonomiczna Sopot
Biblioteka Główna

Słowa Stalina doniosłym wkładem w dzieło zachowania i utrwalenia pokoju

Głosy prasy światowej o wywiadzie towarzysza Stalina

(f) BUKARESZT (PAP). — Dziennik „Scanteia", komentując odpowiedzi Józefa Stalina na pytania korespondenta „New York Times" Restona, pisze m. in.:

W świetle odpowiedzi Stalina staje się rzeczą całkowicie jasną, że wojnie można zapobiec, że pokój może być uratowany. Problemy poruszone w odpowiedziach Stalina — to podstawowe problemy sytuacji międzynarodowej, dotyczące w szczególności stosunków między Stanami Zjednoczonymi — głównym mocarstwem kapitalistycznym — a Związkiem Radzieckim — niezłomną ostoją obozu pokoju.

Polityka zagraniczna ZSRR opiera się na zasadzie pokojowego współistnienia krajów o różnych systemach ekonomicznych i społecznych kapitalizmu i socjalizmu. Idea ta niejednokrotnie wyrażona przez Lenina i Stalina przyświecała zawsze praktycznej działalności rządu radzieckiego na arenie międzynarodowej. Do realizacji tej idei potrzebne jest, aby obie strony szczerze pragnęły współpracy. Co się tyczy Związku Radzieckiego — to zawsze opowiadał się on za taką współpracą.

(f) NOWY JORK (PAP). — Dziennik „New York Daily Worker" w artykule pt. „Nowe perspektywy dla pokoju" stwierdza: Odpowiedzi Stalina dowodzą, że możliwy jest pokój na świecie. Od Eisenhowera zależy sprawa wykorzystania możliwości zakończenia wojny w Korei, jak również pokojowego uregulowania wszystkich innych spornych problemów.

(f) PARYŻ (PAP). „Humanite" w artykule wstępnym pisze m. in.:

Odpowiedzi Józefa Stalina na cztery pytania korespondenta „New York Times" wywołały potężne echo na całym świecie. Słowa Stalina wnoszą nowy, niezwykle doniosły wkład do sprawy pokoju.

Odpowiedzi Józefa Stalina potwierdzają konsekwentną politykę pokojową kraju socjalizmu. Dzięki swej strukturze Związek Radziecki jest całkowicie obcy wszelkiej agresji. Związek Radziecki opowiada się za uregulowaniem konfliktów międzynarodowych drogą rokowań. Radziecka polityka zagraniczna opiera się na zasadzie, w myśl której możliwe jest współistnienie dwóch różnych systemów — systemu socjalistycznego i systemu kapitalistycznego. Pokojowe współistnienie tych dwóch systemów wymaga jednakże wzajemnego pragnienia współpracy i poszanowania powziętych zobowiązań.

Aby ocalić pokój i zapobiec nowej wojnie — pisze dalej „Humanite" — trzeba przywołać podżegaczy wojennych do rozumu. Trzeba zmusić ich do podporządkowania się woli narodów, do wkroczenia na drogę rokowań. Takie jest naczelne zadanie narodów i obrońców pokoju na całym świecie. Zadanie to można zrealizować, jeżeli masy ludowe wzmogą swą aktywność w obronie pokoju.

Słowa Stalina formułują żądania wszystkich prostych ludzi. Przed tymi prostymi ludźmi kreślą one jasne perspektywy pokoju. Słowa Stalina umacniają ich ufność w wynik walki o pokój, w ich własne siły. Słowa te zadają ciężki cios oszczerstwom podżegaczy wojennych i ich agresywnym planom.

(f) PEKIN (PAP). Komentując w artykule wstępnym odpowiedzi Józefa Stalina na pytania korespondenta „New York Times", pekiński „Dziennik Ludu" pisze m. in.:

Odpowiedzi te raz jeszcze uwydatniły pokojową politykę Związku Radzieckiego, który ożywiony jest szczerym pragnieniem utrwalenia pokoju. Stanowią one ciężki cios dla podżegaczy wojennych USA, którzy kontynuują obłędną politykę wyścigu zbrojeń i gorączkowo przygotowują się do wojny światowej. Dla obrońców pokoju na całym świecie słowa Stalina są nowym natchnieniem w ich walce.

Przypominając poprzednie wypowiedzi Józefa Stalina, „Dziennik Ludu" stwierdza, że Związek Radziecki stoi niezmiennie na stanowisku możliwości pokojowego współżycia dwóch systemów. Stalin — pisze dziennik — raz jeszcze dał wyraz pragnieniu zlikwidowania napięcia międzynarodowego, a jednocześnie podkreślił, że źródła tego napięcia tkwią wyłącznie w agresywnych działaniach polityki „zimnej wojny" wymierzonej przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Agresorzy amerykańscy, podsycając antyradziecką „zimną wojnę" — pisze dalej dziennik — nie tylko zagrażają Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, lecz ponadto gwałcą suwerenność i niezawisłość innych państw. Stało się obecnie rzeczą jasną, że to nie Związek Radziecki, ani kraje demokracji ludowej naruszają interesy Wielkiej Brytanii, Francji i innych państw kapitalistycznych, lecz że czyni to rzekomy „przyjaciel" tych państw — Stany Zjednoczone.

Cytując słowa Stalina, że Związek Radziecki jest zainteresowany w likwidacji wojny w Korei, „Dziennik Ludu" stwierdza, że Józef Stalin dał ponownie wyraz szczerym dążeniom Związku Radzieckiego do uratowania pokoju w Korei i w całej Azji.

Budowa Nowej Huty

Tempo prac przy budowie największego obiektu planu 6-letniego z każdym dniem przybiera na sile Na zdjęciu: fragment jednego z obiektów

Foto — CAF

Przemysł ogólnego budownictwa maszynowego i zakłady budowy maszyn górniczych wykonały plan roczny

27 bm. **przemysł ogólnego budownictwa maszynowego** wykonał pod względem wartości roczny plan produkcji, wyższy o 33.6 proc. od planu produkcji w roku ub.

Sukces powyższy był możliwy dzięki dalszemu rozwojowi ruchu współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa, które pozwoliły temu przemysłowi uzyskać ponadplanową obniżkę kosztów własnych produkcji, wynoszącą 1,7 proc.

W rb. fabryki ogólnego budownictwa maszynowego wykonały prototypy i uruchomiły produkcję wielu nowych maszyn i urządzeń, przyczyniając się przez to poważnie do dalszej mechanizacji prac w budownictwie. M. in. przystąpiono już do seryjnej produkcji żurawi wieżowych, stołów wibracyjnych do betonu, kruszarek do kamienia, transporterów 25-metrowych, sprężarek amoniakalnych, betoniarek o pojemności 250 litrów itp.

*

W godzinach porannych dnia 27 grudnia br. o wykonaniu rocznego globalnego planu produkcji według wartości w cenach niezmiennych zameldował **Centralny Zarząd Budowy Maszyn Górniczych.**

Sukces ten jest w dużej mierze wynikiem wzmożonego tempa pracy i realizacji szeregu zobowiązań produkcyjnych w okresie IV kwartału br. Załogi podległe Centralnemu Zarządowi Budowy Maszyn Górniczych, które jeszcze pod koniec III kwartału br. miały poważne zaległości w realizacji zadań planowych, w następnych miesiącach dały wiele ton produkcji ponadplanowej, nadrobiły braki i przedterminowo wykonały zwiększone zadania w skali całorocznej.

W stosunku do roku ubiegłego globalna produkcja Centralnego Zarządu Budowy Maszyn Górniczych wzrosła o 26 proc., przeciętna zaś wydajność załóg zwiększyła się o 15 proc.

Podstawowym osiągnięciem, uzyskanym w roku bieżącym przez Zakłady Budowy Maszyn Górniczych, jest znaczne rozszerzenie asortymentu produkowanych maszyn i urządzeń oraz uruchomienie seryjnej produkcji wielu nowoczesnych mechanizmów kopalnianych.

Piękny sukces uzyskał krajowy przemysł maszyn górniczych, podejmując po raz pierwszy seryjną produkcję polskich kombajnów typu KW-52.

*

(f) W dniu 25 bm. w godzinach popołudniowych **elektrownie podległe Ministerstwu Energetyki** wykonały roczny plan produkcji energii elektrycznej.

Do końca roku bież. elektrownie te będą w stanie wyprodukować dodatkowo ponad plan taką ilość energii, która wystarczy np. dla pokrycia zapotrzebowania stolicy na okres ponad 2 miesięcy.

*

(Kor. wł.). W dniu 23 grudnia o wykonaniu rocznego planu produkcji zameldowała załoga **Bydgoskich Zakładów Obuwia.**

W środę 24 bm. o wykonaniu 3 roku planu 6-letniego we wszystkich działach produkcji zameldowała załoga **Pomorskich Zakładów Aparatury Niskiego Napięcia.** Zadania te wykonano już w 103 proc. Do sukcesu przyczyniła się głównie zwycięska realizacja zobowiązań podjętych dla poparcia Programu Frontu Narodowego oraz dla uczczenia XIX Zjazdu KPZR.

W tym samym dniu o wykonaniu planu rocznego zameldowała załoga **Bydgoskiej Pomorskiej Fabryki Taśm i Pasów.**

Nowy statek ze Stoczni Gdańskiej

(f) Zbliżający się dzień rozpoczęcia czwartego roku planu 6-letniego, wita załoga Stoczni Gdańskiej nowym sukcesem produkcyjnym — oddaniem do eksploatacji nowowybudowanej jednostki pełnomorskiej.

Serdeczne gratulacje z okazji zakończenia budowy statku złożyli stoczniowcom gdańskim — przybyli na uroczyste zebranie załogi, wiceminister Przemysłu Maszynowego — Fidelski i sekretarz KW PZPR w Gdańsku — Grochulski.

Zebrana na uroczystości załoga Stoczni Gdańskiej zgotowała serdeczną i długotrwałą owację na cześć Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta i Przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego.

(PAP)

Delegaci zagraniczni na Kongres Narodów zwiedzają Polskę

(f) Przebywająca w Polsce na zaproszenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju 34-osobowa grupa delegatów na Kongres Narodów w Obronie Pokoju z Argentyny, Boliwii, Chile, Francji, Kolumbii, Kuby, Paragwaju, Urugwaju i Wenezueli po kilkudniowym pobycie w Zakopanem, udała się dnia 27 bm w podróż po kraju.

Goście zagraniczni odwiedzą m. in. Kraków, Nową Hutę i Katowice, zapoznając się z naszymi osiągnięciami gospodarczymi, społecznymi i kulturalnymi.

(PAP).

Z pobytu artystów radzieckich

(f) Laureaci II Międzynarodowego Konkursu im. Henryka Wieniawskiego, skrzypkowie radzieccy: Ojstrach, Sitkowiecki, Jaszwili i Parchomienko dali w Zakopanem koncert, który cieszył się wielkim powodzeniem. Artyści wykonali m. in. utwory Chopina, Wieniawskiego, Czajkowskiego, Szymanowskiego, Bacha, Rymskij-Korsakowa. Występ wirtuozów radzieckich wywołał ogromny entuzjazm słuchaczy i żywiołową manifestację na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej. Dziękując za pokaz pięknej gry skrzypcowej, delegacja ludności góralskiej wręczyła wykonawcom bukiety kwiatów.

W czasie pobytu w Zakopanem artyści radzieccy dali ponadto koncert zamknięty w domu wypoczynkowym FWP „Przodownik" (PAP).

Młodzi robotnicy krakowscy utworzyli w grudniu 30 brygad szturmowych

(a) Wewnątrzzakładowy ruch pionierski zapoczątkowany w woj. krakowskim przez młodych przodowników pracy Zakładów Budowy Maszyn i Aparatury im. Szadkowskiego, obejmuje coraz szersze rzesze przodujących młodzieżowych załóg robotniczych. Młodzi robotnicy stają do pracy tam gdzie istnieją „wąskie gardła" zakładów, pomagając w przełamaniu trudności wydziałom mającym zaległości w wykonywaniu planów produkcyjnych.

Młodzież krakowskich zakładów pracy zorganizowała w grudniu br. przeszło 30 brygad i zespołów szturmowych w różnych wydziałach produkcyjnych.

Poważne sukcesy w wewnątrzzakładowym ruchu pionierskim uzyskują młodzi robotnicy Krakowskiej Wytwórni Prototypów. Pionierska brygada młodych ślusarzy, która pracuje pod kierownictwem czołowego młodzieżowego przodownika pracy Zdzisława Zabiegała, przyszła z pomocą borykającej się z trudnościami załodze oddziału blokowego. Realizuje ona przeciętnie swe normy produkcyjne w 200 procent.

Wielu młodych pionierów z Krakowskiej Wytwórni Prototypów indywidualnie pomaga tam, gdzie plan jest najbardziej zagrożony. Wysuwa się tu na czoło znany młody przodownik pracy, tokarz Tadeusz Lupa, który kończy zadania przypadające na niego według obowiązujących norm na okres planu 6-letniego. Dzięki wzorowo zorganizowanej pracy oraz zastosowaniu szybkościowego skrawania wykonuje on przeciętnie 250 procent normy. Jego osiągnięcia oraz osiągnięcia wielu innych młodych pionierów jak np. ZMP-owca frezera Juliana Batko, który wykonuje 220 proc. normy, pomagają załodze Wytwórni Prototypów i Specjalnego Wyposażenia Odlewni przełamać trudności i wykonać plany produkcyjne. (PAP).

W listach do towarzysza Bieruta ludzie pracy wyrażają wolę walki o podniesienie produkcji

(a) Dając wyraz swej głębokiej czci i przywiązania do Wielkiego Budowniczego Polski Ludowej Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta, społeczeństwo naszego kraju donosi w licznych listach i depeszach swemu ukochanemu nauczycielowi o rezultatach swej pracy w walce o zwycięską realizację poważnych zadań III roku planu 6-letniego i zapewnienie właściwego startu do wykonania planu na rok 1953. Liczne listy napływają od aktywów omawiających na naradach sposoby podniesienia wydajności i ulepszenia dotychczasowych metod pracy.

Wśród depesz załóg robotniczych donoszących Prezesowi Rady Ministrów o przedterminowym wykonaniu zadań 3 roku planu 6-letniego znajduje się meldunek Centralnego Zarządu Przemysłu Dziewiarskiego: „Przemysł dziewiarski wykonał plan wartościowy na rok 1952 w dniu 19 grudnia. Zadania trzech lat planu 6-letniego wypełniono już w 101 procent".

Uczestnicy zorganizowanej z inicjatywy Komitetu Górniczego Polskiej Akademii Nauk narady w Głównym Instytucie Górnictwa w Katowicach — przodownicy pracy i racjonalizatorzy przemysłu węglowego, przedstawiciele wyższych uczelni, PKPG, Ministerstwa Górnictwa i instytutów naukowo-badawczych, obradujący nad problemami podniesienia stopnia mechanizacji w przemyśle węglowym — w depeszy swej do Prezesa Rady Ministrów piszą: „Na naradzie naszej wytyczyliśmy konkretne drogi dla dalszego rozwoju procesów mechanizacyjnych w kopalniach. Zapewniamy Cię, Drogi Prezesie Rady Ministrów, że naukowcy i praktycy-górnicy nie będą szczędzić wysiłków aby wskazane przez Ciebie idee rozwoju postępu technicznego stale i systematycznie wcielać w życie w oparciu o bogate doświadczenia radzieckiej nauki górniczej".

„Zapewniamy Cię, Prezesie Rady Ministrów, że przewidziane dla nas w planach zadania z honorem wykonamy i w roku przyszłym jeszcze bardziej wzmagać będziemy wydajność i wyżej przekraczać plany. Będzie to nasza odpowiedź dla podżegaczy wojennych" — piszą w swym liście zgromadzeni na walnym zebraniu pracownicy robotniczej spółdzielni pracy szczotkarsko-włosiankarskiej z Biłgoraja.

List pełen głębokiej czci do Wielkiego Budowniczego Polski Ludowej wystosowali geodeci polscy — uczestnicy V Konferencji Naukowo - Technicznej w Krakowie, zapewniając Prezesa Rady Ministrów, że dołożą wszelkich swych sił, by uzyskać jak największe sukcesy w pracy, w walce o pokój i socjalizm, w walce o rozkwit Ludowej Ojczyzny.

Uczestnicy I Walnego Zgromadzenia Delegatów Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Koszalinie w swym liście do Bolesława Bieruta stwierdzają: „W pełnym zrozumieniu roli i zadań spółdzielczości zaopatrzenia i skupu w zwiększaniu i usprawnianiu wymiany towarowej między miastem a wsią, dla umocnienia spójni gospodarczej klasy robotniczej z chłopstwem pracującym, będziemy realizować wszystkie Twoje wskazania w codziennej swej pracy nad usprawnieniem działalności naszych placówek. Będziemy systematycznie usuwać wszystkie dotychczasowe błędy, by gminne spółdzielnie lepiej niż dotychczas służyły swym członkom, by lepiej zaspokajały ich potrzeby. Wpłynie to na wzrost produkcji rolnej i hodowlanej i przyczyni się do pełnego wywiązywania się członków spółdzielni i ogółu pracujących chłopów z obowiązków wobec Państwa Ludowego.

Zgodnie z Twoimi wskazaniami przy wykonywaniu tych trudnych zadań będziemy korzystali z przekazanych nam nauk i doświadczeń XIX Zjazdu KPZR — wielkiej Partii Lenina i Stalina".

Zdemaskowanie zbrodniczych knowań wywiadu amerykańskiego

PAP podaje:

Władze bezpieczeństwa w Polsce od pewnego czasu obserwowały powiązania między znajdującymi się na usługach wywiadów angielskiego i amerykańskiego reakcyjnymi ośrodkami zagranicznymi, tzw. „delegaturą WiN" i „kierownictwem" tej organizacji w kraju.

W imieniu tego „kierownictwa krajowego" zgłosili się do władz bezpieczeństwa: „komendant" tzw. „organizacji krajowej WiN" J. J. Kowalski ps. „Kos" i jego zastępca S. Sieńko ps. „Wiktor", którzy oświadczyli:

1) że od roku 1948 stanowili oni kierownictwo tej organizacji;

2) że utrzymywali stałe kontakty i korespondencje z tzw. „delegaturą zagranicą WiN", w skład której wchodzili: szef „delegatury" płk. Józef Maciołek ps. „Kazimierz", „Marek", „Tomek", jego zastępca płk. Rolewicz ps. „Olgierd", „Ziutek", płk. Bokszczanin ps. „Bartek" — przedstawiciel „sztabu" Andersa i Kopańskiego w „delegaturze" oraz „szef łączności" tej „delegatury" Boryczko Adam ps. „Albin", „Adam", „Bernard";

3) że wymieniona „delegatura zagraniczna" działała w ścisłym porozumieniu ze „sztabem" londyńskim Andersa, Pełczyńskiego i Kopańskiego, jak również z innymi grupami reakcyjnej emigracji, a w szczególności z grupami Mikołajczyka, Białasa, Popiela i innymi;

4) że wymieniona „delegatura zagraniczna WiN" znajdowała się przez cały czas na usługach wywiadu angielskiego, przekazując jego dyspozycje do kraju i do początków roku 1949 była przez ten wywiad finansowana;

5) że od lutego 1949 r. „delegatura" nawiązała ścisły kontakt z wywiadem amerykańskim i zawarła z nim w listopadzie 1950 r. umowę przewidującą oddawanie przez organizację WiN wywiadowi amerykańskiemu usług szpiegowsko - dywersyjnych w zamian za ustalone stałe subwencje finansowe;

6) że przy zawarciu umowy pośredniczyli b. ambasador Stanów Zjednoczonych Bliss-Lane i bliski krewny zmarłego arcybiskupa krakowskiego Sapiehy, pułkownik w służbie czynnej wywiadu amerykańskiego Sapieha ps. „Pol", który był obecny przy podpisywaniu umowy;

7) że umowę z ramienia wywiadu amerykańskiego podpisał, wg relacji „delegatury" — szef wywiadu amerykańskiego na Europę Zachodnią określany w raportach „delegatury" ps. „Eugeniusz", a z ramienia „delegatury WiN" płk. Maciołek ps. „Marek" oraz Kulikowski Edward ps. „Edward";

8) że jednym z głównych warunków tej umowy było zobowiązanie „delegatury" do prowadzenia na terenie kraju szpiegostwa, dywersji i sabotażu, przy czym wywiad amerykański dostarczał dla tych celów jak najszerszej pomocy technicznej, instrukcyjnej, finansowej oraz w dziedzinie szkolenia kadr szpiegowsko-dywersyjnych i zrzutów lotniczych.

Wymienieni wyżej „Kos" i „Wiktor" złożyli następnie władzom bezpieczeństwa odpowiednią dokumentację (szyfry, instrukcje, listy itp.), radiostacje, broń, oraz środki finansowe, otrzymywane przez nich za pośrednictwem „delegatury" od wywiadów — początkowo brytyjskiego, a następnie amerykańskiego — w łącznej sumie ponad 1 milion dolarów, których nie wykorzystali podług przeznaczenia ze względu na swe negatywne stanowisko do tej przestępczej i antypolskiej roboty. Oświadczyli równocześnie, że uświadomiwszy sobie antynarodowy i zbrodniczy charakter wymienionych wyżej działań, faktycznie od dawna już zaniechali wszelkiej wrogiej działalności wobec państwa ludowego, a na odwrót czynili ze swej strony wszystko, aby działalność wywiadowczo - dywersyjną paraliżować, obecnie zaś postanowili tę zbrodniczą antynarodową akcję jak najpełniej zdemaskować wobec społeczeństwa polskiego i opinii międzynarodowej.

Na str. 3 podajemy treść ich pisemnego oświadczenia.

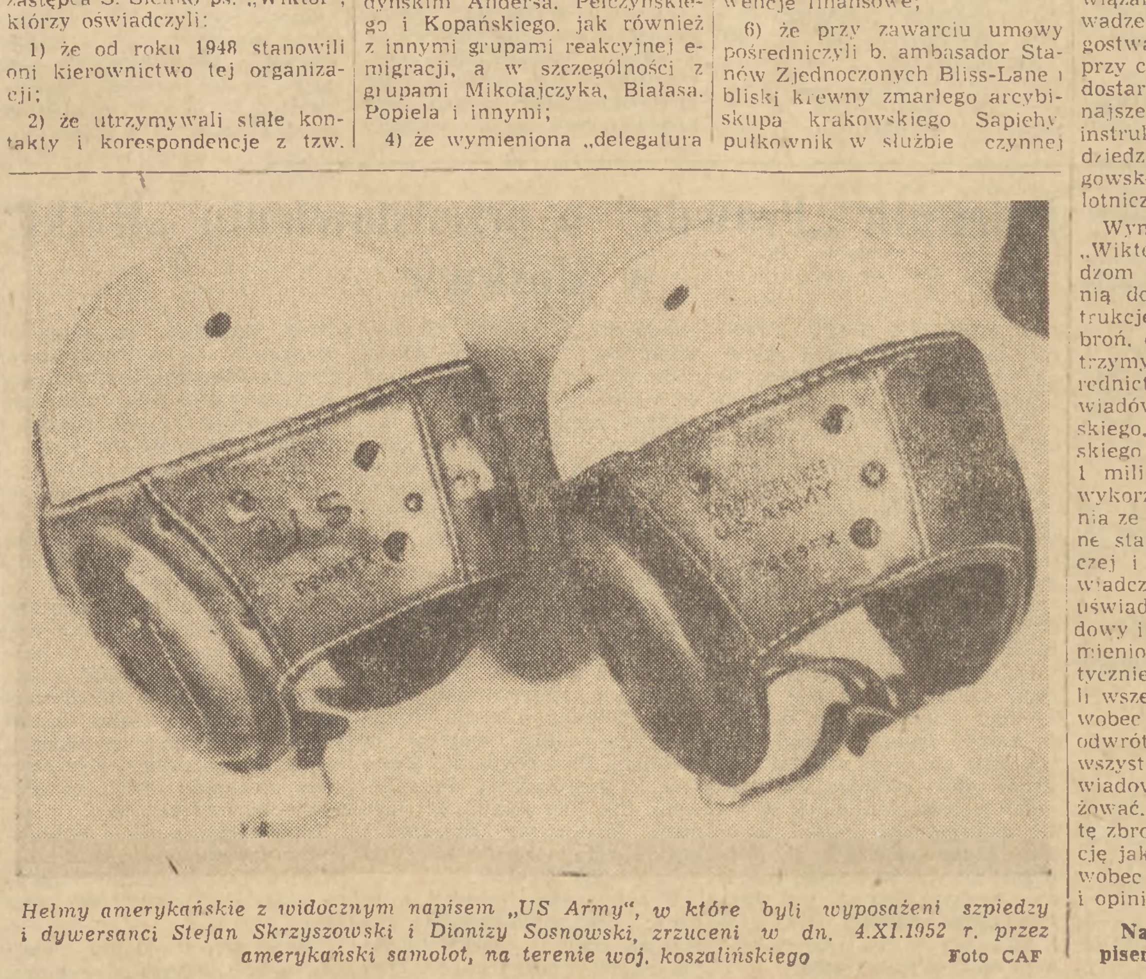

Hełmy amerykańskie z widocznym napisem „US Army", w które byli wyposażeni szpiedzy i dywersanci Stefan Skrzyszowski i Dionizy Sosnowski, zrzuceni w dn. 4.XI.1952 r. przez amerykański samolot, na terenie woj. koszalińskiego

Foto CAF

FPK wzywa naród francuski do walki o rząd postępu i pokoju

„Humanite" opublikowała deklarację Francuskiej Partii Komunistycznej w związku z kryzysem rządowym we Francji.

Przyczyny kryzysu rządowego są jasne — stwierdza deklaracja. Polityka podporządkowania Francji imperialistom amerykańskim prowadzona od 1947 r. przez koła rządzące burżuazji francuskiej z udziałem partii socjalistycznej, polityka zwalczana od pierwszej chwili przez Francuską Partię Komunistyczną, przynosi dziś swe gorzkie owoce.

Polityka ta wyraża się w niesprawiedliwej i rujnującej wojnie w Vietnamie, w odrodzeniu militaryzmu odwetowego w Niemczech zachodnich, w miażdżących wydatkach wojskowych w celu przygotowania wojny przeciwko ZSRR i innym krajom obozu pokoju.

Militaryzacja gospodarki doprowadza do zastoju w przemyśle, do zwiększenia się bezrobocia, do masowej obniżki płac, do drożyzny, do ruiny mas pracujących.

Niezadowolenie i opozycja wobec tej polityki zwiększa się stale zarówno w klasie robotniczej, jak w innych warstwach narodu. Niezadowolenie i opozycja musiały wywołać oddźwięk w łonie Zgromadzenia Narodowego i wpłynąć na postawę części deputowanych większości.

Rząd Pinay'a — stwierdza w dalszym ciągu deklaracja — okazał się zbyt słaby, aby kontynuować politykę zdrady, wojny i nędzy.

Koła rządzące burżuazji francuskiej uczynią obecnie wszystko, aby utworzyć bądź rząd tego samego typu, bądź też rząd „silniejszy", rozszerzony o RPF. Zadaniem tego rządu będzie pchnąć Francję jeszcze dalej ku hańbie i groźbie faszyzmu.

Groźba wzmożenia polityki faszyzacji jest oczywista. Masy pracujące Francji bez względu na poglądy polityczne oburzone są polityką zdrady i wojny. Pragną one nowej polityki, polityki pokoju i postępu, opartej na niezawisłości narodowej i demokracji.

W zakończeniu deklaracja wzywa do jedności akcji pod hasłem sformowania rządu francuskiego, który będzie uprawiał politykę niezawisłości narodowej i pokoju. Rząd taki zrywając z planem Marshalla, z paktem atlantyckim i innymi układami agresywnymi, położyłby kres okupacji amerykańskiej. Rząd taki działałby na rzecz pokojowego uregulowania problemu niemieckiego, położenia kresu wojnie w Vietnamie i odrodzenia gospodarki pokojowej. Rząd taki, gwarantowałby poszanowanie swobód indywidualnych i konstytucyjnych.

Gaullista Soustelle próbuje zmontować rząd

(f) PARYŻ (PAP). Deputowany gaullistowski Soustelle przyjął propozycję prezydenta Auriola w sprawie utworzenia nowego rządu. Decyzję tę poprzedziła rozmowa Soustelle z de Gaullem, który wyraził pełną aprobatę dla misji kandydata na premiera. Równocześnie prasa zbliżona do de Gaulle'a domaga się utworzenia „silnego rządu" oraz „reformy konstytucji", by ułatwić faszyzację Francji.

Prasa francuska, omawiając przyczyny upadku rządu Pinay'a, zwraca uwagę na całkowite załamanie się jego programu gospodarczego. Wypowiedzi prasy świadczą o wzroście niezadowolenia, które objęło nie tylko klasę robotniczą, nie tylko masy pracujące, lecz również drobną i średnią burżuazję.

Mieszczański dziennik „Information" pisze: „Ekonomika francuska — w rezultacie zbrojeń — zbliża się ku katastrofie".

Nowe sukcesy Vietnamskiej Armii Ludowej

(f) PEKIN (PAP). — Vietnamska Agencja Telegraficzna donosi, że dn. 14 bm. oddziały Vietnamskiej Armii Ludowej przekroczyły w prowincji zachodni Tonkin rzekę Ma i zadały oddziałom francuskiego korpusu ekspedycyjnego decydujący cios wyzwalając całkowicie ostatni skrawek prowincji, który pozostawał jeszcze w rękach okupantów. Wojska francuskie rzuciły się do panicznej ucieczki, pozostawiając broń i sprzęt wojenny. Resztki oddziałów francuskich przedarły się do północnego Laosu.

Agencja vietnamska donosi również, że w ciągu grudnia br. oddziały Vietnamskiej Armii Ludowej rozgromiły w północnym Vietnamie w okolicach na południe od Nam-binh trzy pułki nieprzyjacielskie, zabijając i raniąc przeszło 800 nieprzyjacielskich żołnierzy i oficerów.

Delegacja aktywistów TPPR powróciła z Moskwy

(f) Dnia 27 bm. po 3-tygodniowym pobycie w Związku Radzieckim powróciła do Warszawy delegacja Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, z wiceprzewodniczącym prezydium Zarządu Głównego TPPR Stefanem Matuszewskim na czele. W skład delegacji wchodzili: robotnicy, artyści, studenci, przedstawiciele inteligencji pracującej, działacze społeczni-aktywiści Towarzystwa. (PAP).

DZIŚ W NUMERZE:

ANATOL RYSZCZUK: Nie wolno lekceważyć pracy księgowych w PZGS i GS

IRENA MERZ: W trosce o usprawnienie pracy kin

ZYGMUNT SŁOMKOWSKI: W Tunisie, Casablance i Nowym Jorku

Prof. dr S. A. PIENIĄŻEK: członek korespondent Polskiej Akademii Nauk — O wysokie urodzaje naszych sadów

Kat na wolności

Zwolnienie przez amerykańskie władze w Trizonii jednego z najbardziej krwawych zbrodniarzy wojennych — feldmarszałka Wilhelma Lista, skazanego przez trybunał norymberski na dożywotnie więzienie wywołało zrozumiałe oburzenie opinii publicznej.

Jak zwykle w takich „drażliwych“ wypadkach, również amnestia Lista upozorowana była „złym stanem zdrowia“ zbrodniarza wojennego. Podobnie było niedawno np. z feldmarszałkiem Kesselringiem, który nazajutrz po uwolnieniu „z uwagi na zły stan zdrowia“ wrócił pełen sił do zawodowej pracy: rozpoczął z miejsca wielce ożywioną kampanię militarystyczną.

List nawet w aktach amerykańskiego trybunału w Norymberdze uznany został za „wielkiego zbrodniarza wojennego“, który podczas swoich rozbójniczych pochodów szczególnie barbarzyńsko znęcał się nad bezbronną ludnością cywilną oraz mordował bezwzględnie partyzantów i jeńców radzieckich.

Jako dowódca XIV armii hitlerowskiej wdarł się przez Słowację do Polski i zająwszy Kraków dał swoim wojskom „wolną rękę“ w grabieniu i mordowaniu cywilów, którzy uciekając przed najeźdźcą zalegali wtedy wszystkie drogi i szosy. „W mordowaniu cywilnej ludności — powiedział prokurator w Norymberdze — List nie ustępował SS i Gestapo“.

Tak „zasłużony“ żołdak doczekał się wkrótce nominacji na feldmarszałka i mianowany został dowódcą XII armii, która miała napaść na Grecję i Jugosławię. Podczas bałkańskiej kampanii List zasłynął jako wynalazca „systemu zakładników“. Na całej trasie jego pochodu na Bałkanach w każdym mieście i w każdej wsi trzymano zgodnie z rozkazem Lista zakładników „na zapas“. Gdy tylko gdzieś zginął jakiś żołnierz niemiecki rozstrzeliwano natychmiast za niego bez sądu — 100 cywilnych zakładników.

Dokumenty mówią, że wszystkie wsie i osady, które znajdowały się na trasie pochodu Lista były spalone a ludność wymordowana.

Na osobiste polecenie Hitlera, List został mianowany dowódcą „Heeresgruppe A“, atakującej latem 1942 r. Kaukaz. List mordował tu jeńców radzieckich i jako jeden z pierwszych generałów skrupulatnie wykonywał osławiony rozkaz Hitlera o rozstrzeliwaniu komisarzy politycznych w armii radzieckiej. Cofając się po klęsce nad rzeką Terek, List masowo rozstrzeliwał również cywilną ludność radziecką.

Za te wszystkie „wyczyny“ List był jednym z najbardziej cenionych i wiernych generałów Hitlera. Miał też najwięcej odznaczeń nadanych mu osobiście przez „fuehrera“ Trzeciej Rzeszy. Nazywano go dlatego „najbardziej udekorowanym oficerem“ Wehrmachtu.

Kiedy w Norymberdze List skazany został na dożywotnie więzienie (1948) wyrok ten krytykowany był przez światową opinię publiczną. Wszyscy spodziewali się bowiem kary śmierci dla jednego z największych okrutników armii Hitlera. Ale sędziowie amerykańscy orzekli już wtedy, że List mógł mordować partyzantów „ponieważ nie można ich traktować jako żołnierzy“.

W Landsbergu, gdzie znajduje się więzienie (a raczej pensjonat) dla hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, List wypoczywał po wojennych „trudach“ niecałe cztery lata. A więc do czasu kiedy obecność zbrodniarzy tego pokroju w tworzącym się neohitlerowskim Wehrmachcie stała się dla Adenauera i jego amerykańskich protektorów palącą potrzebą.

(mp)

Brutalne znęcanie się władz Izraela nad postępowym działaczem arabskim

(a) TEL AVIV (PAP). Dziennik izraelski „Kol Haam“ donosi o wzmagającej się w Izraelu walce przeciwko brutalnej samowoli izraelskich władz wojskowych wobec postępowych działaczy arabskich.

Od trzech miesięcy trzymany jest w więzieniu sekretarz Kongresu Robotników Arabskich, Dżardżura, aresztowany za kierowanie strajkiem pracowników przedsiębiorstw miejskich w Nazarecie. Dżardżura trzymany jest wraz z przestępcami kryminalnymi.

Deputowana do parlamentu izraelskiego Wileńska po odwiedzeniu Dżardżury w więzieniu oświadczyła, że odmówiono mu nie tylko praw przysługujących więźniom politycznym, lecz pozbawiono nawet najelementarniejszych praw, z których korzystają inni więźniowie. Dżardżura sypia na mokrej, brudnej podłodze.

Kongres Robotników Arabskich zbiera nadal podpisy pod petycją, domagającą się zwolnienia Dżardżury.

Protesty przeciw faszystowskiej reformie wyborczej we Włoszech

(f) RZYM (PAP). Na przedświątecznych posiedzeniach Izby Posłów toczyła się dalsza dyskusja nad rządowym antydemokratycznym projektem „reformy“ systemu wyborczego. Przemawiało 25 przedstawicieli opozycji, podkreślając nielegalny charakter „reformy“. Obrady odroczono do 29 grudnia.

(f) RZYM (PAP). W całych Włoszech wzmaga się ruch protestacyjny przeciwko rządowemu projektowi ustawy o „reformie“ systemu wyborczego. Do Rzymu przybywają liczne delegacje ze wszystkich zakątków kraju, które składają na ręce deputowanych do parlamentu petycje podpisane przez tysiące obywateli przeciwko faszystowskiemu projektowi ustawy.

W prowincji Florencja odbył się 24-godzinny strajk protestacyjny przeciwko zamierzonej „reformie“ systemu wyborczego. W strajku wzięło udział 150 tysięcy chłopów. W miastach i wsiach tej prowincji odbyły się wiece protestacyjne. Również w miastach Bolonia, Livorno, Taranto, Neapol, Piacenza i Specia odbyły się liczne strajki. W prowincjach Ravenna i Neapol strajkowali robotnicy rolni.

Sprzeczności między USA a W. Brytanią w sprawie paktu Pacyfiku

(f) MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje z Sydney:

Wychodzący w Melburnie dziennik „Argus“ pisze: Poważne sprzeczności między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią w sprawie paktu Pacyfiku nie zostały jeszcze uregulowane. Premier australijski Menzies odrzuca stanowcze żądania Anglii, aby podjął kroki na rzecz udziału Wielkiej Brytanii w tym pakcie.

Jak przypuszczają — stwierdza dalej dziennik — Menzies oświadczył Churchillowi w Londynie, że nie może obecnie postawić tej sprawy przed Stanami Zjednoczonymi. Kwestia ta ma być poruszona przez Churchilla, gdy republikanie oficjalnie obejmą władzę w Stanach Zjednoczonych. Eksperci australijscy do spraw zagranicznych sądzą, iż przyszły sekretarz stanu USA John Foster Dulles zajmie takie same stanowisko jak jego poprzednik Acheson i odmówi kategorycznie dopuszczenia Anglii do paktu Pacyfiku.

Anglia uważa, że Australia wiążąc swe losy ze Stanami Zjednoczonymi oddala się od metropolii. Brytyjski minister spraw zagranicznych Eden i australijski minister spraw zagranicznych Casey omawiali tę sprawę w Nowym Jorku, lecz nie doszli do porozumienia.

USA chcą zagarnąć źródła naftowe w rejonie Zatoki Bengalskiej

(a) MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Karaczi: Jak podaje dziennik „Imroz“, przedstawiciel monopolu amerykańskiego „Standard Vacuum Oil Company“ w wywiadzie udzielonym prasie oświadczył, że monopol ten, który buduje obecnie w okolicy Bombaju rafinerię nafty, zakończył wstępne poszukiwania źródeł naftowych na terenach graniczących z Zatoką Bengalską. Poszukiwania te dały pozytywne wyniki. Przedstawiciel „Standard Vacuum Oil Company“ oświadczył dalej, że również inny amerykański koncern naftowy „California Texas Oil Company“ (Caltex) wysyła obecnie do Indii wielką liczbę swych specjalistów.

Dziennik „Imroz“ dodaje, że oba te koncerny dążą, przy poparciu rządu USA, do uzyskania od rządu hinduskiego wyłącznego prawa eksploatacji źródeł naftowych w rejonie Zatoki Bengalskiej.

Dnia 25 grudnia 1952 r. w Krakowie, zmarł wybitny reżyser i teatrolog, zasłużony dyrektor Państwowego Teatru Dramatycznego im. Słowackiego w Krakowie

TEOFIL TRZCIŃSKI

odznaczony dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi

W Zmarłym kultura polska traci swego wybitnego przedstawiciela

Cześć Jego pamięci!

MINISTER KULTURY I SZTUKI

Agresywna polityka USA i nieludzki wyzysk źródłem nędzy mas pracujących krajów kapitalistycznych i kolonii

Sprawozdanie sekretariatu ONZ

(f) NOWY JORK (PAP). Sekretariat ONZ ogłosił ostatnio sprawozdanie wstępne „O międzynarodowej sytuacji społecznej“, opracowane przez wydział zagadnień socjalnych.

Obszerny ten dokument, obejmujący 615 stron, przytacza liczne fakty, które, jakkolwiek dotyczą lat 1948 — 1949, a w pewnych wypadkach 1950 roku, nie utraciły swej aktualności i mogą zilustrować opłakane wyniki, do których doprowadziła kraje kapitalistyczne amerykańska polityka agresji i wyścigu zbrojeń.

Autorzy sprawozdania, pragnąc ukryć istotne przyczyny ciężkiej sytuacji w krajach kapitalistycznych, zwłaszcza zaś kolonialnych i zależnych, powołują się na osławioną reakcyjną teorię maltuzjańską o „przeludnieniu“.

Sprawozdanie przyznaje, że „różnica między krajami bogatymi i biednymi pod względem ogólnego poziomu produkcji i spożycia, jest obecnie jeszcze silniejsza aniżeli przed drugą wojną światową“. Przeszło połowa mieszkańców kuli ziemskiej ma dziś tak niską stopę życiową, że nie może liczyć na odżywianie zapewniające utrzymanie zdrowia, na mieszkanie odpowiadające podstawowym potrzebom człowieka, na niezbędne minimum wykształcenia, ani też — jak wyraża się sprawozdanie — na „technicznie racjonalne, korzystne gospodarczo i zadowalające pod względem socjalnym warunki pracy“.

Autorzy sprawozdania nie widzą możliwości poprawy sytuacji społecznej w krajach kapitalistycznych na przyszłość, tłumacząc to maltuzjańską tezą, że zaludnienie świata rośnie z przerażającą szybkością. Już jednak z faktów podanych przez sprawozdanie wynika, że przyczyną tej ciężkiej sytuacji w krajach burżuazyjnych nie jest „przeludnienie“, lecz agresywna polityka USA, wyścig zbrojeń i dążenie kapitalistów do wyciśnięcia maksymalnych zysków.

Omawiając sytuację żywnościową w krajach kapitalistycznych autorzy sprawozdania zwracają uwagę na „gwałtowny spadek produkcji artykułów żywnościowych.

Autorzy sprawozdania zmuszeni są przyznać, że osławiony plan Marshalla nie ułatwił bynajmniej sytuacji żywnościowej krajów zachodnio-europejskich.

Autorzy sprawozdania podkreślają również ujemne konsekwencje przerwania handlu między krajami Europy wschodniej i zachodniej, co, jak wiadomo, uczyniły kraje zachodnioeuropejskie pod naciskiem Waszyngtonu.

W dalszym ciągu autorzy sprawozdania wspominają o fatalnym wpływie niedożywiania na stan zdrowia ludności szeregu krajów kapitalistycznych. W Afryce, w Ameryce Srodkowej i w innych strefach daje się zauważyć szczególnie wysoka śmiertelność dzieci w wieku od sześciu miesięcy do pięciu lat.

Znacznemu pogorszeniu uległa również w krajach kapitalistycznych różnych części świata sytuacja mieszkaniowa. W krajach kolonialnych i zależnych należałoby zbudować mieszkania dla 150 milionów rodzin, a w różnych państwach kapitalistycznych konieczne byłoby zbudowanie przeszło 30 milionów mieszkań. Dla likwidacji kryzysu mieszkaniowego w USA trzeba budować corocznie w ciągu 10 lat półtora miliona mieszkań. Wysokie czynsze mieszkaniowe w krajach kapitalistycznych pochłaniają ogromną część zarobków. Autorzy sprawozdania zwracają m. in. uwagę na katastrofalne warunki mieszkaniowe ludności miast w tzw. krajach słabo rozwiniętych ekonomicznie. Uboga ludność przedmieść gnieździ się tam w straszliwych norach.

Dalej sprawozdanie zwraca uwagę na ogromny niedobór lekarzy w świecie kapitalistycznym. W takich krajach, jak Maroko, Kenia, Uganda, Rodezja Północna, Tanganika, Pakistan, Kongo Belgijskie itd., jeden lekarz przypada na kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Wskutek braku wystarczającej liczby lekarzy i złego zaopatrzenia w lekarstwa, choruje na malarię przeszło 300 milionów osób, z czego umiera corocznie 3 miliony. Jeszcze wyższa jest śmiertelność od gruźlicy. Z budżetów państwowych przeznacza się na ochronę zdrowia niewystarczające środki.

W rozdziale poświęconym oświacie autorzy sprawozdania przyznają, że w krajach kapitalistycznych utrzymuje się analfabetyzm i że wiele dzieci nie może uczęszczać do szkół. W tych wszystkich krajach, które uważa się zwykle za „rozwinięte pod względem ekonomicznym“, spośród dzieci w wieku do 14 lat uczy się zaledwie 60 procent.

O tym, jak fatalny jest stan oświaty w koloniach, sądzić można już choćby z faktu, że autorzy sprawozdania wyodrębniają jako szczególnie pozytywną zapowiedź władz angielskich w Tanganice, iż spodziewają się one na rok 1956 objęcia nauczaniem w szkołach powszechnych 36 procent dzieci w wieku szkolnym. Istnieją natomiast kraje — stwierdza sprawozdanie — w których analfabetyzm obejmuje faktycznie całą ludność. W Somali brytyjskim odsetek analfabetów wynosi 99 procent całej ludności, w Kamerunie — 95 procent, na Madagaskarze — 90 procent, w Indiach — 80 procent, na Malajach — 60 procent itd.

W końcowej części sprawozdania omówiona została szczegółowo sytuacja w krajach Ameryki Łacińskiej, Środkowego Wschodu oraz Azji południowej i południowo-wschodniej.

Poruszając sprawę złej sytuacji gospodarczej krajów Ameryki Łacińskiej autorzy sprawozdania nie próbują nawet wyjaśnić przyczyn tego stanu rzeczy, nie wspominając o tym, że Stany Zjednoczone ujarzmiają te kraje i traktują je jako dostawców surowców dla przemysłu USA.

Sprawozdanie przyznaje m. in., że ziemia w krajach Ameryki Łacińskiej podzielona jest w rażąco niesprawiedliwy sposób. W Argentynie 85 procent ziemi znajdującej się w rękach prywatnych składa się z gospodarstw przekraczających 500 ha. 80 procent ludności wiejskiej nie ma zupełnie ziemi. W Chile 64 procent ziemi przypada na majątki ponad 5 tys. ha każdy, należące do 750 właścicieli. W Urugwaju 16 obszarników włada połową całej ziemi uprawnej. Podobne stosunki panują w całej Ameryce Łacińskiej.

Omawiając warunki bytu na Środkowym Wschodzie autorzy sprawozdania stwierdzają m. in., że ogromna większość chłopów żyje tam w straszliwej nędzy. I tam podział ziemi jest równie niesprawiedliwy jak w Ameryce Łacińskiej. Np. w Syrii wśród ludności wiejskiej jest zaledwie 30 procent niezależnych chłopów, w Iranie około 50 procent ziemi uprawnej należy do obszarników.

W interesie pokoju na całym świecie

Artykuł wstępny dziennika „Prawda“

(f) MOSKWA (PAP). W artykule wstępnym pt. „W interesie powszechnego pokoju“, dziennik „Prawda“ stwierdza m. in.:

Rok 1952 dobiega końca. Oglądając się na drogę przebytą w ciągu tego roku, naród radziecki i miliony ludzi poza granicami naszego kraju stwierdzają z dumą, że był to rok nowych, wspaniałych zwycięstw obozu pokoju, demokracji i socjalizmu, rok dalszego umocnienia i rozszerzenia międzynarodowego frontu bojowników o pokój. W ciągu tego roku jeszcze bardziej wzrosła potęga i wpływy wielkiego mocarstwa socjalistycznego — niewzruszonej ostoi pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Wolny naród chiński odniósł poważne sukcesy w umacnianiu swego państwa, w budowie nowego życia. Ogromny krok naprzód na drodze budownictwa socjalistycznego poczyniły kraje demokracji ludowej. Jeszcze bardziej wzrósł i okrzepł międzynarodowy ruch obrońców pokoju. Kongres Narodów w Obronie Pokoju, który niedawno odbył się w Wiedniu, wykazał ze szczególną wyrazistością, jak potężną siłą stał się światowy front obrońców pokoju.

Wciąż nowe warstwy ludności zaczynają rozumieć, gdzie leży przyczyna obecnego napięcia międzynarodowego. Jeśli trwa dotychczas rozlew krwi w Korei, jeśli nie zawarto jeszcze traktatu pokojowego z Niemcami, jeśli w krajach bloku atlantyckiego wzrastają z roku na rok kredyty na cele wojenne, a miliony ludzi odrywa się od pokojowej pracy i wciela do armii — to jedyną tego przyczyną jest polityka przygotowań do rozpętania nowej wojny, będąca podstawą polityki zagranicznej państw agresywnego obozu imperialistycznego.

Prowadzona przeciwko Związkowi Radzieckiemu polityka „zimnej wojny“ jest z gruntu wroga sprawie pokoju. Uniemożliwia ona normalne stosunki między państwami. Inspiratorzy tej agresywnej polityki przeciwstawiają rokowaniom i porozumieniom między suwerennymi państwami — metody dyktatu, usiłują zastraszyć miłujące pokój narody groźbami i pobrzękiwaniem szabelką.

Przykład Korei, gdzie już trzeci rok sroży się pożoga wojenna, przykład Niemiec, rozdartych na dwie części, przykład sytuacji w krajach agresywnego bloku atlantyckiego wskazuje wyraźnie, że polityka taka przyniosła już narodom wiele nieszczęść i grozi ludzkości katastrofą. Jest rzeczą zrozumiałą, że miłujące pokój narody coraz energiczniej domagają się, aby położono kres polityce „zimnej wojny“. Nadziejom i pragnieniom setek milionów ludzi dobrej woli dał wyraz Kongres Narodów w Obronie Pokoju. Swobodna dyskusja, jaka toczyła się na Kongresie, dowiodła przekonywająco, że żądanie zerwania z „polityką siły“ jest żądaniem całej miłującej pokój, postępowej ludzkości.

Uchwały Kongresu spotkały się z gorącym poparciem tych wszystkich, którzy walczą z niebezpieczeństwem wojny, o triumf ducha rokowań i porozumienia, o prawo ludów do pokoju.

Pełne poparcie dla uchwał Kongresu Narodów zadeklarowała przed kilku dniami sesja Rady Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, która wezwała wszystkie organizacje kobiece do szerokiego popularyzowania uchwał Kongresu i do aktywnej walki o wcielenie ich w życie. Wzmaga się wszędzie ruch na rzecz położenia kresu wojnom, rozpętanym przez agresywne siły imperialistyczne w Korei, Vietnamie i na Malajach. Miłujące pokój narody z gniewem protestują przeciwko stosowaniu przez soldateskę amerykańską zbrodniczej broni bakteriologicznej w Korei, przeciwko krwawym masakrom jeńców wojennych na wyspie Pongan, Kożedo i w innych obozach śmierci. Rozszerza się front bojowników o zjednoczenie Niemiec. Już 15 milionów mężczyzn i kobiet w Niemczech zachodnich złożyło swe podpisy pod protestem przeciwko układowi wojennemu z Bonn i zażądało zawarcia traktatu pokojowego ze zjednoczonymi, niezawisłymi, demokratycznymi Niemcami. Ludzie dobrej woli gorąco witają przyznanie grupie wybitnych bojowników o pokój Międzynarodowych Stalinowskich Nagród Pokoju.

Wysoko dzierży sztandar pokoju i bezpieczeństwa narodów wielkie, miłujące pokój mocarstwo radzieckie. Z olbrzymim zadowoleniem powitała międzynarodowa opinia publiczna odpowiedzi Józefa Stalina na pytania korespondenta dyplomatycznego „New York Times“. W odpowiedziach tych miliony ludzi widzą nowy, dobitny przejaw pokojowej polityki rządu radzieckiego, polityki, zmierzającej do utrwalenia powszechnego pokoju, rozwoju pokojowej współpracy między narodami.

Związek Radziecki niezmiennie kierował się i kieruje leninowsko-stalinowską zasadą możliwości współistnienia i współpracy dwóch przeciwstawnych sobie systemów. Wiosną br., odpowiadając na pytania grupy redaktorów gazet amerykańskich, Stalin pisał:

„Pokojowe współistnienie kapitalizmu i komunizmu jest całkowicie możliwe, jeśli istnieje obopólna chęć współpracy oraz gotowość wykonywania przyjętych zobowiązań, jeśli przestrzegana jest zasada równości i niewtrącania się w wewnętrzne sprawy innych państw.“

W opublikowanych 26 bm. odpowiedziach na pytania korespondenta „New York Times“, J. Stalin oświadczył ponownie:

„W dalszym ciągu wierzę, że wojny między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim nie można uważać za nieuniknioną, że nasze kraje mogą również nadal żyć w pokoju.“

Związek Radziecki konsekwentnie i zdecydowanie walczy o podjęcie kroków, które przyczyniłyby się do osłabienia napięcia międzynarodowego. Przekonywającym tego dowodem jest stanowisko ZSRR w kwestii koreańskiej. Od pierwszego dnia wybuchu konfliktu zbrojnego w Korei, Związek Radziecki walczy o natychmiastowe położenie kresu działaniom wojennym w Korei, demaskując wszelkie próby przedłużenia rozlewu krwi. W odpowiedziach J. Stalina korespondentowi „New York Times“ raz jeszcze została podkreślona gotowość ZSRR do współpracy w kierunku położenia kresu wojnie w Korei. „Zgadzam się na współpracę — oświadczył J. Stalin — gdyż Związek Radziecki jest zainteresowany w likwidacji wojny w Korei“.

Odpowiedzi Józefa Stalina, opublikowane u progu nowego roku, przysparzają setkom milionów ludzi nowych sił w ich walce o pokój, o zaprzestanie polityki gwałtu i agresji, o położenie kresu zaborczej wojnie przeciwko miłującemu wolność narodowi koreańskiemu, w walce o uregulowanie problemów międzynarodowych w drodze pokojowych rokowań. W odpowiedziach Stalina korespondentowi dziennika „New York Times“ opinia międzynarodowa widzi dobitne potwierdzenie podstawowych zasad polityki zagranicznej, konsekwentnie i niezmiennie prowadzonej w ciągu 35 lat przez Związek Radziecki, polityki utrwalania pokoju, polityki pokojowego współistnienia różnych systemów ekonomicznych.

Miliony ludzi dobrej woli wiedzą i głęboko wierzą, że konsekwentna, pokojowa polityka Związku Radzieckiego i pozostałych krajów demokratycznych, nieustanny i powszechny wzrost ruchu w obronie pokoju — są trwałymi przesłankami dalszych sukcesów obozu pokoju w nowym 1953 roku, sukcesów w walce przeciwko ziejącym nienawiścią do ludzkości planom podżegaczy wojennych. Miłujące pokój narody pełne wiary we własne siły z jeszcze większym zdecydowaniem i energią będą walczyły o zachowanie i utrwalenie pokoju na całym świecie.

Zebrania komitetów obwodowych KP Czechosłowacji

(f) PRAGA (PAP). W całym kraju odbywają się rozszerzone posiedzenia komitetów obwodowych partii, na których omawiane są uchwały Ogólnokrajowej Konferencji Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Komitety obwodowe KPCz zaaprobowały uchwały Ogólnokrajowej Konferencji i powzięły rezolucje, wskazujące środki realizacji tych uchwał.

W Mińsku otwarto wystawę o osiągnięciach Polski Ludowej

(f) MOSKWA (PAP). W Białoruskim Uniwersytecie Państwowym w Mińsku otwarto wystawę poświęconą Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wystawa ilustruje osiągnięcia Polski w dziedzinie przemysłu i rolnictwa.

Uwagę zwiedzających zwraca zbiór fotografii o odbudowie Warszawy i innych miast Polski, zniszczonych podczas wojny.

Dziennik „Prawda“ o przedstawieniu „Halki“ w Moskwie

(f) MOSKWA (PAP). „Prawda“ zamieściła recenzję znanego muzykologa radzieckiego G. Chubowa o przedstawieniu „Halki“ w wykonaniu zespołu Opery Poznańskiej.

„W bogatym życiu muzycznym stolicy radzieckiej — pisze Chubow — zaszło nowe ciekawe wydarzenie o wielkim znaczeniu kulturalnym. Do Moskwy przybył na występy gościnne zespół Państwowego Teatru Operowego im. Stanisława Moniuszki z Poznania“.

Opisując drogę rozwojową zespołu Opery Poznańskiej autor recenzji stwierdza, że dopiero w wolnej demokratycznej Polsce teatr ten mógł w pełni rozwinąć swe możliwości i zająć jedno z czołowych miejsc w życiu artystycznym Polski Ludowej. Autor podkreśla, że teatr dysponuje dobrze zgraną orkiestrą, licznym chórem, wykwalifikowanym zespołem baletowym i poważną grupą utalentowanych śpiewaków-solistów.

Charakteryzując urok opery Moniuszki „Halka“ Chubow stwierdza: „Moniuszko potrafił podnieść liryczny temat opery do wysokich uogólnień o charakterze socjalnym. W dramacie muzycznym „Halki“ brzmi gniewny protest przeciwko przemocy, złu i oszustwu. Słyszymy głos artysty-humanisty, przejętego przodującymi ideami swej epoki.

Dziełem całego życia Stanisława Moniuszki było stworzenie rodzimej, narodowej polskiej kultury muzycznej. Znajdował on gorące poparcie ze strony czołowych kompozytorów rosyjskich. Moniuszko bywał niejednokrotnie w Rosji; spotykał się z Glinką, Dargomyżskim, Sierowem, Mussorgskim, Bałakirewem, Cui (ten ostatni był uczniem Moniuszki). Szczególnie bliskie więzy łączyły Moniuszkę z Dargomyżskim“.

W zakończeniu recenzji autor pisze: „Moskwiczanie serdecznie przyjęli pierwsze przedstawienie utalentowanego zespołu opery polskiej. Pokaz słynnego dzieła Moniuszki w Moskwie przemienił się w manifestację gorącej, niewzruszonej przyjaźni i współpracy kulturalnej narodów Związku Radzieckiego i demokratycznej Polski“.

*

(f) MOSKWA (PAP). Dnia 26 grudnia br. przebywający w Moskwie zespół Opery Poznańskiej wystawił „Borysa Godunowa“ M. Mussorgskiego.

Na przedstawienie przybyli odpowiedzialni pracownicy Komitetu do Spraw Sztuki przy Radzie Ministrów ZSRR z wiceprzewodniczącym M. Twierdochlebowem na czele, przedstawiciele świata muzycznego i artystycznego stolicy radzieckiej oraz ambasador PRL w Moskwie W. Lewikowski.

Licznie zgromadzona publiczność moskiewska serdecznie przyjęła przedstawienie i gorąco oklaskiwała artystów polskich.

Wielki sukces odniósł wykonawca roli Borysa Godunowa, E. Kossowski.

Produkcja przemysłowa NRD przekroczy w końcu br. o 40,5 proc. poziom z 1950 r.

(f) BERLIN (PAP). Masy pracujące miast i wsi Niemieckiej Republiki Demokratycznej osiągnęły poważne sukcesy w wykonaniu zadań pierwszego roku budowy fundamentów socjalizmu w swoim kraju.

Według danych Państwowej Komisji Planowania, w NRD globalna produkcja przemysłowa w końcu 1952 r. przekroczy o 40.5 procent poziom z r. 1950. Udział sektora uspołecznionego w przemyśle wzrósł w 1952 r. do 81 procent. W ciągu 2 ostatnich lat dwukrotnie zwiększyły się inwestycje. Uruchomiono w tym okresie wiele nowych zakładów przemysłowych. Szeroko rozwinęło się współzawodnictwo socjalistyczne o podniesienie wydajności pracy i zwiększenie produkcji, o przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych.

Znaczne sukcesy notuje chłopstwo pracujące NRD. Produkcja zboża zwiększyła się w porównaniu z r. 1950 o 20 procent, buraka cukrowego — o 9 procent, pogłowie bydła rogatego w tym okresie wzrosło o 10 procent, zaś pogłowie nierogacizny — o 40 procent.

Z inicjatywy chłopów pracujących powstało w br. 1.335 spółdzielni produkcyjnych.

Wzrosła poważnie stopa życiowa mas pracujących NRD. Same tylko placówki handlu państwowego sprzedały w ciągu 9 miesięcy br. 3 razy więcej mięsa i przetworów mięsnych, niż w analogicznym okresie ub. roku, o 72 procent więcej ryb i przetworów rybnych, o 51 procent więcej masła.

Na szeroką skalę rozwinął rząd ludowy budownictwo domów mieszkalnych dla mas pracujących. M. in. w ostatnim okresie otrzymało nowe mieszkania w Alei im. Stalina 1.148 rodzin robotników berlińskich.

Jedność niemieckiej klasy robotniczej w walce ze zdradziecką polityką Adenauera

(a) BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi, że w Stuttgarcie obradowała konferencja robotników przemysłu budowlanego Badenii - Wirtembergii nad środkami zapobieżenia dalszej budowie obiektów wojskowych w Niemczech zachodnich. Uczestnicy konferencji w przyjętej jednomyślnie odezwie wezwali ludność Niemiec zachodnich do zdecydowanej walki przeciwko przekształcaniu kraju w bazę militarną mocarstw zachodnich. Zwrócili się oni z apelem do właścicieli przedsiębiorstw budowlanych, aby nie przyjmowali żadnych zamówień wojskowych.

W dwóch jednobrzmiących rezolucjach domagają się oni od zarządu głównego związku zawodowego robotników przemysłu budowlanego oraz od kierownictwa okręgowego tego związku, aby wezwały całą klasę robotniczą do zdecydowanej walki przeciwko przygotowaniom wojennym.

Uczestnicy konferencji uchwalili również rezolucję wzywającą deputowanych wszystkich frakcji parlamentarnych do odrzucenia układów wojennych z Bonn i Paryża.

(f) BERLIN (PAP) Organ grupy Akcji Socjalistycznej (SDA) pn. „Sozialistische Aktion“ zamieścił artykuł nawołujący do utworzenia wspólnego frontu działania komunistów i socjaldemokratów.

Czasopismo podkreśla, że zadaniem socjaldemokratów jest walczyć wraz z całą klasą robotniczą i wszystkimi elementami postępowymi w Niemczech zachodnich przeciwko zdradzieckiej polityce rządu bońskiego, o obalenie znienawidzonego reżimu i utworzenie demokratycznego i patriotycznego rządu. Właśnie dlatego — stwierdza „Sozialistische Aktion“ — przeciwstawiamy programowi kierownictwa partyjnego SPD głoszącemu nienawiść do komunistów — nasze wskazujące drogę wyjścia hasło: jedność działania robotników niemieckich w walce przeciwko „układowi ogólnemu“ i Adenauerowi, o porozumienie między Niemcami ze Wschodu i Zachodu, o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego.

Prawicowe kierownictwo SPD przeciwstawia się kategorycznie propozycjom KPD, aby zjednoczyć siły klasy robotniczej we wspólnym froncie działania, oraz usuwa z partii tych członków, którzy wypowiadają się za jednością działania komunistów i socjaldemokratów.

Socjaldemokraci i komuniści mają wspólnych wrogów i szeregowi członkowie SPD popierają w pełni politykę Komunistycznej Partii Niemiec, która staje w obronie interesów niemieckiej klasy robotniczej i walczy konsekwentnie o przywrócenie jedności Niemiec w drodze pokojowej.

Katastrofalny wzrost bezrobocia w Austrii

(f) WIEDEŃ (PAP). Odbyło się tu pod przewodnictwem przedstawiciela radzieckiego gen. Kraskiewicza kolejne posiedzenie Rady Sojuszniczej, na którym omawiano sprawę bezrobocia w Austrii.

Zbadanie tego problemu — powiedział gen. Kraskiewicz — wykazuje, że wzrost bezrobocia jest wynikiem marshallizacji Austrii. Według oficjalnych danych statystyki austriackiej, od chwili wprowadzenia planu Marshalla liczba bezrobotnych w Austrii wzrosła przeszło czterokrotnie i wynosi obecnie 215 tys. oficjalnie zarejestrowanych bezrobotnych.

Szczególnie ciężka jest — zaznaczył dalej przedstawiciel radziecki — sytuacja młodzieży austriackiej. Na 120 — 140 tysięcy chłopców i dziewcząt kończących co rok szkołę, zaledwie 40 tysięcy znajduje pracę. Szerzy się bezrobocie wśród inteligencji oraz działaczy nauki i kultury. 60 proc. ogółu artystów, tyleż farmaceutów, kilka tysięcy nauczycieli, wielu adwokatów i lekarzy nie mają pracy.

Walki w Korei

PEKIN (PAP). W komunikacie ogłoszonym w Phenjanie dnia 27 bm. dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej podało, że w dniu 26 bm. na poszczególnych odcinkach frontu doszło do starć z wywiadowczymi oddziałami interwentów amerykańsko - angielskich i wojsk lisynmanowskich.

Dnia 27 bm. oddziały artylerii przeciwlotniczej i strzelcow-niszczycieli samolotów zestrzeliły 6 i uszkodziły 5 samolotów nieprzyjacielskich.

Na marginesie

Spellman błogosławi morderców

Czołowy filar watykańskiej polityki, osławiony amerykański kardynał Spellman zdradza nie od dziś szczególną troskę, by konflikt koreański nie został uregulowany na drodze pokojowej. Z wojną w Korei wiążą przecież amerykańscy agresorzy swe nadzieje na możliwość rozszerzenia konfliktu, na nowe grabieże. Nie inaczej zapatruje się na tę sprawę Watykan, który podobnie jak w okresie Oświęcimia, Buchenwaldu i innych hitlerowskich obozów śmierci, nie tylko nie znalazł słowa potępienia dla imperialistycznych ludobójców, ale popiera jawnie ich obecne krwawe wyczyny na ziemi koreańskiej.

Jednym z przykładów tego stanowiska Watykanu jest ostatni wyjazd kardynała Spellmana na kilkudniowy pobyt do Korei. Jak donosi agencja Reutera przybył on w tych dniach do Seulu, gdzie „otrzymał od lisynmanowskiego burmistrza klucze od miasta“.

Spellman przybył do Korei po straszliwej zbrodni dokonanej na jeńcach na wyspie Pongan, jednej z tysięcy zbrodni amerykańskich ludobójców. Przybył po to, by pobłogosławić morderców kobiet, dzieci i starców, tych, którzy stosują napalm, sieją zarazki dżumy, cholery i innych chorób, przybył po to by zachęcać ich do nowych krwawych wyczynów. Trzeba niebywałego cynizmu, by oświadczyć, jak to zrobił kardynał Spellman, że wyczyny te wyrażają „poparcie praw Boga i ludzi“.

O jakie prawa mu chodzi wyjaśnił zupełnie jasno pomstując, że Koreańczycy „chcą zniszczyć... wolną inicjatywę życia gospodarczego“, inaczej mówiąc „prawa“ amerykańskich monopoli kapitalistycznych do grabienia ludu koreańskiego.

Nie pierwszy to raz kardynał Spellman udaje się do Korei. Jego poprzednia podróż, którą odbył rok temu upamiętniona została rozpoczęciem wojny bakteriologicznej przez amerykańskich napastników. Podobne zadanie ma mieć jego obecna podróż i wypowiedzi zachęcające amerykańskich złoczyńców w Korei do nowych straszliwych zbrodni. Zbrodnie te nie zdołają jednak złamać bohaterskiej walki ludu koreańskiego w obronie wolności i niepodległości.

Watykańskie błogosławieństwa dla agresorów i sprawców nieludzkich zbrodni mają tylko ten skutek, że zdemaskują jeszcze bardziej Watykan jako posłuszne narzędzie w rękach podpalaczy świata. Polityka Watykanu sprzęgnięta z polityką organizatorów nowej wojny godzi w interesy całej pokój miłującej ludzkości, której wola wyrażona została w znanej uchwale Kongresu Wiedeńskiego domagającej się położenia kresu wojnie w Korei.

AN

50 lat pracy z książkami

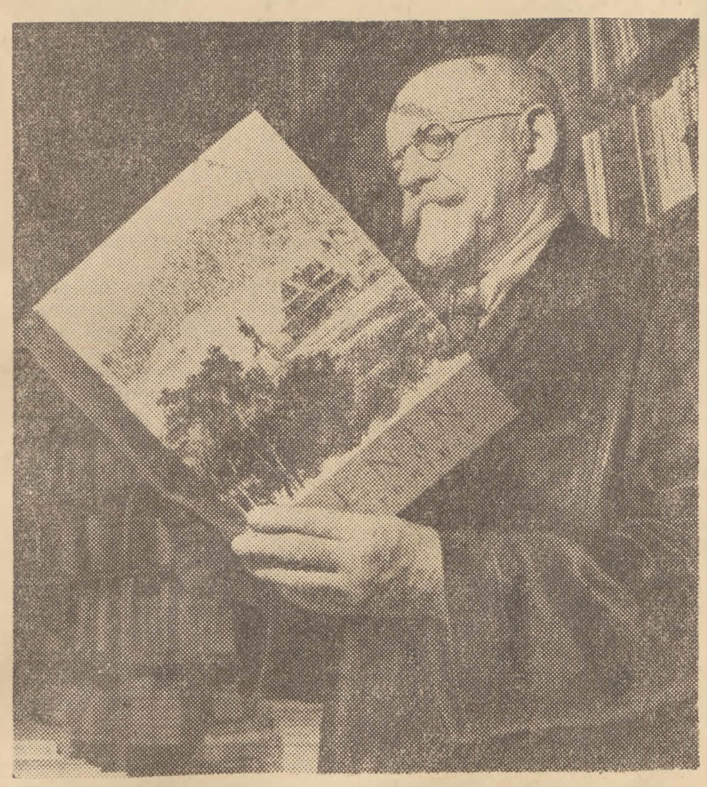

74-letni Jan Życieński, najstarszy księgarz poznański, pracujący w „Domu Książki" — obchodził niedawno jubileusz 50-lecia pracy w księgarstwie

Foto CAF — Kornick

Prace Morskiego Instytutu Rybackiego

Wzorując się na pracy naukowców radzieckich, nasi naukowcy z Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni coraz bardziej zacieśniają więź z bazami rybackimi. Starają się oni rozwiązać szereg problemów posiadających wielkie znaczenie dla naszego rybołówstwa. Jedną z najbardziej palących potrzeb jest sprawa sieci.

Dotychczas sieci nie były na ogół u nas konserwowane, na skutek czego okres ich eksploatacji trwał bardzo krótko i wybitnie podrażał koszty własne rybołówstwa. Obecnie trwają prace nad metodami konserwowania sieci.

Drugim nie mniej ważnym zagadnieniem jest sprawa wynalezienia włókna zastępczego do wyrobu sieci. MIR porozumiał się w tej sprawie z Instytutem Włókiennictwa i Instytutem Włókna Sztucznego. Zajęto się przygotowaniem włókna sztucznego do produkcji sieci. Pierwsze sieci ze steelonu znalazły już zastosowanie przy połowach na Zalewie Wiślanym.

Celem lepszego zagospodarowania Zalewu Wiślanego i Szczecińskiego prowadzone są przez MIR prace zarybieniowe. Zalew Wiślany jest systematycznie zarybiany szczupakiem. Zalew Szczeciński zaś szczupakiem i sandaczem. Zarybianie odbywało się dotychczas metodą polową (wylęg w specjalnych koszach wprost w zalewie). W najbliższym czasie zostaną oddane do użytku specjalne ośrodki zarybieniowe, z których jeden w Tolkmicku na Zalewie Wiślanym ruszy już w bieżącym roku. Drugi — na Zalewie Szczecińskim nieco później. W ośrodkach tych będzie prowadzona regularnie hodowla w stawach hodowlanych, a odchowany zarybek będzie wpuszczany do zalewu. W Tolkmicku planuje się również stworzenie wylęgarni lina i karpia.

W Zatoce Puckiej czynione są próby zaaklimatyzowania siei fińskiej.

JK

Cieliczki, owce i maciory nagrodami w konkursie „Gromady — Rolnika Polskiego"

(a) Ciekawy konkurs rolniczy na najlepsze listy — wypowiedzi z praktyki rolniczej ogłosiło wśród szerokich rzesz chłopów czasopismo rolnicze „Gromada — Rolnik Polski". Konkurs polega na opisie praktycznego wykorzystania wiadomości zawartych w książkach, broszurach i czasopismach rolniczych, wyników osiągniętych dzięki stosowaniu zaleceń tych pism oraz na opisie własnych doświadczeń osiągniętych na polu podniesienia produkcji gospodarstwa rolnego, wykorzystania rezerw produkcyjnych w gospodarstwie, stosowania ulepszeń i pomysłów racjonalizatorskich.

Za najlepsze wypowiedzi przyznawane będą wysokie nagrody. Wśród nagród znajdują się m. in. 2 rasowe cieliczki, 3 maciory, 4 owce, stadko kurcząt rasowych i indyków, opielacz konny, nasiona roślin pastewnych, w tym nasiona łubinu, 66 biblioteczek rolniczych oraz bezpłatne prenumeraty czasopism rolniczych.

Konkurs został przedłużony i trwa do 31 stycznia 1953 r. Wypowiedzi przesyłać należy na adres: Redakcja „Gromady — Rolnika Polskiego", Warszawa, ul. Smolna 12.

Najciekawsze i najbardziej trafne wypowiedzi konkursowe drukowane będą na łamach „Gromady — Rolnika Polskiego". (PAP)

Nie wolno lekceważyć pracy księgowych w PZGS i GS

Anatol Ryszczuk

Nie trzeba nikogo chyba przekonywać, jak bardzo walka o obniżkę kosztów własnych, o rentowność, o szybkie wykrywanie i likwidację różnych niedociągnięć i nadużyć w naszych państwowych i spółdzielczych instytucjach zależy od właściwej i na bieżąco prowadzonej księgowości. Nie trzeba nikogo przekonywać, jak wielką rolę odgrywają księgowi w naszej spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, w PZGS-ach, GS-ach. Okazuje się jednak, że właśnie w tej spółdzielczości nie wszędzie rolę księgowego należycie się rozumie, nie wszędzie rozumieją ją bezpośrednie władze spółdzielcze — zarządy GS i PZGS.

Przyjrzyjmy się dla przykładu — jak pracują księgowi w okręgu olsztyńskim, jak ich praca odbija się na gospodarce poszczególnych gminnych spółdzielni i PZGS-ów.

Odrywani od księgowości

Aby móc dobrze kierować gospodarką — trzeba znać jej aktualny stan. Czy w woj. olsztyńskim istnieją warunki, aby księgowi PZGS-ów i GS-ów mogli swą pracę prowadzić na bieżąco, nie odrywać się od swych tak ważnych i istotnych zajęć? Ano zobaczmy.

W PZGS Pasłęk dział księgowości (i tylko ten dział) mieści się w zimnym pokoju bez światła. Stale pracuje właściwie tylko główny księgowy, pozostałych bowiem pracowników działu prezes PZGS-u codziennie niemal wysyła do różnych prac nie związanych absolutnie z księgowością, nie uzgadniając tego z głównym księgowym. Wynik — księgowość w PZGS Pasłęk ma wielkie zaległości.

Główny księgowy GS Kraskowo (pow. Kętrzyn) cały wrzesień... zbierał podatek gruntowy, a w październiku... ładował ziemniaki do wagonów. W GS Barciany tegoż powiatu pracownicy księgowości tylko w jednym miesiącu przepracowali poza swoim działem w sumie 31 dni. W GS Korsze sześć osób w okresie 12 dni straciło 21 dniówek przy pracach nie związanych absolutnie z księgowością. I tak się dzieje niemal we wszystkich powiatach woj. olsztyńskiego. W Morągu, Bartoszycach, Braniewie i innych. Wystarczy powiedzieć, że pracownicy księgowości w Olsztyńskiem jedynie od stycznia do sierpnia br. poświęcili 3.721 roboczodniówek pracom nie mającym nic wspólnego z księgowością.

Wskutek odrywania księgowych od ich właściwej pracy gromadzą się w PZGS-ach i GS-ach poważne zaległości w księgowości. Sprzyja to nadużyciom, mankom, GS-y ponoszą straty z powodu opóźnionych rozliczeń z inymi instytucjami. To m. in. właśnie wskutek nie prowadzenia na bieżąco księgowości PZGS Węgorzewo zapłacił już przeszło 150.000 zł samych odsetek za przeterminowane kredyty. Wskutek tego niemal wszystkie GS w pow. Ostróda pracują deficytowo. W GS Skandawa (pow. Kętrzyn) wskutek nie prowadzenia księgowości na bieżąco zbyt późno ujawniono kradzież towarów na sumę 120.000 zł. Wreszcie w związku z tym, że księgowość nie jest prowadzona na bieżąco PZGS-y okręgu olsztyńskiego plan akumulacji za trzy kwartały wykonały w 45 proc., GS-y zaś zaledwie w 20 proc. Wskutek zaniedbań w księgowości w miliony złotych sięgają odsetki za przeterminowane kredyty.

Prezesi zapominają o obowiązkach

Wydawałoby się, że fakty te powinny zwrócić uwagę poszczególnych zarządów, PZGS i GS. Szczególnie zaś prezesów, którzy zgodnie ze strukturą spółdzielczości bezpośrednio odpowiadają za działy finansowe.

Tak jednak niestety nie jest. Głównych księgowych nie zaprasza się najczęściej na posiedzenia zarządu, nie żąda się od nich, by składali comiesięczne, regularne sprawozdania. Zdarzają się wypadki, że prezesi PZGS-ów i GS-ów zmuszają głównych księgowych do łamania istniejących przepisów i zarządzeń władz centralnych. Np. prezes PZGS w Działdowie w oczach głównego księgowego podarł jego pismo, w którym ten zaprotestował przeciwko bezprawnemu pobraniu kożuchów i butów filcowych przez członków zarządu (przysługują one tylko wartownikom, szoferom itp.).

Poszczególne zarządy nie dbają także absolutnie o skompletowanie kadr księgowości, o ich szkolenie. Świadczą o tym konkretne fakty.

Każdy np. PZGS musi mieć własnego instruktora księgowości. W interesie każdego PZGS leży wyszukanie odpowiedniego człowieka na to stanowisko. Niektóre jednak zarządy PZGS i GS stosują prostą i niezbyt skomplikowaną metodę — czekają.

— Po co mamy się starać? — mówią. — Niech się okręgowy oddział CRS stara. Przyślą — dobrze, nie przyślą — też dobrze.

Wskutek stosowania tej „metody" do dziś nie ma instruktorów księgowości w PZGS-ach Kętrzyn, Morąg, Braniewo, Lidzbark.

Wprawdzie w wyszukaniu odpowiednich pod względem fachowym, ludzi są trudności. Są jednak możliwości szkolenia i trzeba te możliwości wykorzystać. A tymczasem...

Ostatnio w Reszlu odbywał się 3-miesięczny kurs księgowych, obliczony na 45 osób. Czy zarządy PZGS, GS wykorzystały ten kurs? Zobaczmy sami. Przysłały 32 osoby zamiast 45, a wśród nich.. referentów skupu i sklepowych. Rzecz jasna, że po dość ciężkim, 3-miesięcznym kursie sklepowy nie zostanie ani głównym księgowym, ani instruktorem księgowości.

Niedbanie o kadry pracowników księgowości powoduje wielką ich płynność. W samych tylko PZGS-ach okręgu olsztyńskiego od początku roku bieżącego do sierpnia zwolniło się 72 księgowych, w GS-ach zaś zwolniło się 182.

*

W tymże okręgu olsztyńskim, pod bokiem złych PZGS-ów i GS-ów są i dobre. Dobre właśnie dlatego, że zarządy doceniają rolę księgowości, systematycznie kontrolują pracę aparatu księgowości.

Dlaczego np. rentowne są wszystkie GS-y w pow. giżyckim? Dlatego m. in., że prowadzona jest tu księgowość na bieżąco. Pozwala to zarządowi PZGS w porę spostrzegać wszelkie braki, błędy i niedociągnięcia. A jest tak dlatego, że zarząd PZGS interesuje się pracą aparatu księgowości.

Dlaczego pow. Olsztyn, najgorszy w ubiegłym roku, wysunął się teraz na jedno z czołowych miejsc? Dlatego, że zarząd PZGS na właściwym poziomie postawił księgowość.

O czym świadczą te fakty? Świadczą one o tym, że okręgowy oddział CRS w Olsztynie nie kontroluje dostatecznie podległych mu placówek w dziedzinie finansowej, że nie potrafi upowszechniać przykładów dobrej pracy zarządów PZGS i GS.

*

Dłużej zaniedbań zarządów PZGS i GS na odcinku księgowości tolerować nie wolno. Bez prowadzenia księgowości na bieżąco, nie może być mowy o wykrywaniu w porę wszelkich nadużyć, nie może być mowy o wykrywaniu w porę wszelkich braków i niedociągnięć w pracy aparatu spółdzielczości skupu i zaopatrzenia. Okręgowy oddział CRS w Olsztynie powinien sobie postawić jako czołowe zadanie — doprowadzenie do tego, aby we wszystkich PZGS-ach i GS-ach księgowość prowadzona była na bieżąco, by ich zarządy nie lekceważyły pracy aparatu księgowości, a w szczególności roli głównych księgowych. Sprawa stosunku do księgowości jest palącą sprawą nie tylko w PZGS-ach i GS-ach województwa olsztyńskiego.

Na Kongresie Narodów

Zebrani na sali delegaci ponad 100 narodów świata, entuzjastycznie manifestują swoje poparcie dla orędzia i apelu Kongresu Narodów we Wiedniu

Foto CAF — Wdowiński

Zbiór artykułów poświęconych XIX Zjazdowi KPZR

(f) Nakładem „Książki i Wiedzy" ukaże się niebawem książka pt. „Węzłowe zagadnienia XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego".

Jest to zbiór artykułów poświęconych XIX Zjazdowi KPZR, które ukazały się w „Prawdzie". Zbiór ma za zadanie ułatwić szerokim kołom czytelników polskich zapoznanie się z węzłowymi zagadnieniami XIX Zjazdu i studiowanie pracy J. W. Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR". (PAP)

Coraz lepsze wyniki osiągają brygady tynkowania mechanicznego

Stale postępująca mechanizacja naszego budownictwa przemysłowego objęła w br. nową dziedzinę — roboty tynkarskie, najbardziej pracochłonne spośród prac wykończeniowych. Dzięki dostawom z ZSRR nowoczesnego wysokowydajnego sprzętu, a przede wszystkim pomp typu S-263 i S-251 można było na szerszą skalę przystąpić do mechanicznego tynkowania.

Już obecnie na budowach pracuje wiele brygad mechanicznego tynkowania, osiągając coraz lepsze wyniki. Brygady te w ciągu br. otynkowały przeszło pół miliona metrów kwadrat. muru, co odpowiada powierzchni 50 hal tak wielkich jak olbrzymie garaże MPK w Warszawie. Do przodujących brygad mechanicznego tynkowania w budownictwie przemysłowym należy zespół Józefa Góreckiego, pracujący na terenie budowy huty im. Bolesława Bieruta w Częstochowie. Jeden członek tej brygady tynkuje przeciętnie w ciągu 8 godz. — 80 metrów kwadratowych muru, podczas gdy w tym samym czasie można otynkować ręcznie zaledwie 14 — 16 metrów kwadrat. muru.

Brygadzie Góreckiego niewiele ustępują zespoły Michała Gondowicza z Lubelskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego i Józefa Stryczka z Gliwickiego PZB.

W przyszłym roku przewiduje się zwiększenie robót tynkarskich w budownictwie przemysłowym, wykonywanych przy pomocy sprzętu mechanicznego do 60 proc. w stosunku do całości tych prac. (PAP)

30 tys. pracowników przeszkoliła CRS w rb.

(a) W br., podobnie jak w latach poprzednich, Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" prowadzi szeroką akcję szkoleniową w celu dalszego podnoszenia kwalifikacji zawodowych coraz to większej rzeszy pracowników rolniczej spółdzielczości zaopatrzenia i skupu.

CRS prowadzi trzy rodzaje szkolenia: bezpośrednie, przywarsztatowe i zaoczne. W ten sposób umożliwia się pracownikom zdobycie wyższych kwalifikacji zawodowych w najdogodniejszych dla nich warunkach, często — jak np. przy szkoleniu przywarsztatowym i zaocznym — bez przerywania pracy.

Ogółem w bieżącym roku brało udział w szkoleniu ok. 30 tys. pracowników; w szkoleniu bezpośrednim na przeszło 400 kursach przeszkolono ok. 17 tys. pracowników zaopatrzenia, skupu i żywienia zbiorowego, szkoleniem zaocznym objęto ok. 11 tys. sklepowych, księgowych i planistów, a w szkoleniu przywarsztatowym uczestniczyło ok. 1.460 piekarzy, masarzy i młynarzy.

Przy organizowaniu szkolenia CRS korzysta z doświadczeń radzieckich. Już w najbliższym czasie zostanie wypróbowana radziecka metoda szkolenia sklepowych. Pierwsze szkolenie próbne zostanie zorganizowane w 12 GS-ach, w czterech różnych województwach. Zajęcia szkoleniowe będą się odbywały przez 14 dni bezpośrednio w sklepach GS-ów. Sklepowi wysłuchają wykładów o towaroznawstwie, technice handlu i rozliczeniu sklepów. W roku przyszłym CRS przeszkoli w ten sposób kilka tysięcy sklepowych. (PAP)

Komunikat prezydium zespołu poselskiego m. Warszawy

Prezydium Zespołu Poselskiego m. Warszawy zawiadamia, że sekretariat Zespołu mieści się przy ul. Trębackiej 4 tel. 87742.

Sekretariat czynny jest codziennie w godzinach 11—18.

Równocześnie Prezydium Zespołu zawiadamia, że posłowie przyjmować będą mieszkańców w poniedziałki i czwartki (z wyjątkiem dni świątecznych) w godzinach 16—18 w siedzibie sekretariatu Zespołu.

Przyjęcia rozpoczną się dn. 29 bm.

Wiadomości sportowe

Kula zwyciężył w konkursie skoków w Zakopanem

W piątek 26 bm. na Małej Krokwi w Zakopanem odbył się konkurs skoków z udziałem zawodników węgierskich i polskich. Spośród 32 startujących pierwsze miejsce zdobył Jan Kula (CWKS), uzyskując skoki 42.5 m, 43 m i 44 m i notę 321,4. Drugie miejsce zdobył Sieczka-Gąsienica (Gwardia — Zakopane), skoki 41.5 m, 44 m i 43 m, nota 308.5. Trzecim był Daniel Krzeptowski. Zawodnicy węgierscy uplasowali się na dalszych miejscach.

Reprezentacja młodzieżowa Polski — Górnik (Janów) 10 : 0

Przygotowując się do spotkania z Finami, reprezentacja młodzieżowa rozegrała na Torkacie towarzyskie spotkanie z Górnikiem (Janów), wygrywając 10:0 (4:0, 3:0, 3:0). W drużynie zwycięzców wyróżnili się Bromowicz, Zawadzki i Duras w obronie oraz Nikodemowicz, Janiczko i Herda w ataku.

Bramki zdobyli: Nikodemowicz — 3, Kurek i Janiczko po 2 oraz Szkup, Herda i Filipiak.

Obóz łyżwiarzy przed meczem z Węgrami

Do międzypaństwowego meczu z reprezentacją Węgier najlepsi nasi łyżwiarze w jeździe szybkiej i figurowej przygotowywać się będą na specjalnych obozach. Dla zawodników w jeździe szybkiej obóz zorganizowany zostanie w Zakopanem, a dla zawodników w jeździe figurowej w Katowicach. Obydwa obozy trwać będą od 2 do 15 stycznia 1953 r.

Na XX szachowych mistrzostwach ZSRR

Po 18 rundach prowadzi Tajmanow przed Botwinnikiem

W dalszym ciągu XX szachowych mistrzostw ZSRR padły następujące wyniki: Tajmanow wygrał z Kasparianem, Botwinnik wygrał z Hellerem, Bolesławski przegrał z Aroninem i zremisował z Bronsztajnem, Smysłow zremisował z Bronsztajnem i wygrał z Keresem, Keres przegrał z Lipnickim i wygrał z Korcznojem, Suetin wygrał z Moisiejewem i Bywszewem, Konstantinopolski odniósł trzy zwycięstwa wygrywając z Bywszewem, Lipnickim i Suetinem, Tołusz zremisował z Kanem, Goldenow zremisował z Iliwickim i Hellerem.

Na czele tabeli znajduje się nadal Tajmanow, który ma 12,5 pkt. i jedną partię odłożoną, przed Botwinnikiem — 11 pkt. i dwie partie odłożone i Bolesławskim — 11 pkt.

Po ukończeniu odłożonych i zaległych partii odbędzie się ostatnia runda mistrzostw.

W trosce o usprawnienie pracy kin

Irena Merz

„Upowszechnienie i uwspółcześnienie twórczości kulturalnej we wszystkich jej różnorodnych przejawach i dziedzinach— mówił tow. Bierut na otwarciu radiostacji we Wrocławiu w 1947 roku — **oto zadanie, które wkłada na barki obecnego pokolenia twórców i na barki całego narodu nowy okres historyczny, okres demokracji ludowej.**

Upowszechnienie — to znaczy ogarnięcie atmosferą i pragnieniem wiedzy, samokształcenia, upodobań kulturalnych i artystycznych, milionowych mas młodzieży robotniczej i chłopskiej i przyswojenie sobie przez te masy wiedzy i upodobań artystycznych, obudzenie zainteresowań kulturalnych w milionowych rzeszach ludu pracującego i ich zaspokajanie".

W wielkim dziele upowszechniania kultury, w budzeniu i zaspokajaniu zainteresowań kulturalnych milionowych rzesz ludu pracującego, w walce o socjalistyczną świadomość mas, niezmiernie ważną rolę odgrywają kina, poprzez które do milionowych mas docierają utwory „najważniejszej ze sztuk" (Lenin). W wielkim dziele upowszechnienia kultury ogromne zadanie mają do spełnienia pracownicy kin. I tych miejskich, które coraz gęstszą siecią pokrywają dziś z inicjatywy władzy ludowej cały kraj, i tych wiejskich, których nie znała w ogóle kapitalistyczna Polska, a których mamy dzisiaj ponad 1300.

Jak na każdym odcinku naszego życia, tak i w tej dziedzinie mamy do zanotowania szereg poważnych osiągnięć. Z roku na rok rośnie nie tylko ilość sal kinowych, rośnie także ilość widzów. Oznacza to, że sztuka filmowa obejmuje swoim wpływem coraz szersze masy ludności, że rośnie zakres jej społecznego oddziaływania. Oznacza to jednocześnie, że coraz lepiej pracują nasze kina, że coraz skuteczniej przeobrażają się one z biernego pośrednika między twórcą a odbiorcą filmu, w ośrodki pracy kulturalno-oświatowej i polityczno-wychowawczej, w aktywne placówki, nawiązujące i pogłębiające kontakt z masami.

Jeżeli w czasie niedawno zakończonego Festiwalu Filmów Radzieckich mogliśmy zanotować w statystykach frekwencji ponad 18 milionów widzów — to przyczyniły się do tego przede wszystkim wysokie walory ideowo-artystyczne socjalistycznej sztuki filmowej, która z roku na rok zyskuje w naszym kraju coraz więcej gorących miłośników. Lecz przyczyniła się do tego również twórcza i wydajna działalność pracowników kin, którzy potrafili stworzyć warunki, zachęcające i umożliwiające jak najszerszym rzeszom obejrzenie festiwalowych filmów.

Z okresu półrocznego współzawodnictwa, które poprzedziło rozpoczynający się dziś w Warszawie pierwszy ogólnopolski zjazd przodujących pracowników kin, notujemy szereg bardzo pięknych przykładów propagandowej, agitacyjnej i organizacyjnej pracy kin, wiele poważnych jej wyników. Tak np. kino miejskie „Gwiazda" w Kętrzynie (woj. olsztyńskie), liczącym ok. 12 tys. mieszkańców, może poszczycić się liczbą 58 tysięcy widzów w czasie Festiwalu Filmów Radzieckich, a tym samym najwyższym w kraju współczynnikiem częstotliwości uczęszczania do kina. Zawdzięcza to sprawnej pracy organizacyjnej kierownika kina, przodownika pracy Antoniego Dydziula. Kino „Sztuka" w Krakowie, które w roku 1951 przekroczyło o 20 proc. przewidzianą w planie ilość widzów, w tym roku wykonało podwyższony o 40 proc. plan już w październiku. Jedno z pierwszych miejsc w przedzjazdowym współzawodnictwie zajęło kino w Nowych Czaplach (woj. zielonogórskie), którego kierownikiem jest górnik Henryk Kołodziejczyk, łączący pracę w kopalni z funkcją kierownika kina.

Pięknymi wynikami ofiarnej pracy może się poszczycić kierownik stałego kina wiejskiego w Żukowicach (woj. zielonogórskie), przodownik wykonania planu Franciszek Tworkowski, członek miejscowej spółdzielni produkcyjnej, który dawną prymitywną remizę strażacką przekształcić potrafił dzięki swemu zapałowi, energii i zapobiegliwości w dobrze urządzone i wyposażone kino, cieszące się dużą frekwencją. Dbałością o organizację widowni, o wygodę widza, estetykę sali, celową reklamę uczynił on swoje kino poważnie oddziaływającym na całą okolicę centrum życia kulturalnego, zdobywając za najlepsze wyniki pracy w roku 1951 proporzec przechodni oraz nagrodę Ministra Kultury i Sztuki.

W Poroninie kierownik kina potrafił zdobyć wielu stałych i zapalonych widzów spośród starych ludzi, którzy nigdy jeszcze w swoim życiu nie oglądali filmu. Kino wiejskie w Borku Strzelińskim (woj. wrocławskie) odwiedziło w czasie Festiwalu Filmów Radzieckich ok. 22 tys. widzów. Kierownik tego kina nie czekał, aż ludzie sami przyjdą obejrzeć filmy. Wędrował z aparatem do okolicznych świetlic, szkół, przychodził z filmem do ludzi.

Dobre wyniki dało wprowadzenie okresowych abonamentów, powodując nawiązanie systematycznego kontaktu między widzem a kinem. Dobre na ogół wyniki dają zainicjowane w tym roku protektoraty zakładów pracy nad poszczególnymi kinami, mobilizując aktyw społeczny do pomocy tym tak ważnym placówkom kulturalnym.

Nie wszystkie kina zrozumiały jednak jeszcze swe zadania, nie wszystkie potrafią je realizować. Wiele jest kin, które nie zadają sobie trudu nawiązywania łączności z zakładami pracy, z przyszłymi widzami, nie pomagają im w wyborze filmów, nie popularyzują kultury filmowej i wiedzy o filmie, nie potrafią zachęcić do obejrzenia filmu o mniej atrakcyjnym tytule (szczególnie filmów dokumentarnych) czy to przez dobrą organizację widowni, czy też przez celową i żywą, ładną reklamę.

W wielu kinach bardzo niedostateczna jest jeszcze troska o jakość projekcji, o estetykę sali i poczekalni, o porządek, o wygodę widza, o zadośćuczynienie jego słusznym żądaniom.

A pamiętać trzeba o tym, że wymagania widowni stale rosną i będą rosnąć. Że tym samym coraz poważniejsze zadania stawać będą przed kinami i przed ich pracownikami. Bogaty plon listów z widowni, jaki przyniósł ogłoszony niedawno na łamach tygodnika „Film" konkurs p. t. „Widz gospodarzem kina", świadczy o żywym zainteresowaniu odbiorców sztuki filmowej sprawami jej upowszechnienia, o możliwości znacznego usprawnienia pracy kin poprzez stały i ścisły kontakt z widzami.

Krytyka ze strony widowni winna stać się dla naszych kin dźwignią w podnoszeniu pracy na wyższy poziom polityczny i organizacyjny. Uwagi widza, przekazywane za pośrednictwem kierowników kin do okręgowych dyrekcji, Dyrekcji Kin w Warszawie, Centrali Wynajmu Filmów i innych placówek Centralnego Urzędu Kinematografii, powinny pomóc w usprawnieniu rozpowszechniania filmów w kraju.

Widzowie i kierownicy kin skarżą się np. często na nieodpowiedni czy nużący układ programów składanych. Centrala Wynajmu Filmów łączy nierzadko w jeden program kinowy kilka jednorodnych krótkometrażówek dokumentarnych czy rysunkowych lub kilka filmów montażowych, korzystających z tego samego materiału archiwalnego („Pokój zdobędzie świat" i „Towarzyszki pracy"). Wraz z polskim dokumentarnym filmem „Warszawa" grano w kinach aż cztery krótkometrażowe filmy dokumentarne, czyli łącznie 3550 metrów (bite dwie godziny) filmu dokumentarnego, co w ogromnej mierze przyczyniło się do osłabienia frekwencji na bardzo dobrym filmie o Warszawie. Wiele osób nie obejrzało też „Warszawy" tylko dlatego, że Centrala Wynajmu Filmów i kina nie potrafiły przełamać poprzez odpowiednią pracę propagandową i organizacyjną istniejącego jeszcze u naszej publiczności słabego zainteresowania filmem dokumentarnym. Sygnały z terenu, wskazujące na ożywienie się zainteresowania filmem „Warszawa" świadczą o tym, że można w tej dziedzinie jeszcze bardzo wiele zrobić.

Kina powinny również dbać o to, aby otrzymywały przede wszystkim te filmy, które mają szczególne znaczenie i wzbudzić mogą szczególne zainteresowanie na ich terenie. Sygnalizować winny, jakie filmy należałoby ich zdaniem — a zdanie to powinno być zdaniem widzów — wznowić w danej miejscowości.

Kina żądać powinny od Centrali Wynajmu Filmów systematycznego i terminowego zaopatrywania ich w materiały propagandowe. Ukazały się ostatnio estetycznie wydawane bezpłatne ulotki, informujące o filmach. Kina powinny dbać, aby docierały one do każdego widza, szczególnie tego nowego, wiejskiego. Gablotki z fotosami, informacjami czy nawet wycinkami z prasy, wiążącymi się z treścią filmu, dobrze rozmieszczone atrakcyjne i estetyczne plakaty do bieżących i zapowiadanych filmów, organizowanie dyskusji, oto dla przykładu kilka spośród licznych możliwych form uaktywnienia pracy propagandowej kin. Pole do twórczej inwencji jest tu ogromne. Czas również pomyśleć o dostarczaniu kinom do wyświetlania fragmentów, zapowiadających najbliższy film, zastosowanych u nas tylko jeden raz (z bardzo dobrym wynikiem) przed prapremierą polskiego filmu „Pierwsze dni".

Kino — uczył towarzysz Stalin — **jest potężnym środkiem agitacji masowej".** — Ta nauka powinna głęboko wrazić się w świadomość wszystkich pracowników naszych kin, stać się hasłem, mobilizującym do jak najbardziej aktywnej pracy, do wzmożenia wysiłków w dziele upowszechniania sztuki filmowej. Każdy pracownik kina winien stać się agitatorem filmu, zapobiegliwym gospodarzem na swojej placówce.

Konkretne pomysły w rozwijaniu inicjatywy w tym kierunku, wymianę najlepszych doświadczeń, przezwyciężenie dotychczasowych niedociągnięć winna dać rozpoczynająca się dziś dwudniowa narada, w której weźmie udział ponad 300 najlepszych i najofiarniejszych pracowników kin różnego typu — miejskich, wiejskich stałych i ruchomych, oświatowych i instruktażowych z całej Polski.

Spotkają się tu kierownik kina w Żukowicach, chłop Franciszek Tworkowski i kinooperator łódzkiej „Polonii", Piotr Brewiński, wychowawca i nauczyciel wielu młodych pracowników kin. Spotkają się kierownik kina w Nowych Czaplach, górnik Henryk Kołodziejczyk i kasjerka kina „Warszawa" w Gdyni, wielokrotnie wyróżniona we współzawodnictwie przodownica pracy Szałucka. Spotkają się kierownik kina „Apollo" w Chorzowie, Bakalarz, organizator licznych imprez artystycznych, uzupełniających seanse kinowe i 66-letnia porządkowa kina „Pionier" w Odrze, przodownica pracy Weronika Berkowicz, oraz wielu innych. Spotkają się, by wspólnie radzić nad dalszym usprawnieniem pracy kin i podniesieniem jej na wyższy poziom.

Wzorując się na doświadczeniach radzieckich powinniśmy bowiem uczynić i nasze kina poważnymi ośrodkami życia kulturalnego, opierającymi się w swej pracy na ścisłym kontakcie z widownią, pracującymi z myślą o wielkich celach, którym służą i o ludziach, do których przemówić mają z ekranu idee i myśli, zawarte w filmach.

SZACHY

ZADANIE „A" Nr. 47

G. Łobodinskij

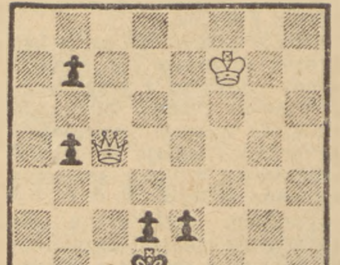

Mat. w 4 pos.

ZADANIE „B" Nr. 47

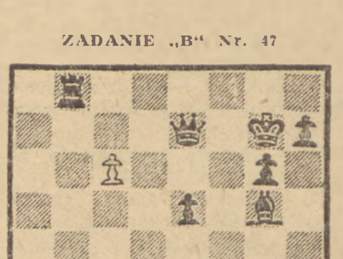

Powyższa pozycja powstała w jednej z partii meczu Euwe — Alechin, rozgrywanego o tytuł szachowego mistrza świata w 1935 r. Grający białymi Euwe zakończył partię nietrudną kombinacją. Co to za kombinacja?

GAMBIT KRÓLEWSKI

grany na XX mistrzostwach ZSRR w grudniu 1952 r.

Białe: **D. Bronsztajn** — Czarne: **M. Botwinnik**

1. e4 e5 2. f4 (Bronsztajn jest zapewne jedynym arcymistrzem, który odważył się zastosować przeciwko mistrzowi świata gambit królewski: używa on tego niezwykle ostrego otwarcia dość często i przeważnie z dobrym rezultatem) **2... e:f4 3. Sf3 d5** (najczęściej obecnie stosowany przez czarne system obrony, prowadzący do stosunkowo spokojnej gry) **4. e:d5 Sf6 5. Gb5+** (z innych posunięć najczęściej grywa się tu 5. c4 lub 5. Sc3) **5... c6 6. d:c6 b:c6** (za lepsze teoria uważała dotąd 6... S:c6 7 d4 Ha5 8. Sc3 Gb4 itd. z dobrą grą dla czarnych) **7. Gc4 Sd5** (to jest ulepszenie Botwinnika: dotychczas grywano tu 7.... Gd6 8 He2+ He7 9. H:e7+ K:e7 10. d4 z przewagą białych) **8. d4 Gd6 9. 0—0 0—0 10. Sc3 S:c3 11. b:c3 Gg4** (czarne wyszły z debiutu z zupełnie równą grą, rezygnując z utrzymania gambitowego piona) **12. Hd3 Sd7 13. g3 Sb6!** (tylko tak! jeśli 13... f:g3? to 14. Sg5! i białe uzyskują silny atak) **14. Gb3 c5!** (bardzo silne posunięcie, rozbijające białe centrum; czarne grożą 15.... Wc8 i 16... c4, paraliżując w ten sposób działanie białego białopolowego gońca) **15. c4?** (błąd, po którym białe wpadają w przegraną pozycję; należało grać 16. G:f4 chociaż po 16... G:f4 17. g:f4 Hc7 przewaga pozycyjna czarnych jest oczywista) **15... Hf6 16. Se5 G:e5 17. d:e5 H:e15 18. G:f4 Hh5** (przewaga czarnych polega na słabości białych pól w obozie białych na skrzydle królewskim oraz na wybitnie złej pozycji białego gońca na b3) **19. Wfe1 Wfe8 20. a4** (białe pragną przez 21. a5 i 22. Ga4 wprowadzić swego białopolowego gońca do gry) **20... Ge2! 21. Hc3 Sd7** (skoczek ten zmierza na słabe pola e4 lub g4) **22. a5 Sf6 23. Ga4 We6 24. Kg2** (aby na 24... Sg4 odpowiedzieć 25. h3) **24... Se4 25. Ha3** (hetman nie może zejść z 3 linii) **25... g5! i białe poddały się,** albowiem po 26. Gc1 (jeśli 26. Ge3 to 26... Hf3+ i mat w kilku posunięciach) czarne grają 26... Wf6 i na groźbę 27... Wf2+ białe nie mają odpowiedzi.

Zdemaskowanie zbrodniczych knowań wywiadu amerykańskiego

Cztery lata z górą minęły od dnia, kiedy po rozbiciu poprzedniego kierownictwa i znacznej części organizacji WiN przez władze bezpieczeństwa, objęliśmy kierownictwo organizacji, aby kontynuować jej działalność skierowaną przeciwko temu, co nazywaliśmy „reżimem“ — przeciwko władzy ludowej w Polsce.

Gdy obejmowaliśmy kierownictwo resztkami organizacji WiN — sprawa wydawała nam się prosta i jasna. Przychodziliśmy z terenowych ogniw organizacji, nasza akcja była dla nas dalszym ciągiem naszej działalności w okresie okupacji hitlerowskiej i w pierwszych latach po przepędzeniu Niemców. Stanowisko organizacji — dążność do zahamowania, a nawet — zgodnie z poglądami wielu spośród nas — przekreślenia reform społecznych, przeprowadzonych po 1945 r., wiara w sojuszników zachodnich, Anglików i Amerykan, wrogość do Związku Radzieckiego — wszystko to nie było dla nas czymś nowym; w tym wyrośliśmy, w tym zostaliśmy wychowani. Zadanie jakie sobie stawialiśmy brzmiało: kontynuować walkę w imię starych haseł. Im bardziej jednak wchodziliśmy w tok prac organizacji, tym bardziej stawało się jasne, że organizacja WiN — i nie tylko ona, ale całość tego, co przywykliśmy określać nazwą: „podziemie polityczne“ w kraju — przeżywa głęboki kryzys.

Stanęliśmy w obliczu szeregu niepokojących i niezrozumiałych dla nas z początku faktów.

Zwracaliśmy się o pomoc i udział w pracach organizacji do ludzi poważnych, którzy w okresie okupacji pracowali w szeregach AK, w organach „delegatury rządu na kraj“. Coraz częściej — i to właśnie u ludzi najpoważniejszych, profesorów uniwersytetu, wybitnych działaczy politycznych — spotykaliśmy się z kategoryczną odmową.

Mieliśmy w szeregach organizacji ludzi wypróbowanych w działalności konspiracyjnej. I znowu — nawet z tego ideowego trzonu organizacji coraz więcej zaczęło się gdzieś „gubić“, uchylać od udziału w naszej pracy. To samo — jak mogliśmy stwierdzić — dokonywało się nawet na jeszcze większą skalę w innych grupach „podziemia“.

Wysłaliśmy kilku ludzi za granicę w przekonaniu, że tam przejdą wyszkolenie i powrócą do kraju. Większość z nich jednak skorzystała z wyjazdu za granicę, aby „urządzić się“ na zachodzie na jakichkolwiek posadkach.

Nie było przypływu do organizacji, szeregi jej kurczyły się niepokojąco.

Kurczyło się niepokojąco i jej oparcie w społeczeństwie. Coraz częściej odmawiano nam lokali na cele organizacyjne. To samo dotyczyło łączności, informacji i wszelkich innych form pomocy. Z przerażeniem stwierdzaliśmy, że odchodzili od nas ludzie przedstawiający jakąś wartość, pozostawały natomiast przy nas typy sienkiewiczowskich Kiemliczów, o ptasim mózgu i rękach przywykłych do „mokrej roboty“, o wartości moralnej równej zeru. Przybyli do nas z zagranicy emisariusze stanowili również typ awanturników, cynicznych kondotierów, obojętnych na losy narodu, dbałych przede wszystkim o własną bezpośrednią korzyść.

Szybko, coraz szybciej stawaliśmy się grupką obcą myślom i uczuciom nie tylko przeciętnego Polaka, ale nawet tych środowisk, z którymi byliśmy blisko związani — dawnego AK czy dawnych zwolenników „Londynu“.

Z początku tłumaczyliśmy sobie to wszystko osobistym załamaniem poszczególnych jednostek. Ale w miarę, jak fakty tego rodzaju stawały się zjawiskiem powszechnym, jak napływały do nas wiadomości, że i w innych grupach „podziemia“ dzieje się to samo, zaczęliśmy sobie zdawać sprawę, że niesposób tłumaczyć tego stanu rzeczy jedynie obawą przed stale rosnącą sprawnością władz bezpieczeństwa i związanymi z tym represjami, że chodzi tu o rzecz głębszą i bardziej istotną — mianowicie, że odgradza się od nas społeczeństwo, że nawet te jego warstwy, które jak np. inteligencja, były kiedyś w niemałym stopniu oparciem AK, porzucają nas, uważając naszą działalność za fałszywą i szkodliwą. Wtedy to zaczęliśmy zastanawiać się poważnie nad argumentami, które pierwotnie zbywaliśmy pogardliwym machnięciem ręki, zaczęliśmy konfrontować je z naszą własną działalnością, z tym co działo się w kraju, z tym co widzieliśmy i czego stopniowo coraz więcej dowiadywaliśmy się o stosunkach za granicą. Wyniki tej rewizji całej naszej ideologii i działalności — rewizji, którą przeprowadziliśmy stopniowo, pod naciskiem wypadków — były dla nas wręcz druzgocące.

Innymi oczyma zaczęliśmy patrzeć na zasięg prac nad odbudową i przebudową gospodarczą kraju.

Ogrom tych prac wystąpił przed nami szczególnie dobitnie.

Kierowaliśmy organizacją wtedy, kiedy na naszych oczach w Warszawie rosły nowe dzielnice mieszkalne, dziesiątki nowych fabryk, kiedy zaczęto wznosić Nową Hutę, kiedy odbudowywał się stary Gdańsk, a nawet w odległym Białymstoku, niemal całkowicie zniszczonym przez wojnę, zbudowana została na nowo cała prawie dzielnica Śródmieścia. Dowiadywaliśmy się o powstających na nowo całych gałęziach przemysłu, nieznanych przed 1939 r. w naszym kraju, o wielkich nowych zakładach przemysłowych na Ziemiach Zachodnich.

W obliczu tych faktów mimo wszelkich uprzedzeń zaczęliśmy zdawać sobie sprawę, że tylko człowiek sprzedajny albo całkowicie zaślepiony mógł pozostawać obojętny lub nie dostrzegać wielkich przemian jakie zachodzą, mógł zaprzeczać temu, że nowe wielkie budownictwo podnosi Polskę i wzmacnia jej siły, mógł opierać się nadal przeświadczeniu, które przenikało do świadomości wbrew oporom dawnej argumentacji.

Śledziliśmy za stanem kultury polskiej. I tutaj znowu mimo naszej niechętnej postawy wobec tego, co zachodziło w kraju, nie mogliśmy nie widzieć takich niezaprzeczalnych faktów jak likwidacja analfabetyzmu, rozbudowa szkolnictwa wszelkich typów, upowszechnienie — nieosiągalne nigdy w warunkach przedwojennych — bezspornych osiągnięć kultury narodowej np. dzieł Mickiewicza i Słowackiego, Prusa czy Orzeszkowej, głęboki pietyzm, troska i opieka nad zabytkami kultury narodowej, konserwacja i odbudowa zabytkowych gmachów i kościołów.

Zrozumieliśmy, że w tych wszystkich osiągnięciach leży źródło przemian psychicznych, jakie w stosunku do nowego ustroju stwierdzaliśmy nawet w środowiskach uważanych przez nas za tradycyjnie opozycyjne, tradycyjnie „londyńskie“. Do władzy, która w sposób tak oczywisty wzmacnia Polskę, rozwija kulturę narodu — Polak nie może na długą metę odnosić się negatywnie nawet wtedy, jeśli nie akceptuje szeregu koncepcji i poglądów tej władzy.

W miarę, jak konfrontowaliśmy naszą działalność z faktami, z uczuciami i myślami społeczeństwa — rósł nasz wewnętrzny niepokój i sprzeciw przeciwko temu, co niedawno jeszcze uważaliśmy za słuszne, co robiliśmy i chcieliśmy robić.

Jest bezsporne dla każdego, kto znajduje się w kraju i czuje tętno jego życia, że każdy człowiek w Polsce pragnie pokoju. Pragnienie utrzymania i umocnienia pokoju — to jedno z tych uczuć, które jednoczą cały naród polski, tak ciężko doświadczony w minionej wojnie i z taką ofiarnością odbudowujący swój kraj po straszliwych wojennych zniszczeniach.

A my? My żyliśmy nadzieją na wojnę, oczekiwaniem wojny z miesiąca na miesiąc. Każde niemal skierowane do nas z zagranicy sprawozdanie rozpoczynało się od analizy perspektyw wojennych. Nasi korespondenci za granicą — nie tylko WiN-owcy, ale wszyscy przedstawiciele emigranckich grupek politycznych — rozpaczliwie czepiali się poły najbardziej wojowniczych ugrupowań amerykańskich. Starali się dostarczyć im argumentów i materiałów dla przeforsowania koncepcji najbardziej awanturniczych, zmierzających do przyspieszenia wojny. Nawet w czasie rozmów toczonych w Watykanie z Ojcem Turowskim generałem zakonu Pallotynów, rozważane były przede wszystkim perspektywy szybkiej wojny.

Nasze plany polityczne układane były pod kątem widzenia wojny, w imię jej przyśpieszenia, w imię przeniesienia działań wojennych na teren naszego kraju.

„Przewidujemy, że wojna będzie długotrwała i będzie miała charakter niszczycielski“ — pisała nam jeszcze w 1950 r. z satysfakcją „Montownia“ — „sztab główny“ Andersa i Kopańskiego, snując na tym tle zadania i dla nas.

Nic nie mogło i nie może być bardziej sprzeczne z interesami narodu polskiego, z pragnieniami każdego Polaka. Olbrzymia większość naszego społeczeństwa w kraju uznaje za słuszne podstawowe reformy społeczne dokonane w Polsce.

„Punktem wyjściowym dla zrozumienia nas jest zdanie sobie dokładnie sprawy z ogromnego zradykalizowania ogółu społeczeństwa. To co przed wojną i w czasie okupacji określało się mianem postulatów komunistycznych, a co obecnie zostało zrealizowane, oceniane jest przez ogół jako dobre i słuszne“ — pisał do Londynu za naszym pośrednictwem jeden z ostatnich „mohikanów“ kontynuujących uporczywie w kraju akcję podziemną.

To stanowisko ogółu społeczeństwa stało się dla nas szczególnie zrozumiałe, gdy chodzi o kontrast między gospodarką obecną a gospodarką kapitału zagranicznego w dawnej Polsce. Pamiętamy przecież, jak nawet w przedwojennym Sejmie, minister przemysłu i handlu musiał kiedyś napiętnować mianem „szmat“ polskich „sztromanów“ amerykańskiego magnata górniczo - hutniczego Harrimana. Ten sam Harriman nadaje dzisiaj ton polityce Stanów Zjednoczonych, jest jednym z głównych inspiratorów w wojnie, w której mieliśmy pomagać Amerykanom i marzy niewątpliwie o powrocie na nasz Śląsk do swych dawnych kopalń i hut. Francja dzisiejsza jak wiemy z tamtejszych raportów, przedstawia szczególnie smutny obraz amerykańskiej gospodarki. Pamiętamy jak przysłany do nas emisariusz „delegatury zagranicznej WiN“ „Adam“ — Boryczko w czasie swego pobytu w Warszawie cytował nam słowa dyrektora amerykańskiego koncernu naftowego na Francję — szwagra jednego ze współpracowników tej „delegatury“ płk. Bokszczanina, że plan Marshalla — to pętla na szyi gospodarki francuskiej.

Cóż dziwnego, że nasze społeczeństwo zdecydowanie odrzuca wszystkich, pragnących nawrotu do starych czasów panowania obcego kapitału w Polsce!

Czy pozycja nasza nie musiała izolować nas od narodu, którego charakter i nastroje określa dziś w coraz bardziej rosnącym stopniu wielki i twórczy wysiłek ludzi pracy, ich osiągnięcia?

Całe społeczeństwo jest dumne z zasiedlania Ziem Zachodnich. Odzyskanie tych ziem przez Polskę — to bezspornie jeden z wielkich punktów zwrotnych w dziejach naszego narodu. Nienaruszalność naszych granic zachodnich — to dla każdego Polaka jeden z naczelnych nakazów naszej narodowej racji stanu. A jaki jest stosunek ośrodków anglo-amerykańskich do Ziem Zachodnich, do granicy na Odrze i Nysie?

Nalegaliśmy, aby stanowisko tych ośrodków było wyjaśnione i ze sprawozdań, jakie otrzymywaliśmy z zagranicy wynikało w sposób niedwuznaczny, że właśnie te prowojenne i awanturnicze ugrupowania angielskie i amerykańskie, na które najbardziej liczyliśmy w swej działalności przeciwko władzy ludowej w Polsce — popierają antypolski rewizjonizm niemiecki. Co do tego nikt z naszych korespondentów nie miał i nie mógł mieć żadnych złudzeń.

„W Ameryce demokraci są zdecydowani oddać połowę Ziem Odzyskanych Niemcom... Opinia republikanów jest mniej zdecydowana, są skłonni oddać Niemcom nawet całe Ziemie Odzyskane“ — mówił Mikołajczyk naszemu przedstawicielowi „Markowi“ J. Maciołkowi jeszcze w czerwcu 1948 r. W październiku 1949 r. Churchill oświadczył w czasie poufnej rozmowy Mikołajczykowi wręcz, że będzie prowadził akcję o rewizję naszej granicy zachodniej.

Jeden z przedstawicieli wywiadu amerykańskiego w czasie pertraktacji z „Monterem“ — Chruścielem ośmielił się mówić o zagwarantowaniu Polsce, która ma dziś przeszło 400 km wybrzeża morskiego... „dostępu do morza“!

To wszystko oświadczali nam czołowi przedstawiciele naszych „sojuszników“ w chwili kiedy Związek Radziecki popierał całą swą siłą stanowisko polskie w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Z zagranicy kazali nam szukać dowodów, że to komuniści chcą wyrzec się Ziem Zachodnich. Szukaliśmy gorączkowo i znaleźliśmy — uznanie granicy na Odrze i Nysie przez rząd Niemiec Wschodnich, olbrzymie sumy, przeznaczone przez rząd Polski Ludowej na inwestycje na tych ziemiach, dziesiątki serdecznych wypowiedzi radzieckich o osiągnięciach Polski na Zachodzie.

Antypolskim trumanowskim „demokratom“, czy eisenhowerowskim „republikanom“ amerykańskim, antypolskiemu rewizjoniście Churchillowi wysługują się natomiast nasze emigranckie kliki i kliczki.

Nasi emigranccy, pożal się Boże, „działacze“ kazali nam w kraju wysługiwać się temu wywiadowi amerykańskiemu, który chce nas pozbawić naszego wybrzeża, chcieli zamienić nas w kraju w agenturę tych protektorów hitlerowskiej Czwartej Rzeszy i wściekłego antypolskiego rewizjonizmu!

Cóż są warte wszystkie zapewnienia o rzekomym „patriotyzmie“ emigranckich politykierów i generałów, cóż są warte wszystkie szumne deklaracje o ich rzekomej obronie granic zachodnich, kiedy równocześnie, wiedząc o antypolskim stanowisku Eisenhowerów i Churchillów nie tylko usiłują je ukryć przed narodem, ale wysługują się ze wszystkich sił, pomagają im w ich antypolskich knowaniach wojennych, zaprzęgli się na życie i śmierć do ich służby szpiegowskiej i dywersyjnej.

A zresztą — czy sami przedstawiciele emigranckich klik nie wyrzekli się już faktycznie granicy na Odrze i Nysie? O Andersie pisał nam wręcz „Marek“ że, jeśli Amerykanie i Anglicy go poprą przeciwko jego emigranckim konkurentom, to okaże on „ustępliwość w sprawie granic zachodnich“. To samo twierdzą — nie bez podstaw — zwolennicy Andersa o Mikołajczyku. Czy może być coś bardziej sprzecznego z podstawowymi interesami narodu polskiego, z uczuciami i myślami każdego Polaka.

Zastanawialiśmy się nad tym jak ludzie, których przecież stosunkowo niedawno jeszcze uważaliśmy za patriotów, mogą stoczyć się do tak jawnej i oczywistej zdrady narodowej, jak mogą być tak zaślepieni, by liczyć, że znajdą w kraju wspólników dla takiej łajdackiej, antynarodowej, wrogiej Polsce roboty. Zatrzymaliśmy się, przede wszystkim na obrazie jaki przedstawiają grupki polityczne polskie na zachodzie — na „emigranckim bagienku“ jak określał je w liście do nas „Wacław“ — Gołąb Tomasz. Ponury to obraz zwyrodnienia: spory dokoła zagadnienia komu wolno, a komu nie wolno brać dolarów od obcych wywiadów, „kasowe porozumienie“ w rodzaju „Rady Politycznej“, związanej nie wspólną ideą a dostępem do jednej kasy, z której można czerpać, prześciganie się w usłużności, zwłaszcza w stosunku do tych, którzy dysponują zasobną kasą, wzajemne powszechne obrzucanie się obelgami, kopanie nawzajem pod sobą dołków — znów przede wszystkim u obcych. Po głębszym rozważeniu sprawy doszliśmy jednak do przekonania, że to zwyrodnienie nie jest bynajmniej przypadkowe, że wynika ono z samej istoty tych emigranckich klik, z istoty polityki jaką chcieliśmy prowadzić. Nie można zwalczać w Polsce „reżimu“ — czyli mówiąc językiem zrozumiałym dla każdego w kraju — władzy ludowej — nie działając równocześnie przeciwko interesom narodu polskiego. Wrogowie władzy ludowej są zarazem — i nie mogą nie być — wrogami narodu polskiego.

W XIX wieku słowo Polak znaczyło dla świata: człowiek postępowy i rewolucjonista. Interesy narodu polskiego były identyczne z interesami europejskiego postępu. I dziś powtarza się ta sama sytuacja.

„U Anglików i Amerykanów pogłębia się przekonanie, że wszyscy Polacy są komunistami“ — żalił nam się „Adam“ w czasie swego pobytu w Warszawie w 1950 r. — To jest nieprawda — nie wszyscy Polacy są komunistami. Ale wszyscy Polacy zgadzają się z komunistami, jeśli idzie o pragnienie pokoju, o uniezależnienie kraju od kapitału, o wolę rozbudowy siły gospodarczej Polski, o rozwój kultury narodowej, o obronę granicy na Odrze i Nysie. Kto jest przeciwko tym postulatom, jest naszym wrogiem, kto jest za nimi — jest naszym sojusznikiem. Tak myśli całe nasze społeczeństwo — nawet ci, którzy są dalecy od komunizmu i marksizmu. Ta postawa społeczeństwa znalazła wyraz w wyborach do Sejmu w 1952 r.

Nasza organizacja działała przeciwko tym zasadniczym wskazaniom narodowej racji stanu. Tutaj tkwi najgłębsza przyczyna rozkładu naszej organizacji, demoralizacji i ucieczki jej kadr, oddalania się od niej dawnych sympatyków i przyjaciół. Tu tkwi przyczyna nieuniknionego rozkładu i upadku każdej próby akcji „podziemia“ w Polsce, które straciło po prostu grunt pod nogami, nie może liczyć w kraju na poparcie.

Uświadomiliśmy to sobie ostatecznie w chwili, kiedy w listopadzie 1950 r. nastąpiło zawarcie „porozumienia“ między „delegaturą WiN za granicą“ i amerykańskim wywiadem. Trudno było doprawdy bardziej cynicznie obnażyć ten stan rzeczy, w którym ugrupowania występujące przeciwko władzy ludowej w Polsce są dla kierowników polityki amerykańskiej tylko narzędziem w ich wysiłkach rozpętania nowej światowej wojny, w ich dążeniu do panowania nad światem, do zagarnięcia nowych terenów w imię swych zysków.

Kierownik „delegatury“ — „Marek“, znając zapotrzebowanie swych amerykańskich kontrahentów, ułożył rzekomo od nas pochodzące podstawowe punkty dotyczące tej umowy. Zapewniał tam między innymi, że „organizacja nasza zdaje sobie sprawę z tego, że Stany Zjednoczone nie mają żadnych interesów sprzecznych z racją stanu naszego kraju“ — wtedy, kiedy wiedział doskonale, że jego amerykańscy rozmówcy są wrogami naszych granic zachodnich. Zobowiązał się do zbierania dla wywiadu amerykańskiego informacji „w dziedzinie wojskowej, życia gospodarczego, politycznego i społecznego“. Za wszystkie te usługi Amerykanie zobowiązali się płacić organizacji stałą subwencję. Umowa została podpisana przez „Marka“ — Maciołka i „Eugeniusza“ kierownika wywiadu amerykańskiego na Europę Zachodnią, który specjalnie w tym celu przyjechał z Waszyngtonu do Niemiec zachodnich.

Wywiad amerykański wierzył że kupił nas za judaszowe dolary, że znalazł w kraju polskich najmitów dla antypolskiej roboty. Sprzedali nas wywiadowi amerykańskiemu — w pełnej świadomości przestępczego czynu — nie tylko „Marek“ — Józef Maciołek i „Pol“ — płk. armii USA Sapieha, którzy brali udział w podpisaniu tej umowy, lecz również ci, którzy byli o tej umowie poinformowani, uznali ją za słuszną, doradzali nam jej podpisanie — sztab Andersa i Kopańskiego, Mikołajczyk i Popiel, przedstawiciele Rady Politycznej, kierownicy WRN Zaremba, Białas oraz endecy Bielecki i Sojka.

W chwili kiedyśmy zrozumieli ten stan rzeczy wzmogła się nasza rozterka. W całej grozie stanął przed nami obraz tej przestępczej akcji. Postanowiliśmy:

Nie będziemy narzędziem obcych i wrogich Polsce sił. Będziemy bronili Polski i interesów narodu polskiego przeciwko tym siłom.

Nie będziemy wbrew woli społeczeństwa utrzymywali resztek organizacji WiN, nie będziemy zębami zbierali na nowo rozbitych resztek organizacji i uganiali za każdym, kto się z niej chyłkiem wymyka.

Będziemy organizację stopniowo likwidowali.

Nie będziemy werbowali wykolejonych jednostek spośród młodzieży dla amerykańskiego wywiadu, nie będziemy ostatecznie łamali im życia, pchali ich do więzień i na śmierć.

Staniemy na drodze obcych agentur, by nie dopuścić ich do obałamuconych młodzieńców.

Cały ostatni okres naszej działalności wypełniają nasze wysiłki zmierzające do sparaliżowania prób rozwijania w Polsce roboty szpiegowsko - dywersyjnej, podejmowanych przez Amerykanów i ich emigracyjnych najmitów.

Na wielokrotne domagania ujawnienia struktury organizacji, jej „pionów“, składu jej instancji kierowniczych odpowiadaliśmy powołaniem się na wymogi konspiracji. W rzeczywistości od dłuższego czasu rozpuściliśmy niedobitki organizacji — ku ich własnemu niemałemu zadowoleniu — pozostawiając tylko tyle, ile było konieczne dla utrzymania łączności z zagranicą.

Nie mogliśmy podać komukolwiek struktury naszych „pionów“ Wydziału „T“ — (wojskowego), czy „Noteci“ (wywiadu) przy kierownictwie, gdyż one po prostu nie istniały.

Sparaliżowaliśmy skutecznie próby uprawiania wywiadu za pośrednictwem naszych ogniw organizacyjnych. Posyłaliśmy na odczepne „Markowi“ elaboraty, o których słusznie powiedział ktoś z jego emigranckich przyjaciół, że można by je równie dobrze pisać w Londynie czy Paryżu na podstawie warszawskich gazet. Nie dostali od nas panowie z amerykańskiego wywiadu nawet takich, gorąco przez nich pożądanych informacji z codziennego życia kraju, jak ceny towarów czy stopień zaopatrzenia poszczególnych ośrodków w artykuły konsumcyjne. Jedyne co po wielokrotnych natarczywych żądaniach posłaliśmy im prócz fikcyjnych, wyssanych z palca „informacji“ — to spis potraw z jednej z restauracji warszawskich, spis, który mógł z łatwością zabrać z sali każdy urzędnik amerykańskiej ambasady w Polsce.

Jakże odcięci są od polskiego życia, od wszystkiego, co dzieje się w Polsce panowie z kliczek emigranckich i ich amerykańscy mocodawcy, jeśli, te, zbierane z sufitu dane wywiadowcze, uchodziły za poważne źródło „wiedzy o Polsce dzisiejszej“ nie tylko wszelkich Pomianów, Borów i innych Mikołajczyków czy Andersów, lecz również, jak zapewniał nas „Marek“, „najwyższych czynników“ amerykańskich. O jakże całkowitym bezgranicznym oderwaniu od kraju świadczył przysłany nam projekt ulotki na 22 lipca 1951 r., w którym jako mityczny „wielkorządca polski“ figuruje jakiś tajemniczy „Łomonosow“, nie znany nikomu w kraju!

O jakiej że głupocie, bezradności i awanturnictwie kierowników wywiadu amerykańskiego i takiego np. p. Bliss Lane świadczy fakt, że mogli oni uważać niemal nieistniejącą od dłuższego czasu organizację WiN za najpotężniejszą organizację „podziemia“ w Polsce, a z „przedstawicielem“ tej fikcyjnej organizacji toczył długie rozmowy zastępca sekretarza Departamentu Wojny USA p. Royall. Jakże nic nie wiedzą, co się dzieje w Polsce, jeśli na prośbę „Pola“ — Sapiehy amerykański szef sztabu Bradley osobiście interweniował, by przyspieszyć zawarcie umowy z dawno już nieistniejącą organizacją, jeśli mogli uwierzyć bredniom „Marka“, że ta niemal nieistniejąca organizacja może postawić do ich dyspozycji sto tysięcy zbrojnych najmitów!

Wszystko to, co nastąpiło po podpisaniu „porozumienia“ z Amerykanami, utwierdziło nas w słuszności naszego stanowiska, odsłoniło w sposób jeszcze bardziej wyraźny prawdziwe intencje Amerykan i ich zbrodnicze zamysły.

W listopadzie 1951 r. Amerykanie przekazali nam tzw. „plan Wulkan“, tj. ich zlecenie na okres, gdy Stany Zjednoczone rozpętają wojnę. W trzeźwej ocenie swej realnej siły nawet amerykańscy sztabowcy przewidują, że na początku sprowokowanej przez nich wojny przyjdzie im się wycofać z okupowanej dziś przez nich części Europy. Dlatego „plan Wulkan“ stanowi część ogólnoatlantyckiego Retardiation plan — „planu opóźnienia“ amerykańskiego odwrotu z Europy. W planie tym chodzi Amerykanom — jak informowała nas w swej ocenie „Montownia“ (sztab Andersa) — o przedłużenie amerykańskiego odwrotu z Europy na czas dłuższy od trzech miesięcy, co ma pozwolić na gruntowne zniszczenie przemysłu Niemiec Zach., Francji, Włoch i innych sygnatariuszy paktu atlantyckiego.

W „planie Wulkan“ żądano od nas, byśmy zorganizowali zbrojną dywersję już na samym początku konfliktu. Innymi słowy — Polacy mieli ginąć za to, aby możliwie jak największa liczba żołnierzy amerykańskich oraz wszelkich Adenauerów, Schumanów, Ollenhauerów i innych kolaborantów amerykańskich zdołała cało i z komfortem wycofać się z Europy!

„Plan Wulkan“ przewidywał nasze zobowiązanie „wytypowania i wskazania Amerykanom celów i obiektów do bombardowania, głównie węzłów kolejowych i rejonów przeładunkowych jak również niszczenia tych obiektów“. Każdy większy ośrodek miejski — to węzeł kolejowy, olbrzymia część Warszawy, olbrzymia część Zagłębia Śląsko - Dąbrowskiego przylega bezpośrednio do terenu węzła kolejowego. Innymi słowy Amerykanie i ich emigranccy najmici żądali od nas, abyśmy pomogli im w zbombardowaniu i zniszczeniu najważniejszych ośrodków kraju!

„Plan doręczony obecnie... — musiał przyznać w swej ocenie pisanej do nas Bokszczanin — nie zawiera już propozycji czy sugestii podanych jako materiał dyskusyjny, lecz wyraźnie sformułowane zadania, postawione w formie żądań popartych groźbą w razie ich nieprzyjęcia. Jest to ultimatum, które można by ująć następująco: albo przyjmujecie nasze żądania i poddacie się kontroli w ich przygotowaniu i wykonaniu w granicach przez nas wymaganych, albo stosunek nasz do was ulegnie zmianie, co znajduje swój wyraz w ograniczeniu lub może nawet zaprzestaniu udzielanej wam pomocy materialnej i rzeczowej. Uzależnienie wysokości budżetu od odpowiedzi organizacji WiN w kraju potwierdza to całkowicie i jest właśnie tą groźba, o której już wspomniałem“.

Czy można bardziej brutalnie wyrazić stanowisko kapitalistycznego handlarza: „ja płacę, ja wymagam!“ I ten plan, tak scharakteryzowany radził nam po drobniejszych targach i poprawkach przyjąć nie tylko Bokszczanin, ale i sztab Andersa!

Jakże zadowoleni byliśmy, otrzymując ten plan, że trafił on do nas, że mieliśmy możność storpedowania i zdemaskowania tych łajdackich zamiarów szafowania polską krwią, niszczenia polskimi rękoma dorobku narodowego — dla antypolskich wrogich narodowi polskiemu celów, dla zapewnienia wygodnego życia garstce wyrzutków narodu!

Podobnie bezczelny charakter nosiły pytania, jakie postawił we wrześniu 1952 r. „delegaturze WiN za granicą“ wywiad amerykański i które ta „delegatura“ przekazała z kolei nam do rozpracowania.

Czego dotyczyły te pytania?

Bezpośrednich danych wojskowych, dyslokacji wojska, wyposażenia technicznego naszej armii, naszych efektywów wojskowych, nawet nazwisk dowódców.

Wielkich budowli przemysłowych w Polsce, wznoszonych przez naród z wysiłkiem i ofiarnością— budowli, które posiadają decydujące znaczenie dla przyszłości naszego kraju, dla dobrobytu i niepodległości Polski — takich jak Ursus i Żerań, Nowa Huta i wrocławski Pafawag.

Szeregu Instytutów Naukowych, takich jak np. Państwowy Instytut Higieny.

Sens tych pytań jest niedwuznaczny. Jeśli mowa o obiektach przemysłowych — chodzi o materiał dla sabotażu i dywersji w okresie pokoju, materiał dla bombardowania w razie wojny. Amerykanie i ich polscy najmici z różnych grup zagranicznych chcieli znaleźć polskie ręce, które by im pomogły niszczyć ogólnonarodowy dorobek, pomogły im niszczyć to, z czego słusznie dumny jest i z czym wiąże swe nadzieje cały naród polski.

Jeśli mowa o Instytucie Higieny — to Amerykanom chodzi o to, aby mieć możność utrudniania narodowi polskiemu walki z chorobami zakaźnymi. Amerykanie za pośrednictwem i przy pomocy swych emigranckich najmitów polskiego pochodzenia chcą znaleźć w kraju polskie ręce, które by pomogły im w przeszkadzaniu obronie polskich dzieci, polskich miast i polskich wsi przed wszelkiego rodzaju zarazami, które chcieliby na nas zrzucić.

Jakże źle Amerykanie znają naród polski! Cały ten dokument to świadectwo bezgranicznej żołdackiej pychy Ridgway'ów, głębokiej pogardy Dullesów dla wszelkich wartości ludzkich, wartości, które nie dają się wycenić i kupić za dolary. Amerykańscy szefowie wywiadu mylą się jednak gruntownie, oceniając naród nasz podług swych emigranckich utrzymanków. Zwyrodnialcy oferujący się w Londynie, w Paryżu czy w Nowym Jorku za odpowiednią zapłatę do wszelkich usług i do każdej antynarodowej roboty p. p. Zaleski i Odzierzyński, Sosnkowski i Anders, Kopański i Pełczyński, Bielecki i Berezowski, Żenczykowski i Rowmund Piłsudski, Pomian, Mikołajczyk i Wójcik, Popiel i Sieniewicz, Korboński i Bagiński, Arciszewski i Białas, Ciołkosz i Zaremba i wszyscy im podobni — dawno już zatracili wszelkie cechy Polaka. Nie znajdzie się w Polsce nikt, kto by pomagał wrogom kraju w kierowaniu amerykańskich bomb na Nową Hutę, czy Żerań, w ułatwianiu zbrodniczej wojny bakteriologicznej przeciwko narodowi polskiemu!

Zadania wywiadowczo - dywersyjne, zawarte w „planie Wulkan“ i pytania, postawione nam przez wywiad amerykański, miały być w intencjach Amerykanów i ich emigranckich najmitów probierzem naszej szpiegowskiej sprawności i psiej wierności Ameryce. Ujawniają one do końca i bez reszty zbrodniczy i głęboko antypolski charakter planów kierowniczych kół amerykańskich i łajdactwo polskich zagranicznych najmitów Pentagonu.

Te dokumenty wymagają z naszej strony ostatecznego zakończenia nawet fikcyjnej działalności WiN, rozproszenia zarówno w kraju jak i zagranicą wszelkich wątpliwości, że WiN przestał całkowicie istnieć. Przestał istnieć, bo społeczeństwo odmówiło mu wszelkiego poparcia. Przestał istnieć, bo olbrzymia większość pozostałych na wolności jego byłych członków nie miała najmniejszej ochoty ryzykować czegokolwiek w imię wrogich narodowi celów. Przestał istnieć, bo zlikwidowali go jego właśni kierownicy, którzy zrozumieli, że ich „organizacja“ spełnia haniebną rolę narzędzia wrogich Polsce sił i dlatego nie chcieli wysługiwać się protektorom ad nauerów. Przestał istnieć, bo każdy, kto prowadzi działalność przeciw władzy ludowej, staje się nędznym narzędziem katów narodu polskiego i zbrodniarzy wojennych.

Przestał istnieć nie tylko WiN. Nie ma dziś w kraju jakiejkolwiek szerszej organizacji podziemnej któregokolwiek z dawnych czy nowszych kierunków politycznych. Są zapewne grupki „korespondentów“, „punkty informacyjne“, ludzie „zamrożeni“, trzymani w rezerwie. Są grupki „wodzów“ — nie tylko bez armii, ale i bez oficerów i bez sztabów — grupki, które jakąś przede wszystkim szpiegowską robótką usiłują stworzyć cień podstawy dla ambicji ich „kierowników“ i dla ich pretensji do udziału w 100 milionach dolarów, wyasygnowanych przez Kongres USA na cele dywersyjne w krajach demokracji ludowej.

Jest tego wszystkiego zresztą coraz mniej, bo jednych wychwytują władze bezpieczeństwa, a drudzy wycofują się sami, przekonawszy się o bezsensowności i szkodliwości tej akcji dla narodu.

Nie ma w Polsce dziś warunków dla rozwoju „podziemia“. Nie ma warunków technicznych, gdyż każda kolejna próba tworzenia szerszej organizacji „podziemnej“ kończy się nieuchronnie jej likwidacją. Nie ma przede wszystkim warunków politycznych, gdyż olbrzymia większość społeczeństwa — nawet tych, którzy mają pewne zastrzeżenia w stosunku do takich czy innych aspektów polityki władzy ludowej — rozumie, że walka z władzą ludową, to robota dla wrogów Polski, „dla króla pruskiego“, dla Harrimanów, którzy chcą odebrać narodowi polskiemu bogactwa jego ziemi, dla adenauerów, wyciągających chciwie łapy po nasze Ziemie Zachodnie.

„Marek“ obiecywał kierownikom amerykańskiego wywiadu, wierzącym w fikcyjną potęgę organizacji WiN w kraju — 100 tysięcy „partyzantów“ do ich dyspozycji. Amerykanie pośpiesznie zapłacili za ten towar przeszło milion dolarów. Niechaj wiedzą, że są to pieniądze dla nich zmarnowane. Zmarnowane podwójnie — zmarnowane dlatego, bo nie dostaną nawet mizernej setki pachołków dla swych wrogich Polsce celów. Zmarnowane dlatego, bo pieniądze, które miały być dynamitem przeciwko władzy ludowej w Polsce, przekazaliśmy na cele twórcze — służące umocnieniu Polski Ludowej.

J. J. KOWALSKI „KOS“
S. SIEŃKO „WIKTOR“

Warszawa, dnia 27 grudnia 1952 roku

---

90 tys. odczytów i pogadanek wygłoszonych zostanie w 1953 roku w ramach akcji upowszechnienia wiedzy rolniczej

Przemówienie radiowe min. Dąb-Kocioła

(f) Po zakończeniu prac w polu rozpoczął się w całym kraju okres intensywnego szkolenia fachowego rolników poprzez kursy i odczyty upowszechnienia wiedzy rolniczej, prowadzone obecnie na szeroką skalę w gromadach i spółdzielniach produkcyjnych. W związku z tą ważną akcją, minister Rolnictwa Jan Dąb-Kocioł wygłosił przemówienie radiowe, w którym omówił znaczenie poznania i stosowania racjonalnych metod gospodarowania dla podniesienia produkcji rolnej, przedstawił dotychczasowy dorobek upowszechnienia wiedzy rolniczej, apelował do chłopów o jak najliczniejszy i jak najczynniejszy udział w prowadzonych obecnie kursach i odczytach.

Jak oświadczył minister, w tym roku powołano w całej Polsce ponad 7.000 lektorów, którzy wygłosili odczyty i pogadanki w 12 tys. gromad i w ponad 1.500 spółdzielni produkcyjnych. Dano ponad 67 tys. pokazów filmowych, które obejrzało ok. 8,5 miliona widzów. Założono ponad 6 tys. poletek doświadczalnych, propagujących stosowanie najnowszych metod agrotechnicznych i uprawę nowych dochodowych roślin przemysłowych, technicznych i pastewnych. Zorganizowano szereg wystaw rolniczych, które zwiedziło około 550 tys. chłopów. W popularyzowaniu wiedzy rolniczej wydatny udział bierze radio i prasa.

Min. Dąb-Kocioł wykazał przytaczając przykłady, że wiadomości zdobyte na kursach, pogadankach, odczytach, na pokazach filmowych, chłopi stosują w praktyce, osiągając piękne wyniki.

Państwo Ludowe docenia wysiłki chłopów i nagradza ich za wybitne osiągnięcia w produkcji roślinnej i w hodowli. W tym roku Krzyże Zasługi otrzymało 1150 mało- i średniorolnych chłopów, 280 członków spółdzielni produkcyjnych oraz 100 pracowników POM-ów, a 135 spółdzielców i 346 POM-owców otrzymało odznaki przodowników pracy. Poza tym liczni chłopi odznaczeni są za osiągnięcia w hodowli trzody chlewnej odznaką „Wzorowy Hodowca“.

W dalszym ciągu swego przemówienia min. Dąb-Kocioł stwierdził, że w 1953 r. Ministerstwo okaże chłopom jeszcze większą pomoc w zdobywaniu wiedzy rolniczej. Na wieś wyruszy około 9 tys. lektorów. Dotrą oni do 5.300 wsi, w tym do 2 tys. spółdzielni produkcyjnych. Lektorzy, wśród których są naukowcy, nauczyciele szkół rolniczych, agronomowie, zootechnicy, weterynarze i inni fachowcy rolni, wygłoszą 90 tys. pogadanek i odczytów. Oprócz tego projektuje się zorganizowanie 86 tys. seansów filmowych, na których wyświetlane będą filmy o tematyce rolniczej. Do 40 wzrośnie liczba zorganizowanych rejonowych wystaw rolniczych. (PAP)

W Kruszwicy powstają wielkie zakłady przemysłu tłuszczowego

(f) W Kruszwicy powstaje nowoczesna przetwórnia nasion oleistych. Będzie to jeden z największych tego rodzaju zakładów w kraju. Budowa tych nowych zakładów jest poważnie zaawansowana. Zakłada się już ostatnie stropy i wykonuje wiązania dachów wielkiego gmachu ekstraktowni — podstawowego działu produkcji fabryki.

Przodująca brygada zbrojarza Władysława Gładysza osiąga przy budowie konstrukcji dachu ekstraktowni ponad 200 procent normy.

W szybkim tempie posuwają się naprzód prace przy budowie tłoczni, rozpoczęto także montaż konstrukcji stalowych pod przyszłe wielkie zbiorniki olejowe o pojemności ok. 400 ton każdy. Nad powierzchnią ziemi wyrosły już mury potężnego silosu, który pomieści ponad 1000 wagonów nasion oleistych. W przyszłym roku załoga podejmie również budowę dalszych obiektów fabrycznych, m. in. rafinerii i rozlewni oleju, ceresowni oraz magazynów wysłodków i śruty.

Cała dokumentacja techniczna zakładów opracowana została w kraju. Produkcję cechować będzie wysoki poziom mechanizacji.

W trosce o warunki bytowe przyszłej załogi w pobliżu nowopowstających zakładów wzniesiono już 2 kilkunastoizbowe budynki mieszkalne — zaczątek osiedla robotniczego. W najbliższym czasie przy osiedlu powstanie dom kultury, w którym znajdą pomieszczenie: świetlica, sala teatralna, kinowa, biblioteka i czytelnia. (PAP)

Pokaz filmu rumuńskiego „Mitria Kokor“

(f) Z inicjatywy Ambasady Rumuńskiej Republiki Ludowej w sali Centralnego Klubu TPPR w Warszawie odbył się w dniu 27 bm. pokaz filmu rumuńskiego pt. „Mitria Kokor“.

Na pokaz przybyli: minister Spraw Zagranicznych dr Stanisław Skrzeszewski, przedstawiciele Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, przedstawiciele świata kulturalnego i artystycznego stolicy.

Obecny był ambasador Rumuńskiej Republiki Ludowej Niculae Dinulescu. Przybyli również przedstawiciele dyplomatyczni państw zaprzyjaźnionych.

Ponadto wyświetlony został rumuński film dokumentarny pt. „Z życia studentów rumuńskich“. (PAP)

Z NOTATNIKA WARSZAWY

Sprawnie przeprowadzić reorganizację handlu warszawskiego

W okresie minionego roku aparat stołecznego handlu detalicznego zyskał szerokie i poważne doświadczenia. Rosnące potrzeby mas pracujących, wzrastająca sieć uspołecznionych sklepów oraz zwiększenie terenu działania handlu warszawskiego — ostro uwypukliły jednocześnie szereg niedomagań organizacji zaopatrzenia mieszkańców stolicy

Nowa organizacja handlu warszawskiego ma na celu ułatwienie zaopatrywania ludności w artykuły codziennego użytku. Wyodrębnia ona z dotychczasowych przedsiębiorstw wielobranżowych zajmujących się rozprowadzaniem artykułów tekstylnych, ceramiki, szkła, artykułów kosmetycznych i innych — przedsiębiorstwa branżowe zajmujące się sprzedażą artykułów pokrewnych.

Jednakże ograniczenie działalności poszczególnych dyrekcji handlu detalicznego do sprzedaży towarów paru tylko branż powinno odbyć się z równoczesnym poszerzeniem asortymentu towarów tych branż. Tak więc zdarzające się w okresie ub. roku braki w sklepach drobnych towarów, jak szpilek, wtyczek do kontaktów i wielu innych powinny być przez odpowiednią dyrekcję branżową — usunięte.

Dyrekcje branżowe handlu detalicznego powinny położyć w interesie nabywców specjalny nacisk na szersze niż dotychczas zaopatrywanie się u drobnych producentów przemysłu terenowego i w źródłach zdecentralizowanych.

Wszystko to nakłada na Stołeczny Zarząd MHD i okręg warszawski ZSS obowiązek sprawnego przeprowadzenia reorganizacji przedsiębiorstw handlu detalicznego, aby wielotysięczne rzesze mieszkańców Warszawy odczuły jej skutki, ale tylko — pozytywne. Przebieg reorganizacji nie powinien zaważyć na sprawnej pracy setek sklepów. Przejmowanie sklepów i obowiązków przez poszczególne dyrekcje nie może się odbić ujemnie na zaopatrzeniu sklepów.

Tego oczekują od detalistów warszawskich masy pracujące stolicy.

(wj)

Koncert laureatów Konkursu im. H. Wieniawskiego

W dniu 29 bm. o godz. 19 w sali Państwowego Teatru „Syrena“ odbędzie się Koncert Laureatów II Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego.

Udział biorą Igor Ojstrach, Julian Sitkowiecki, Olga Parchomienko, Marine Jaszwili, Wanda Wiłkomirska.

Hotel dla budowniczych Metro

W dniu 23 bm. odbyło się otwarcie nowego gmachu hotelu robotniczego „Metrobudowy“ przy ulicy Stalingradzkiej, którego budowa przeciągała się dotychczas w nieskończoność. Powodem przesuwania terminów oddania hotelu pracownikom metra były roboty wykończeniowe i zaopatrzenie budynku w szereg specjalnych urządzeń, jak pralnie i suszarnie mechaniczne, windy, urządzenia klimatyzacyjne.

Do nowego budynku, obliczonego na 400 osób przeprowadzają się już nowi lokatorzy.

Hotel będzie posiadał dużą jadalnię, bar ze słodyczami, bar mleczny, łazienki i umywalnie wyposażone w ciepłą i zimną wodę. Cały budynek zostanie zradiofonizowany, projektowane jest uruchomienie własnej sali kinowo-teatralnej. (js)

W obliczu zadań roku 1953

Zakłady im. Dymitrowa przygotowują się do walki o plan od pierwszych dni nowego roku

— Mamy zwiększone zadania produkcyjne na 1953 rok o 55 procent — mówi kierownik planowania Jakub Lehr z Zakładów im. Dymitrowa. — Wytyczne do sporządzenia planu otrzymaliśmy z Centralnego Zarządu Przemysłu Maszyn Elektrycznych już w sierpniu br.

Sporządzenia planu produkcyjnego na 1953 rok, w Zakładach im. Dymitrowa nie odkładano na później. Do sprawy tej przystąpiono natychmiast. Wytyczne do planu zostały skorygowane. I tak np. zdecydowano skreślić pewną ilość przekładników olejowych, ponieważ w 1953 roku nie przewiduje się większego ich zapotrzebowania. Z drugiej strony, powiększono plan produkcji innych bardzo potrzebnych aparatów.

Analiza i poprawki do planu

Ustalony w ten sposób pierwszy szkic planu na 1953 rok przedyskutowało kierownictwo zakładu wespół z przedstawicielami rady zakładowej i organizacji partyjnej. Po dokonaniu jeszcze niektórych poprawek, plan na 1953 rok przedstawiono szerokiemu aktywowi zakładu na specjalnej naradzie.

Aktyw zakładowy, a więc kierownicy działów, majstrowie, brygadziści, czołowi przodownicy pracy i racjonalizatorzy, dyskutowali i ze swej strony również wnieśli kilka poprawek.

Było również kilka projektów w sprawie wykonawstwa planu. Kierownik magazynów tow. Bojaszczyk położył nacisk na to, aby dział zaopatrzenia śledził dokładnie zapotrzebowanie na materiały dla aparatów, w których następują zmiany konstrukcyjne na podstawie uproszczeń racjonalizatorskich i wstrzymywał zawczasu dostawy materiałów zbędnych, bo po ich nadejściu trzeba będzie je upłynniać.

Po szczegółowej analizie, po dokonaniu wielu poprawek plan produkcyjny zakładu na 1953 rok przesłano do CZPME.

O wyprzedzenia produkcyjne

Pomimo, że plan na 1953 rok nie jest jeszcze ostatecznie zatwierdzony przez władze nadrzędne, plan pierwszego kwartału 1953 został już rozpracowany. Szef produkcji tow. Józef Obłoza, który podczas dyskusji nad planem wskazywał na trudności jego wykonania i wskazał sposoby usunięcia tych trudności, zmobilizował swój dział do takiego stopnia, że już od początku grudnia br. działy mechaniczne zakładu produkują poszczególne elementy i części składowe, które potrzebne będą do montażu w styczniu 1953 roku.

Załoga walczy o uzyskanie wyprzedzeń produkcyjnych na działach mechanicznych przed działami montażowymi. Ma to duże znaczenie dla wykonywania produkcji rytmicznie. Jak do tej pory, Zakłady im. Dymitrowa utrzymywały dobrą rytmiczność w okresach dekadowych.

Załoga Zakładów im. Dymitrowa rozumie, że zwiększone zadania produkcyjne należy wykonać nie przez automatyczne, proporcjonalne zwiększenie ilościowego stanu załogi i powiększenie parku maszynowego, ale przez zwiększenie wydajności pracy poprzez: wzmaganie dyscypliny pracy, przez pełne wykorzystanie do pracy 480 minut dnia roboczego, przez stałe i systematyczne podnoszenie swych kwalifikacji zawodowych, podnoszenie na wyższy poziom współzawodnictwa pracy, wprowadzanie nowych metod, np. metody Żandarowej.

Jest wiele rezerw

Rezerw jest dużo i trzeba po nie śmiało sięgać. Dużą rolę do spełnienia ma ruch racjonalizatorów. Racjonalizatorzy Zakładów im. Dymitrowa postawili przed sobą poważne zadania podniesienia zakładu na wyższy poziom techniczny, przez likwidację wąskich przejść produkcyjnych, skracanie procesów technologicznych, przekonstruowanie aparatów celem uzyskania oszczędności w materiałach deficytowych oraz zmniejszenia pracochłonności itp. I tak np. załoga rozpocznie produkcję przekładników olejowych według nowoopracowanych typów, co pozwoli zaoszczędzić około 45 procent materiałów i około 50 procent czasu na robociźnie.

O codzienną rytmiczność produkcji

Już od pierwszych dni stycznia 1953 roku załoga rozpocznie walkę o uzyskanie dziennej rytmiczności produkcji. Zadanie to jest niełatwe. Wymaga ono pełnej mobilizacji całej załogi, a przede wszystkim działu szefa produkcji, który będzie doprowadzał dzienne plany do każdego stanowiska roboczego. Wymaga to również systematycznej pracy kierowników działów, majstrów, brygadzistów, sprawnego działania narzędziowni i działu głównego mechanika, którego najważniejszym zadaniem jest utrzymywanie maszyn i urządzeń w ciągłej zdolności produkcyjnej. Poważne zadania przypadają tu również działom zaopatrzenia i transportu.

Załoga Zakładów im. Dymitrowa dała dowód niejednokrotnie, że potrafi przełamywać trudności, że nie brak jej pomysłowości i zaradności, czego najlepszym dowodem jest wspaniały rozwój klubu racjonalizatorów, którego członkowie zgłosili 350 projektów racjonalizatorskich w 1952 roku.

Ambicją załogi jest nie tylko wykonać zwiększone zadania produkcyjne, ale uzyskać również codzienną rytmiczność produkcji. Walkę o tę rytmiczność załoga rozpocznie już za kilka dni.

S. WIĘCKOWSKI

Po roku doświadczeń

Co zyskały tereny przyłączone do stolicy

Mieszkańcy Radości, Międzylesia, Pyr, Henrykowa, Młocin i przeszło 100 innych osad i gromad podwarszawskich od roku prawie stali się mieszkańcami Wielkiej Warszawy. Z przyłączeniem tych terenów do stolicy wiązali oni nadzieje na szybsze polepszanie się ich warunków bytowych, mieszkaniowych, komunalnych, zdrowotnych i oświatowych. Przed nowymi gospodarzami terenów, przed Prezydium St. R. N. oraz prezydiami dzielnicowych rad narodowych stanęło niełatwe bynajmniej zadanie urzeczywistnienia tych nadziei.

Tereny przyłączone, to tereny całkowicie niemal zaniedbane w okresie gospodarki kapitalistycznej, bardziej zaniedbane niż dzielnice peryferyjne Warszawy. Brak na nich wodociągów, kanalizacji, bardzo często nawet elektryczności, brak ambulatoriów, nawierzchni na ulicach itp. Chaotyczna zabudowa przedwojenna, to też jeden z bardzo trudnych problemów tych terenów.

Odrobienie zaległości powstałych na przestrzeni dziesiątków lat nie jest rzecz jasna możliwe w rok czy dwa. Pełne zagospodarowanie przestrzenne tych terenów to sprawa długoterminowa wymagająca ogromnych nakładów, dająca w początkowym okresie niewielkie efekty.

Na terenach przyłączonych zrobiono w tym roku stosunkowo dużo. To co zrobiono jest w znacznej mierze zasługą ściślej łączności rad narodowych z ludnością, pomocy tej ludności i jej ofiarnej pracy.

Szkoły przede wszystkim

Nowi gospodarze terenu zwrócili szczególną uwagę na polepszenie warunków lokalowych szkół. Kilka szkół otrzymało nowe pomieszczenia, inne zostały odremontowane. W dzielnicy Praga-Północ wyremontowane zostały wszystkie szkoły. Obok wyremontowania szkół w Płudach, Piekiełku, Białołęce Dworskiej i Białołęce Wsi, Starym Bródnie — całkowicie przebudowano przy pomocy społeczeństwa, a szczególnie komitetu rodzicielskiego szkołę w Nowodworach. Szkoła ta otrzymała nową salę gimnastyczną, 4 nowe klasy, świetlicę.

W dzielnicy Praga-Śródmieście dokonano szeregu remontów w pomieszczeniach szkolnych na Targówku, wybudowano prowizoryczną salę gimnastyczną, szatnię. Poważniejszych robót nie rozpoczynano, gdyż w roku przyszłym rozpocznie się na Targówku budowa nowoczesnej szkoły, a Zacisze otrzyma barak szkolny z Ogrodu Saskiego.

Znakomicie poprawiły się warunki szkoły w Młocinach, która otrzymała nowy, duży budynek z centralnym ogrzewaniem. W Wawrzyszewie trwa budowa pomieszczeń szkolnych. Wyremontowano szkoły na Okęciu, w Górcach, Jelonkach.

Obok tego, w kilku osadach uruchomiono nowe przedszkola, np. na Targówku, Zaciszu; przeniesiono przedszkole w Choszczówce do nowego lepszego lokalu, zelektryfikowano dzięki pomocy załogi Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego nr 4 przedszkole w Nowodworach.

Prezydia rad narodowych pomyślały o zapewnieniu odpowiedniej opieki lekarskiej młodzieży szkolnej i np. dzieci szkół w Pyrach, Grabowie i Dąbrówce badane są okresowo przez lekarzy.

Poprawa urządzeń komunalnych

W wielu dzielnicach dzięki współpracy i pomocy mieszkańców naprawiono kilometry dróg, mostów itp. Rady dzielnicowe pomogły w dostarczeniu środków transportowych, a mieszkańcy budowali nowe drogi, np. w Elsnerowie, Zaciszu, Wygodzie, Górcach.

Znikają z Włoch glinianki, zniwelowano wysypisko gruzu na Okęciu od strony szosy.

Otrzymały światło elektryczne osiedla Płudy i Choszczówka, Nowy Służewiec.

Dzięki poważnym robotom inwestycyjnym doprowadzono wodociąg na Targówek.

Nowi gospodarze terenu — dzielnicowe rady narodowe mogą poszczycić się dość poważnymi osiągnięciami w rozbudowie sieci świetlic, zarówno blokowych jak i gromadzkich. Powstały dziesiątki nowych świetlic, wiele zradiofonizowano, wiele pobudzono do życia.

Wielką pomoc okazały rady dzielnicowe rolnikom na swym terenie, jak np. na Żoliborzu, gdzie DRN wystarała się o wypożyczenie motoru spalinowego, dzięki czemu akcja omłotowa przebiegła szybko i sprawnie.

Nie wyzyskano wszystkich możliwości

Rady narodowe, które ściślej powiązane są z terenem, znają mieszkańców, potrafiły zmobilizować ich do wielu prac. Nie oglądając się na fundusze państwowe, na plany inwestycyjne, własnymi siłami i środkami budowały drogi, przebudowywały szkoły, uruchamiały świetlice. Do takich rad należą Praga-Północ, Praga-Południe.

Rok dość poważnych i niewątpliwych osiągnięć dzielnicowych rad narodowych i ich prezydiów nie powinien jednak przesłonić pewnych słabości.

Nie wszystkie potrafiły należycie pokierować twórczą inicjatywą mieszkańców.

Rok bieżący wykazał, jak wiele mogą i powinny zrobić rady dzielnicowe i ich prezydia wspólnie z mieszkańcami i przy ich pomocy dla polepszenia warunków mieszkaniowych, bytowych, zdrowotnych swych dzielnic. Trzeba zatem, ażeby doświadczenia z roku bieżącego były wykorzystane w roku przyszłym w interesie i trosce o warunki bytowe ludzi pracy.

I. GOLIK

Studenci w sali gimnastycznej

Podstawowa dyscyplina sportu— gimnastyka znajduje wielu zwolenników również wśród studentów wyższych uczelni. Na zdjęciu: studenci warszawscy w czasie ćwiczeń

Foto CAF

Dom Kultury na Mirowie

W jednym z wybudowanych od podstaw warszawskich osiedli mieszkaniowych — na Mirowie budowany jest duży Dom Kultury, który służyć będzie mieszkańcom dzielnicy. Na zdjęciu: centralny frontowy budynek Domu Kultury

Foto CAF

Wycieczki przybywające do stolicy należy otoczyć troskliwszą opieką

Młodzież ze szkoły w Sędziszowie długo nie mogła się doczekać zapowiedzianej wycieczki do Warszawy. Dzieci przybyły do stolicy 27 listopada. Chodziły parami po ulicach i zachwyconym wzrokiem podziwiały odbudowane zabytki, Trasę W—Z, wspaniałą MDM i inne ciekawe obiekty. Często zwartą grupą otaczały przewodnika, słuchając wyjaśnień i opowiadań o przeszłości stołecznego miasta i historii jego szybkiej odbudowy i rozbudowy.

Wycieczka z Sędziszowa należy do udanych. Kierownik szkoły wcześniej zgłosił ją do Stołecznego Biura Obsługi Turystycznej, zamówił bilety do teatru, przewodnika, wyżywienie i noclegi. Była tylko jedna nieprzewidziana trudność. Do stolicy przybyło o 16 osób więcej, dla których St. BOT nie zarezerwowało miejsc noclegowych. I właśnie takie drobne pozornie niedociągnięcia są jedną z większych trosk St. BOT

Gościnność obowiązuje

Ludziom, którzy często po raz pierwszy są w Warszawie trzeba tak ułożyć czas, żeby z pobytu w stołecznym mieście skorzystali jak najwięcej i wynieśli przyjemne wspomnienia. Trzeba im także zapewnić wyżywienie, noclegi, rozrywki kulturalne.

Obsługą turystów zajmują się w stolicy trzy biura: „Orbisu“, PTTK i St. BOT. Niestety współpraca między tymi instytucjami jest bardzo luźna. Nie planują one ruchu turystycznego, ograniczają się do obsłużenia żywiołowo wpływających zgłoszeń i prowadzą równoległe prace.

Często do Warszawy przybywają niezgłoszone wycieczki. Nie mają one zapewnionych noclegów i wyżywienia. Wycieczkom takim trudno jest zapewnić opiekę dobrego, przeszkolonego przewodnika. Zdarza się także, że jednodniowe wycieczki nie zgłaszają się do żadnego z biur i zwiedzają stolicę samodzielnie. Oczywiście, że uczestnicy takich wycieczek nie wykorzystują dobrze pobytu w stolicy

Uchwałę trzeba zrealizować

Niedociągnięcia w zakresie obsługi turystycznej na terenie Warszawy dostrzegło Prezydium St. Rady Narodowej. 2 lipca podjęło nawet specjalną uchwałę, mającą na celu usprawnienie tej obsługi. We wspomnianej uchwale była m. in. mowa o zorganizowaniu punktu wypoczynkowego dla wycieczek.

Lokal na punkt wycieczkowy stoi pusty jeszcze od czerwca. Niestety, mimo zgody Wydziału Handlu i Wydziału Kwaterunkowego lokal ten nie jest jeszcze przekazany użytkownikowi i dostosowany do potrzeb wycieczek.

W uchwale była także mowa o lokalach dla nowych schronisk, o zorganizowaniu stołówki turystycznej, w której ceny posiłków kształtowałyby się podobnie jak w stołówkach pracowniczych, oraz o umożliwieniu wycieczkom korzystania ze świetlic przy zakładach pracy. Zalecenia te, niestety nie są realizowane.

Prezydium Stołecznej Rady Narodowej powinno wnikliwie zbadać, jak jest realizowana uchwała i jakie w związku z tym powstają trudności w należytej obsłudze turystów.

Przebiegiem realizacji tej uchwały powinien interesować się stale zorganizowany ostatnio referat turystyki przy Wydziale Kultury Prezydium StRN.

Wycieczki zwiedzające stolicę powinny nie tylko podziwiać szybką odbudowę Warszawy. Uczestnicy wycieczek powinni odczuć, że otaczani są troskliwą opieką, należną gościom stołecznego miasta.

K. KWIATKOWSKA

Nowe bloki mieszkalne na MDM i Muranowie oddano do użytku

W dniu 23 bm. załoga Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 6 przekazała do użytku mieszkańców stolicy 150 nowych izb mieszkalnych w ukończonym bloku nr 18, przy ulicy Nowowiejskiej.

Naprzeciwko, po drugiej stronie ulicy prowadzone są w szybkim tempie roboty wykończeniowe w budynku nr 19, który oddany zostanie już za tydzień.

*

We wtorek 23 bm. zakończone zostały roboty przy budynku mieszkalnym nr 136 na muranowskim osiedlu mieszkaniowym. Załoga Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego nr 2 (BOR) przekazała w tym dniu blok, liczący 196 izb mieszkalnych. (js)

Imprezy noworoczne

Z okazji Nowego Roku szereg instytucji urządza imprezy artystyczne.

Dzielnicowa Rada Narodowa Mokotów urządza w dniu 28 bm. o godzinie 11 w sali kina „Moskwa“ seans dla aktywistów komitetów blokowych. W czasie uroczystości wręczone zostaną zasłużonym aktywistom książki i dyplomy. Następnie wyświetlony zostanie film „Śmiali ludzie“.

*

Dnia 28 bm. o godzinie 12 w Hali Mirowskiej odbędzie się poranek dla dzieci stolicy pt. „Pod Choinką Noworoczną“. Udział wezmą I. Bator, M. Chmurkowska, J. Larzec, J. Małgorzewski, M. Mikuta, H. Pręgowski, Remerbi, H. Zacharek, akrobaci „Giovanello“, chór Szacha, zespół gitarzystów J. Ławrusiewicza, mała orkiestra „Artosu“, zespół dziecięcy Min. Górnictwa.

*

Państwowa Organizacja Imprez Artystycznych „Artos“ urządza w środę dnia 31 grudnia o godzinie 22 min 15 w hali sportowej ZS Gwardia (Hala Mirowska) „Sylwestra“.

Udział biorą: B. Artemska, H. Brzezińska, M. Chmurkowska, L. Gromowa, A. Tokarczyk, L. Cerenine, T. Cygler, Z. Lengren, J. Małgorzewski, J. Mroziński, K. Pawłowski, Z. Rawicz, J. Sztatler, Wiech, H. Zacharek, Trójka Warszawska, zespół akordeonistów pod kierownictwem W. Bierzana, 50-osobowy chór Artosu.

Przedsprzedaż biletów w „Orbisie“ ul. Bracka 16 w godz. 11 — 18 oraz w dniu imprezy w kasach hali od godz. 16.

*

W dniu 31 grudnia 1952 r. o godzinie 22 min. 15 Sylwester „Artosu“ w kinach: Atlantic, Praha, Moskwa, Ochota i W—Z oraz w Teatrze Narodowym o godzinie 22.30.

Przedsprzedaż biletów w kasach wymienionych kin i teatrów.

Teoretyczne kursy żeglarskie

W związku z przekazaniem przez Główny Komitet Kultury Fizycznej turystyki żeglarskiej Polskiemu Towarzystwu Turystyczno - Krajoznawczemu, PTTK przystąpiło do szkolenia żeglarzy na teoretycznych kursach żeglarskich.

Na rozpoczęty już kurs zapisało się 40 osób. Wykłady obejmują teorię żeglowania, ożaglowania, olinowania, poznanie znaków nawigacyjnych itp. oraz szkolenie ideologiczne.

(i)

RADIO

PONIEDZIAŁEK 29 GRUDNIA

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 6.06, 15.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert poranny, 6.10 Audycja dla wsi, 6.20 Wiad. sportowe, 7.20 Muzyka rozrywkowa, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Polska Muzyka Operowa, 9.00 „Pod znakiem Borsunia“ — odc. pow. A. Żabińskiej, 9.20 Muzyka rozrywkowa, 9.50 Przerwa, 10.55 Koncert solistów, 11.15 Muzyka i Aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Radziecka muzyka ludowa, 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Utwory fortepianowe Z. Stojowski — gra Z. Lisicki, 13.15 Koncert rozrywkowy w wyk. Chóru i Ork. Rozgł. Łódzkiej P. R. p.d. A. Tarskiego, 13.55 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Muzyka rozrywkowa, 16.45 Głos mają kobiety, 17.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla początkujących, 17.20 Koncert w wyk. Ork. Rozgł. Szczecińskiej P. R. p. d. W. Górzyńskiego, 18.00 „Na szerokim świecie“, 18.15 Muzyka dla wszystkich, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 „Na młodzieżowej antenie“, 19.30 Muzyka popularno-symfoniczna, 20.26 Wiadomości sportowe, 20.30 Waldemar Maciszewski — suita Wielkopolska w wyk. Ludowej Kapeli i Zespołu Wokalnego Rozgł. Warsz. p. d. St. Nawrota, 20.45 „Sad pana Havleny“ — opow. K. Czapka, 21.00 Muzyka taneczna, 21.30 „Arcydzieła muzyczne są dla wszystkich“ — aud. sł. muz. w oprac. H. Swolkienia, 22.15 Reportaż dźwiękowy z Międzypaństwowego Spotkania Hokeja na lodzie Finlandia—Polska, 22.30 Muzyka polska (w programie utwory Różyckiego, Maliszewskiego i Sygietyńskiego).

Program II na fali 367 m

Program dnia 7.50, 14.00. Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Koncert poranny, 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Muzyka rozrywkowa, 7.20 Muzyka popularna, 8.00 Przerwa, 14.05 Informacje, 14.10 Muzyka rozrywkowa, 14.30 Koncert solistów (w pr. Glier, Chaczaturian, Kabalewski), 15.00 Lehar — potpourri z oper. „Wesoła wdówka“, 15.10 „Radio — jako środek kształcenia mowy“ — pogad. dla wychowawczyń przedszkoli, 15.15 Aud. PCK dla chorych, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I, 16.20 I Aud. z cyklu: „Kompozytor tygodnia“ Gioacchino Rossini — aud. w oprac. R. Jasińskiego, 17.15 Kaszubska muzyka ludowa w wyk. Kapeli i Zespołu Wokalnego Rozgł. Warsz. p. d. St. Nawrota, 17.30 „Na warszawskiej fali“, 18.00 Utwory Piotra Czajkowskiego, 18.30 Odpowiedzi Fali 49, 18.42 „Nasze chóry śpiewają“, 19.00 Utwory fortepianowe w wyk. A. Rubinsteina, 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych, 19.30 Muzyka i Aktualności, 20.00 „Koroniarz w Galicji“ — odc. pow. J. Lama, 20.20 Koncert Krakowskiej Ork. P. R. p.d. J. Gerta, 21.26 Wiad. sportowe, 21.30 Muzyka taneczna, 22.00 Wszechnica Radiowa — kurs II, 22.20 Jan Strauss — „Zemsta nietoperza“ — operetka w wyk. Ork. Filharmonii Wiedeńskiej.

W starych i nowych muzeach Warszawy

Pierwsza wystawa nosiła nazwę „Warszawa oskarża“.

Wystawę oglądało później wiele stolic i miast Europy.

Muzeum Narodowe nie czekało końca wojny. Ograbione prawie doszczętnie przez hitlerowców, uszkodzone poważnie w czasie działań wojennych, już w pierwszych dniach maja 1945 roku otworzyło swe sale.

*

Miasto zaczynało żyć. Muzeum razem z nim. Rozpoczęła się ciężka walka o każdy dokument wielowiekowej kultury narodu.

Od tego czasu przez sale Muzeum Narodowego przewinęły się już 84 wystawy...

Liczba odwiedzających urosła w miliony. W 30 salach mieści się dziś Narodowa Galeria sztuki polskiej. Muzeum z roku na rok poważnie wzbogaca swe zbiory.

Przed oczyma zwiedzających znowu rozgrywa się potężna batalia grunwaldzka mistrza Matejki, dzieło którego siedem blisko lat szukał daremnie faszystowski barbarzyńca chcący je zniszczyć.

Nie wiedział mistrz Canaletto malując Krakowskie Przedmieście, że jego właśnie obraz posłuży w odtworzeniu elewacji kamienicy Johna...

Nie przeczuł zapewne losów swoich dzieł mistrz Leonardo da Vinci, którego „damę z gronostajem“ podziwiają warszawscy robotnicy...

*

Nad zżółkłym papierem pochylony student odczytuje z cicha: „...Czas i praktyka rozstrzygną o słuszności twierdzeń naszych“. To Ludwik Waryński. W parterowych salach Muzeum otwarta jest wystawa: „Wielki Proletariat“.

W parterowej salce Muzeum Historycznego, mieszczącego się na Rynku Staromiejskim w kamieniczce „Pod Murzynkiem“, obok cennych wykopalisk z XIV i późniejszych wieków umieszczone są fotografie ...staromiejskich murarzy.

Kiedy wycieczka z Krakowa zatrzymuje się przed obrazem Lessera przedstawiającym manifestację na Rynku w r. 1861, przewodnik dodaje: — Tajne ulotki, akta pięciu poległych, egzemplarz nekrologu Lelewela, odezwy i cenne zapiski właśnie z tego okresu odnalazła murarka Jackowska. To zresztą nie jedyne jej odkrycie.

Nie jedno i nie tylko jej. Współpracują stale z Muzeum bracia Liszewscy, Kazimierz Rocki i inni.

Z uznaniem mówią o nich pracownicy Muzeum: nasi murarze nie tylko odbudowują Starówkę, oni dbają o każdy kamień jej przeszłości. Walczą nie tylko o plan, walczą o urok i przeszłość Starego Miasta...

*

Stara Warszawa nie miała fotografów. Jej obraz przekazali nam — malarze. Na płótnach Zalewskiego, Seydlitza, Lessera i Canaletta zachował się stary widok miasta.

I rzecz szczególna: dziejopisem miasta, świetnym odtwórcą jego bujnego życia w czasach stanisławowskich stał się Włoch — Canaletto. Pogardził on arystokratycznym portretem magnatów i dam rokoka i poszedł z paletą na ulice. Znalazł na nich kolor, ruch i życie. Twórczość Canaletta związana jest nierozłącznie z Warszawą. Swoją sławę i autorytet zawdzięcza nadworny malarz Stanisława Augusta — warszawskiej ulicy...

Warszawską ulicą kroczy manifestacja 1-majowa — na płótnie malarzy szkoły sopockiej znajdującym się w Muzeum Narodowym.

Warszawska ulica, ta najnowsza — z MDM, walczy o swoje miejsce i swój koloryt na płótnach III Ogólnopolskiej Wystawy Plastyków w Zachęcie.

Jej urok przechowa dla następnych pokoleń ten malarz, którego jak mistrza Canaletta porwie prawda jej rosnących ulic, przemawiających pełną barwą i pełnym oddechem nowego życia.

*

Cenne w działalności muzeów warszawskich jest to, że wyszły one z ciasnych ram muzealnictwa burżuazyjnego, ograniczającego się do zbierania eksponatów.

Muzea warszawskie nie czekają na zwiedzających. Idą do nich. Pracownie muzeów opracowują wystawy ruchome i — wędrują do innych miast, wędrują na wieś.

Muzeum Kultur Ludowych wyszło nawet na... wodę. Barka „Mazowsze“ dociera Wisłą do widza ze sztuką ludową Ziemi Mazowieckiej. Państwowe Muzeum Archeologiczne, mimo ciężkich warunków, nie czekając na lokal zorganizowało wystawę z tymczasowym „miejscem pobytu“ — w Pałacu Wilanowskim.

Przez maleńkie sale Muzeum Zoologicznego przy ul. Wilczej 64 przepływają dziesiątki uczniów szkół warszawskich. Skromny zbiór uderza starannością układu i troską o dobrą ekspozycję.

*

W stolicy czynne są obecnie dziesiątki wystaw, odwiedzane przez tysiące widzów. Frekwencja na tych wystawach dobrze świadczy o pracy muzeów.

Frekwencja ta może być jednak znacznie większa. Do tego potrzebne jest tylko... wydanie przewodnika po muzeach. Przewodnik taki może nawet składać się z luźnych kartek, łączonych taśmą, aby można doń wprowadzać aktualne zmiany... Ale być powinien, aby mieszkańcy stolicy mogli w biurach Orbisu, czy PTTK odnaleźć konieczne informacje o muzeach i — adresy.

A. WITKOWSKI

Dziś w Warszawie

TEATRY

Ateneum — „Sprawa rodzinna“ — g. 19. **Polski** — „Ożenek“ — g. 14 i „Intryga i miłość“ — g. 19. **Kameralny** — „Pułkownik Foster przyznaje się do winy“ — g. 14 i „Eugenia Grandet“ — g. 19. **Ludowy** — „Radcy pana radcy“ — g. 15.30 i 19.15. **Narodowy** — Występy gościnne Teatru NRD „Berliner Ensemble“. **Nowy** — „Uczone białogłowy“ — g. 14.30 i „Sen nocy letniej“ — g. 19. **Państwowa Opera** — (Dom Kultury Żoliborz) — wyjątki z opery „Traviata“ — g. 19. **Państwowa Filharmonia** (Państwowy Teatr Nowy — ul. Puławska) — Koncert symfoniczny — g. 11. **Powszechny** — „Rodzinka“ — g. 19. **Syrena** — „Wielki cyrk“ — g. 16 i 19.15. **Współczesny** — „Ich czworo“ — g. 15.30 i 19. **Nowej Warszawy** — „Młodość ojców“ — g. 19. **Domu Wojska Polskiego** — „Stefan Czarniecki i jego żołnierze“ — g. 19. **Satyryków** — „Biuro docinków“ — g. 19.30. **Kukiełkowy Młodego Widza „Baj“** — (Rakowiecka 6 wejście od al. Niepodległości) — „Królowa śniegu“ — g. 16.30.

KINA

Moskwa — „Gęsi Baby Jagi“ — g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — „W pogoni za sławą“ — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — „Bajka o śpiącej królewnie“ — g. 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — „Nie ma pokoju pod oliwkami“ — g. 14, 16, 18, 20. **Atlantic** — „Cienie na torach“ — g. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — „Sztuka francuska w walce o pokój, Natchnienie, Czas decyduje“ — g. 15, 18.30, oraz „Pierwszy start“ — g. 16.30, 20. **Stolica** — „Express Moskwa — Ocean Spokojny“ — g. 14, 16, 18, 20. **W—Z** — „Wiejski lekarz“ — g. 15.30, 17.45, 20. **1 Maj** — „U progu życia“ — g. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — „Niezapomniany rok 1919“ — g. 15.30, 17.45, 20. **Syrena** — „Dolina śmierci“ — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — „Wilhelm Tell“ — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — „Dziewczyna ze Słowacji“ — g. 15, 17, 19. **Olsztyn** (Włochy) — „Spieniony nurt“ — g. 15, 17, 19.

PORANKI

Moskwa — „Gęsi Baby Jagi“ — g. 10, 12. **Palladium** — „Kopciuszek“ — g. 12. **Praha** — „Bajka o śpiącej królewnie“ — g. 12. **Atlantic** — „Syn pułku“ — g. 10, 12. **Stolica** — „Dzielny Gajczi“ — g. 10, 12. **W—Z** — „Gdzieś w Europie“ — g. 11, 13. **1 Maj** — „Bogata narzeczona“ — g. 10, 12. **Ochota** — „Czekaj na mnie“ — g. 11, 13. **Syrena** — „15-letni kapitan“ — g. 10, 12. **Tęcza** — „Teatr zwierząt“ — g. 10, 12. **Lotnik** — „Jubileusz“ — g. 11, 13. **Olsztyn** (Włochy) — program składany — g. 11, 13. **Śląsk** — „Uczennica Ia“ — g. 10, 12.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin, Warszawa, ul. Jagiellońska 26, tel. (10) 44-54).

Czytelnicy i korespondenci piszą

Wzgardzone maszyny

W Fabryce im. Karola Wójcika na podwórzu stoi ok. 70 maszyn do wyrobu gwoździ. Maszyny te w związku ze zmianą profilu produkcji na naszym zakładzie zostały zdemontowane w styczniu br. a więc 11 miesięcy temu. Wtedy też zostały one zgłoszone do Centralnego Zarządu Przemysłu Wyrobów Metalowych w Bytomiu, jako zbędne dla naszej fabryki, a nadające się do wykorzystania w innym zakładzie.

Istnieje u nas w kraju szereg fabryk produkujących gwoździe. dziwi więc nas bardzo dlaczego do tej pory nikt nie zgłasza się po odbiór maszyn. Nie upłynnione maszyny stoją nadal na podwórzu i rdzewieją. Jest to typowy objaw marnotrawstwa mienia społecznego. Wydaje nam się, że gdyby nawet część maszyn nie nadawała się do produkcji, to również należy się zająć ich losem, zakwalifikować jako złom i odesłać do hut.

EDWARD MAUL
Warszawa

Uczymy się na własnych błędach

Wydział W-3 w „Pafawagu" borykał się w tym roku z bardzo poważnymi trudnościami. Pomimo ofiarnej pracy załogi, plany produkcyjne nie były wykonywane. Przyczyniły się do tego poważne zaległości z ubiegłego roku, które zamiast być stopniowo likwidowane, powiększały się, osiągając swój szczyt w drugim kwartale przy zmianie konstrukcji wagonu krytego, do której okazaliśmy się nieprzygotowani. Jeśli dodamy do tego nieregularną dostawę materiałów, brak pił w centralnej krajalni, słabą obsadę rozdzielni, brak współpracy między brygadzistami i obojętny stosunek głównego majstra kuźni do występujących niedociągnięć, to otrzymamy smutny obraz naszego wydziału.

Te wszystkie niedociągnięcia nie załamały jednak załogi W-3. Zmiany na stanowiskach kierowniczych (m. in. dyscyplinarne zwolnienie głównego majstra) wpłynęły na poprawę organizacji pracy. Każde niedociągnięcie w pracy od tej chwili było natychmiast analizowane przez kierownictwo wydziału i egzekutywę oddziałowej organizacji partyjnej. Zdawaliśmy sobie sprawę, że planu już nie będziemy mogli uratować, ale zadaniem naszym było utrzymanie takiego tempa produkcji, aby zabezpieczyć wykonanie planów wydziałów montażowych. Przy wysiłku całej załogi zadanie to spełniliśmy.

Wyniki naszej pracy w drugim półroczu świadczą, że plan nasz jest realny i mógłby zostać wykonany, gdybyśmy od początku roku analizowali wszystkie trudności i z miejsca je usuwali. Rok 1953 musi stać się rokiem rozkwitu naszego wydziału. Dla ułatwienia naszego wysiłku, musimy stopniowo pracę naszą mechanizować. Przyczynią się do tego m. in. wnioski racjonalizatorskie, które już wpłynęły i które jeszcze zostaną opracowane. Nie wolno nam również zapomnieć o tak ważnym zagadnieniu, jakim jest szkolenie kadr. Mamy za sobą przykre doświadczenia, kiedy to dał nam się we znaki brak wyszkolonych szlifierzy na automatycznych ostrzałkach i ślusarzy narzędziowych. Sytuacja ta uległa zmianie, ponieważ wyszkoliliśmy potrzebnych nam ludzi.

Nie wolno nam jednak spocząć na laurach. Musimy nadal szkolić naszą młodzież, wnikliwie analizować trudności i z miejsca likwidować wszelkie błędy. Tylko przy pełnej czujności każdego członka załogi, uzyskamy gwarancję całkowitego wykonania planu.

JÓZEF SIKORA
Wrocław
„Pafawag"

Gdzie Rzym, gdzie Krym...

Po ukończeniu studiów i uzyskaniu stopnia inżyniera architekta stanęliśmy dnia 30.VII br. przed Komisją Przydziału Pracy Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Komisja dała nam do wyboru kilka miejsc. Wybraliśmy pracę w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, ponieważ delegat tego Ministerstwa zachwalał nam ją, jako pracę, w której będziemy mogli najbardziej wszechstronnie rozwinąć nasze możliwości.

Skierowani zostaliśmy do pracy w Okręgowym Zarządzie PGR Legnica gdzie otrzymaliśmy funkcje starszych inspektorów Działu Budownictwa. Do naszych obowiązków należy kontrola budownictwa PGR w terenie pod względem: wykonawstwa, administracji, planowania, sprawozdawczości i rachunkowości. Na miejscu w OZ jesteśmy zatrudnieni przy rozmaitych robotach papierkowych, jak zapotrzebowania materiałowe, porządkowanie teczek z dokumentacją, korespondencja itp.

Pracy, stanowiącej istotę architektury, jak projektowanie lub urbanistyczne usytuowanie budynku nie mamy tutaj w ogóle.

Zwróciliśmy się z protestem do naszego zwierzchnictwa i w odpowiedzi dowiedzieliśmy się, że OZ nie potrzebuje architektów.

Ministerstwo PGR nie posiada własnych biur projektowych lecz zleca projekty Centralnemu Biuru Projektów Budownictwa Wiejskiego, podległemu Ministerstwu Budownictwa Miast i Osiedli. Przy OZ PGR są potrzebni do nadzoru technicy budowlani kosztorysiści, ekonomiści, księgowi i pisarze.

Jasna rzecz, że architekt projektujący budynki dla wsi powinien znać potrzeby PGR-ów. Ale czy w tym celu koniecznie musimy zamienić się na kilka lat w urzędników — zapominając stopniowo wszystkiego, czegośmy się nauczyli?

J. WADOWSKI
E. MODRZEJEWSKI
Legnica

Śladem listów naszych czytelników

„Z Warszawy do Katowic po tlen"

Dnia 7 listopada 1952 r. zamieściliśmy pod powyższym tytułem list tow. St. Mroczka, który pisał o złej dystrybucji tlenu przeznaczonego dla zakładów produkcyjnych w Warszawie.

W odpowiedzi otrzymaliśmy wyjaśnienie z Centralnego Zarządu Zbytu Ministerstwa Przemysłu Chemicznego, w którym m. in. czytamy:

„Zgodnie z Zarządzeniem PKPG odbiorcy są przydzieleni do grupy A. B. C lub D — zależnie od charakteru wykonywanej produkcji.

Każda grupa odbiorców będzie miała wyznaczone godziny odbioru gazów technicznych, poza tym każdy odbiorca będzie ustalać ze Składnicą Rejonową Przemysłu Chemicznego na kilka dni naprzód datę odbioru.

Dzięki temu odbiorca, zależnie od ważności wykonywanych robót, będzie w umówionym terminie zaopatrzony w niezbędnie potrzebne mu do produkcji ilości gazów technicznych".

W Tunisie, Casablance i Nowym Jorku

Zygmunt Słomkowski

Na ulicach Tunisu i Casablanki leje się krew. Wojska francuskie wyposażone w czołgi patrolują wszystkie kluczowe punkty tych miast. Oba miasta robią wrażenie oblężonych.

Podobnie wygląda sytuacja na całym terenie Tunisu, Maroka i Algeru.

Hitlerowskie metody

Kolonizatorzy francuscy wzmagają terror przeciwko partiom i organizacjom, walczącym o wyzwolenie. W Maroku została zdelegalizowana partia komunistyczna oraz partia „Istiklal". W Maroku wtrącono do więzienia ponad 10.000 patriotów. W Tunisie finansowana i popierana przez kolonizatorów francuskich organizacja terrorystyczna dokonała skrytobójczego morderstwa na osobie sekretarza generalnego tuniskich związków zawodowych Farhata Haszeda.

W wyniku krwawych wyczynów kolonizatorów francuskich — kilkuset Tunezyjczyków i Marokańczyków zostało zamordowanych. W języku francuskich, amerykańskich czy angielskich imperialistów nazywa się ta cała akcja „przywracaniem porządku".

Słusznie podkreślił w swoim wystąpieniu delegat Jemenu w ONZ, że postępowanie władz francuskich zadziwiająco przypomina metody hitlerowców, którzy w krajach okupowanych również „przywracali porządek" podobnymi metodami.

W pogoni za maksymalnym zyskiem

Tunis i Maroko — to kraje okupowane, zagarnięte przez kolonizatorów francuskich kilkadziesiąt lat temu. Narody tych krajów nigdy jednak nie pogodziły się z jarzmem kolonizatorów. Dziś silniej niż kiedykolwiek narody tuniski i marokański pragną wolności i niepodległości. Ale kolonizatorzy nie chcą do tego dopuścić. Bo w systemie imperialistycznego wyzysku i w imperialistycznych przygotowaniach wojennych kraje Afryki Północnej odgrywają niezwykle ważną rolę.

Kraje Afryki Północnej obfitują w bogactwa naturalne. Znajduje się tam fosfat, kobalt, antymon, rudy żelazne, miedź, ołów, cynk, ropa naftowa itd. Jasne jest, że zyski z eksploatacji tych bogactw płyną wyłącznie do kieszeni kolonizatorów — dawniej tylko francuskich, obecnie francuskich i amerykańskich. W latach 1946 — 1950 zyski 16 towarzystw kolonialnych w Algerze i Tunisie wzrosły czterokrotnie. W ciągu ostatnich czterech lat spółki eksploatacyjne wyciągnęły z Afryki Północnej ponad 20 mld. franków czystego zysku.

Francuscy kolonizatorzy wydarli miejscowej ludności najlepsze ziemie. Np. w Tunisie na każdego obszarnika — Francuza przypada sto razy więcej ziemi, niż na przeciętne gospodarstwo tuniskiego fellaha. Rozpowszechnione są tu szeroko formy feudalnego wyzysku. Fellah pracujący na ziemi obszarniczej otrzymuje zaledwie 1/5 lub nawet tylko 1/6 zbiorów. W Maroku, które liczy 9 milionów ludności, jest milion bezrolnych i małorolnych chłopów.

Ludność Północnej Afryki cierpi nieopisaną nędzę i głód. W następstwie szerzą się choroby, powodujące wysoką śmiertelność. Według danych prasy francuskiej z 1951 roku śmiertelność wśród dzieci wynosi 19.3 procent w mieście Tunisie i 30 procent w miejscowościach wiejskich. W poszczególnych miejscowościach 60 do 80 procent dzieci choruje na jaglicę.

Ludność Tunisu i Maroka nie ma żadnych praw politycznych.

Garstka kolaborantów, współpracująca z kolonizatorami służy tylko imperialistom jako parawan dla ich rządów.

Penetracja Wall Street

W okresie drugiej wojny światowej Afryką Północną „zainteresowali się" Amerykanie. Stanowi ona dla nich nie lada kąsek. Z jednej strony imperialistów amerykańskich, goniących za maksymalnym zyskiem nęcą bogactwa tych terenów. Z drugiej strony Afryka Północna ma olbrzymie znaczenie strategiczne dla wojennych planów Departamentu Stanu: chodzi tu nie tylko o ważne surowce, potrzebne dla przemysłu wojennego, ale również o położenie geograficzne krajów Afryki Północnej, które imperialiści amerykańscy pragną przekształcić w bazy wypadowe nowej wojny.

Amerykańska penetracja jeszcze bardziej wzmogła ucisk i wyzysk mas pracujących Afryki Północnej. Narody tych krajów cierpią obecnie pod podwójnym jarzmem imperializmu francuskiego i amerykańskiego.

Szeroki front walki narodowo-wyzwoleńczej

Ale jednocześnie wzrasta świadomość ludów Północnej Afryki. Świadomość, że źródłem ich straszliwej nędzy są rządy kolonizatorów francuskich i „opieka" amerykańskich monopoli.

Walka narodowo-wyzwoleńcza ludów Afryki Północnej przybrała na sile. Potężnym bodźcem w tej walce stały się zwycięstwa narodów Azji — szczególnie zaś zwycięstwo narodu chińskiego i bohaterski bój narodu koreańskiego przeciwko amerykańskim imperialistom.

Szeroki jest front walki narodowo - wyzwoleńczej w krajach Afryki Północnej. W tej walce przewodzą partie komunistyczne Tunisu, Algeru, Maroka. Ani delegalizacje partii (w Maroku), ani aresztowania i represje stosowane przez kolonizatorów nie zdołały i nie zdołają złamać woli komunistów, niezłomnych bojowników o wolność i niepodległość swoich narodów. W swej sprawiedliwej walce partie komunistyczne krajów Afryki Północnej znajdują gorące poparcie i cieszą się braterską solidarnością Francuskiej Partii Komunistycznej.

Pod przewodem partii komunistycznych do walki o wolność, niepodległość i pokój włącza się drobnomieszczaństwo i pewne koła narodowej burżuazji, zainteresowane w zrzuceniu jarzma kolonializmu.

Partie burżuazyjne gotowe były pójść na kompromis z kolonizatorami francuskimi, od których żądały jedynie pewnych reform administracyjnych. Imperialiści francuscy łudzili się, że nadal będą mogli utrzymać się w Tunisie na dawnych warunkach. Ale w obliczu wzrostu ruchu narodowo - wyzwoleńczego, burżuazja narodowa Tunisu i Maroka nie mogła przyjąć francuskiego programu „reform", które w gruncie rzeczy pod zmienionym szyldem ukrywały dawną treść.

Imperialiści francuscy przy pomocy szantażu zmuszają beja Tunisu do podpisywania ustaw, które rzekomo mają mieć coś wspólnego z „reformami." Knowania te zostały zdemaskowane przez Komunistyczną Partię Tunisu, która w swym komunikacie stwierdziła: „Nasz naród nigdy nie będzie niewolnikiem. Odrzuca on „reformy" wymuszone na beju.. W odpowiedzi na krwawy terror oraz na akty gwałtu.. naród tunezyjski rozwija swą walkę, wierząc, że będzie ona zwycięska, jeżeli nastąpi zjednoczenie wszystkich sił w wielkim froncie antyimperialistycznym'

Spisek imperialistów

Również plany amerykańskie natrafiły na poważne trudności w związku z rozwojem sytuacji w Tunisie i Maroku. Wall Street zorientowała się, że otwarte występowanie przeciwko kolonizatorom francuskim może doprowadzić do osłabienia pozycji wszystkich imperialistów w krajach Afryki Północnej. Taktyka imperialistów amerykańskich poszła więc w następującym kierunku: z jednej strony amerykańskie koła rządzące pomagają w utrwaleniu ucisku kolonialnego, z drugiej strony „po cichu" przy pomocy penetracji wojskowej i gospodarczej w dalszym ciągu podkopują pozycje francuskie na swoją korzyść.

Sprawa Afryki Północnej jest jednym z głównych źródeł sprzeczności między amerykańskim i francuskim imperializmem. Ale dążąc do zajęcia miejsca imperialistów francuskich na terenie Afryki Północnej, Wall Street boi się jednocześnie jak ognia ruchu narodowo-wyzwoleńczego w Tunisie i Maroku.

Dlatego też, gdy na obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ 13 państw azjatyckich i arabskich wniosło projekty rezolucji w sprawie samostanowienia narodów tunezyjskiego i marokańskiego, imperialiści utworzyli zwarty front, mający uniemożliwić najpierw postawienie tej sprawy na forum ONZ, a później — podjęcie jakichkolwiek konkretnych kroków, gwarantujących przyznanie niepodległości narodom Tunisu i Maroka.

Oskarżenie systemu kolonialnego

Spisek imperialistów udał się tylko częściowo. Dyskusja nad kwestią Maroka i Tunisu odbyła się. Nie była to jednak zwykła dyskusja. Przerodziła się ona w sąd nad systemem kolonialnym. Poszczególni delegaci potępiali straszliwy wyzysk i krwawy terror stosowany przez kolonizatorów francuskich, ale było to równocześnie oskarżenie całego systemu kolonialnego.

Imperialiści i ich sługusi nie dopuścili do konkretnych uchwał Zgromadzenia Ogólnego ONZ w sprawach Tunisu i Maroka. Ale sam fakt dyskusji nad tymi zagadnieniami na forum ONZ dowodzi, że imperialistom nie udaje się już ukryć swych zbrodniczych czynów przed światem, pod pretekstem, że jest to wewnętrzna „sprawa" państw imperialistycznych. Znamienne były słowa delegata Pakistanu w ONZ. „*Nie żyjemy w wieku XIX* — mówił on — *gdy polityka mocarstw kolonialnych nie napotykała na opór ze strony narodów kolonialnych, lecz w drugiej połowie XX wieku, gdy po dwóch wojnach światowych kolonializm doznał silnych wstrząsów*".

*

Sprawa walki uciskanych narodów o wolność i niepodległość stała się dziś sprawą całej ludzkości. Kongres Narodów w Obronie Pokoju z naciskiem wskazał na fakt, że dławienie wolności narodów zagraża pokojowi światowemu, że walka narodowo-wyzwoleńcza, walka przeciw kolonializmowi, jest nierozerwalnie związana z walką o pokój. Dlatego walkę narodów kolonialnych o zrzucenie obcego jarzma, o niepodległość popierają obrońcy pokoju całego świata. Popierają ją również siły postępu i pokoju w metropoliach, które zdają sobie sprawę, że system kolonialny jest zarzewiem wojen, a dławienie wolności narodów kolonialnych zagraża ich własnej wolności.

Austriackie „mięso armatnie"

Wall Street potrzebuje najemników. Dlatego USA remilitaryzują zachodnią Austrię. Oto defilada tzw. żandarmerii austriackiej, która — jak widzimy na zdjęciu — jest po prostu jedną z formacji Wehrmachtu w służbie amerykańskiego imperializmu.

Foto CAF

O wysokie urodzaje naszych sadów

Prof. dr S. A. Pieniążek

członek korespondent Polskiej Akademii Nauk

Tegoroczne zbiory jabłek były wyjątkowo niskie. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest to, że w sadownictwie gospodarujemy jeszcze w pełni po staremu, że jesteśmy jeszcze niemal całkowicie zdani na łaskę przyrody. Sadownictwo polskie oparte jest na uprawie roślin pochodzących z klimatów południowych, niedostosowanych do naszych warunków klimatycznych, wymarzających gromadnie w surowe zimy. Zła sytuacja w starych sadach nie jest zjawiskiem przypadkowym. Polska przedwrześniowa była jedynym chyba w świecie krajem, gdzie nie istniało sadownicze doświadczalnictwo naukowe. Byliśmy też jedynym państwem, gdzie centralna wyższa szkoła rolnicza, jaką była SGGW nie dawała swym studentom rolnikom ani jednej godziny wykładu z sadownictwa. Tę gałąź wiedzy uważano za zbyteczną dla rolnika. Wykładano sadownictwo jedynie na wydziale ogrodniczym tej uczelni — wydziale, na którym studiowały przeważnie kobiety prawie wyłącznie ze środowiska obszarniczego — przyszłe dziedziczki. W ten sposób zostaliśmy pozbawieni rolników sadowników z wyższym wykształceniem.

Nasze nowe sady, zakładane już na podstawie biologii miczurinowskiej, potrafią się oprzeć kaprysom klimatu. Gospodarcze znaczenie tych sadów uwidoczni się jednak dopiero za 20 — 25 lat, gdy obecne nasadzenia jabłoni dojdą do pełnego owocowania. Do tego czasu zbierać będziemy głównie plony ze starego przedmiczurinowskiego sadownictwa i dlatego nasze starania muszą iść w tym kierunku, by z tych sadów osiągać wyższe, regularne i coroczne plony.

Nauka radziecka pokazała nam w praktyce jak wcielać w życie wspaniałe zdobycze naukowe Miczurina. Wzorując się na doświadczeniach radzieckich, polscy sadownicy opracowali szereg zabiegów pozwalających na osiągnięcie wyższych i regularnych plonów. Dzięki odpowiedniemu odżywianiu roślin, przez właściwy dobór nawozów i specjalną uprawę gleby w sadzie, dzięki starannej ochronie roślin przed szkodnikami udało się nam wyraźnie podnieść plony z pielęgnowanych w ten sposób drzew. Podjęliśmy również próby dla likwidacji skutków zjawiska, że jabłoń w normalnych warunkach owocuje co drugi rok. Stosując przerzedzanie kwiatów, nie dopuszczając do przeciążenia jabłoni w jednym roku osiągnęliśmy w prowadzonych przez nas sadach coroczne wysokie plony. Oto przykłady:

Sad w Sinołęce, który dał w roku ubiegłym ok. 500 ton jabłek, w roku bieżącym — w roku nieurodzaju — daje ok. 200 ton, tj. 40%. Sad w Skierniewicach, który dał w roku ubiegłym około 430 q, w tym roku przynosi 300 q, tj. około 70 procent zeszłorocznego urodzaju. Sady te prowadzone są przez Instytut Sadownictwa SGGW. Podobne przykłady mamy i w gospodarstwach chłopów - miczurinowców, znajdujących się pod stałą opieką pracowników naukowych. I tak w dużym sadzie ob. A. Kotera w Dąbrowicy k. Lublina plon wyniósł ok. 30 procent urodzaju zeszłorocznego podczas gdy średni zbiór w tej okolicy wynosił zaledwie 5 — 10% zbiorów zeszłorocznych. Znani miczurinowcy bracia Rejmanowie z Czarnej Łańcuckiej w swych małych gospodarstwach osiągnęli 60% zeszłorocznego urodzaju jabłek.

Nasze doświadczenia pozwalają nam na wysunięcie twierdzenia, że polska nauka sadownictwa już od przyszłego roku może zapobiec zjawisku dawania przez nasze sady co drugi rok zaledwie 10 — 20% normalnej produkcji. Jest to jednak możliwe jedynie w warunkach, gdy w terenie będą pracowały kadry sadowników z odpowiednim przygotowaniem naukowym.

Nie można już sobie dziś wyobrazić postępów uprawy np. zbóż czy okopowych bez udziału agronomów o odpowiednim przygotowaniu naukowym. Dlatego też w Polsce Ludowej powstał szereg nowych szkół rolniczych, dlatego przyjmujemy dziś co roku na wyższe studia rolnicze prawie 6 razy tyle studentów co przed wojną. Dzięki temu nasze wyższe uczelnie i szkoły rolnicze wypuszczają rokrocznie rolników o odpowiednim przygotowaniu naukowym, którzy ruszają do pracy w terenie.

Dziś, gdy problem szkolenia agronomów i zootechników został na ogół dostatecznie rozwiązany, konieczne jest zwrócenie uwagi na szkolenie ogrodników z wyższym wykształceniem. Bez odpowiedniej kadry wykształconych ogrodników nie potrafimy zapewnić prawidłowego rozwoju i postępu sadownictwa odpowiadającego naszym potrzebom. Dla przykładu podam, że w zwiedzanym przeze mnie w 1950 r. sowchozowym sadzie w Gruzji pracowało na 400 ha 20 ogrodników z wyższym i 40 z średnim wykształceniem.

W ramach planu 6-letniego kładziemy podstawy pod nowe sadownictwo. Co roku powstaje prawie tyle wielkotowarowych sadów w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych, ile powstało ich w całym międzywojennym dwudziestoleciu. Zakładanie nowych sadów to inwestycja bardzo długofalowa — pełną produkcję towarową uzyskamy dopiero po 20 latach. Inwestycje te dadzą dobre wyniki jedynie pod warunkiem dobrej, fachowej opieki wykształconych inżynierów i techników sadownictwa. Obecna sytuacja w dziedzinie szkolenia sadowników nie tylko uniemożliwia nam zwiększenie produkcji starych sadów dziś, ale może również spowodować, że nowe, kosztowne inwestycje sadownicze i po 20 latach nie dadzą przewidywanej produkcji.

Z faktu tego zdają już sobie sprawę czynniki gospodarcze. Zwiększenie zapotrzebowania na sadowników z wyższym wykształceniem pociąga za sobą konieczność zreformowania studiów sadowniczych. Wydaje się rzeczą konieczną zwiększenie liczby studentów przyjmowanych na ogrodnictwo — kandydatów na ten kierunek studiów nie zabraknie. Po przeprowadzonej już rozbudowie naukowych zakładów i instytutów rolniczych należy rozbudować istniejące ośrodki ogrodnicze, a w tym i Instytut Sadownictwa tak, by był zdolny do wzięcia na siebie odpowiedzialności za naukowe kierownictwo produkcją ogrodniczą. Należy wzmóc wysiłki, by pracujący w naukowych ośrodkach personel w pełni przestawił się na kierunek agrobiologiczny.

Dotychczasowe wyniki prac naukowych naszych sadowników dają rękojmię, że przy należytym dopływie nowych kadr sytuacja w sadownictwie ulegnie zasadniczej zmianie na lepsze.

W sezonie zimowym trwa praca na budowach Łodzi

(a) Na łodzkich budowach roboty budowlane są kontynuowane w sezonie zimowym przy zachowaniu normalnego tempa.

Kierownictwa przedsiębiorstw budowlanych poczyniły w porę odpowiednie przygotowania, aby zapewnić załogom warunki dla normalnej pracy w miesiącach zimowych. Robotnicy otrzymali ciepłą odzież. Budowy wyposażono w niezbędny na zimę sprzęt i materiały.

Wyeliminowanie tzw. martwego sezonu pozwoli m. in. załodze II oddziału Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Łodzi ukończyć do wiosny roboty przy budowie 14 nowych bloków mieszkalnych w osiedlu na Bałutach i Starym Mieście.

Ożywienie życia kulturalnego na wsi szczecińskiej

(a) Ogólnopolski konkurs o tytuł najlepszej świetlicy, do którego przystąpiło 149 gminnych i gromadzkich świetlic woj. szczecińskiego, poważnie uaktywnił pracę kulturalno-oświatową zespołów. W okresie ostatnich 3 miesięcy 120 różnych zespołów artystycznych dało ponad 200 występów.

Szczególnie intensywnie pracowały zespoły te w okresie Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej. W okresie tym aktyw kulturalno-oświatowy gminnych i gromadzkich świetlic zorganizował 144 wieczornice oraz ok. 500 odczytów i pogadanek. W świetlicach urządzono poza tym 74 wieczory dyskusyjne nad przeczytanymi książkami oraz oglądanymi filmami i sztukami teatralnymi. Komitety redakcyjne gazetek ściennych przy świetlicach gromadzkich wydały w ostatnim kwartale ponad 170 gazetek. Z inicjatywy gromadzkiego aktywu świetlicowego i kół ZSCh w 71 gromadach zorganizowano kursy języka rosyjskiego.

(PAP)

Talenty, które nie gasną

„...Gdy tylko mógł słyszeć skrzypki, czy to na dożynkach, czy na weselu jakim, to już dla niego było wielkie święto. Właził potem za piec i nic nie mówił po całych dniach, spoglądając jak kot błyszczącymi oczyma z ciemności. Potem zrobił sobie sam skrzypki z gonta i włosienia końskiego, ale nie chciały grać tak pięknie, jak tamte w karczmie; brzęczały cicho, bardzo cichutko, właśnie jak muszki jakie, albo komary. Grał jednak na nich od rana do wieczora, choć tyle za to odbierał szturchańców, że w końcu wyglądał jak obite jabłko niedojrzałe. Ale taka już była jego natura..."

*

Na zebraniu gminnym w Siennie w roku 1946 padła niecodzienna i niezwyczajna myśl, aby założyć we wsi ognisko muzyczne, pierwsze w Polsce ognisko. Aby nigdy już więcej wielkie talenty bezimiennych Janków Muzykantów nie gasły, jak mały bohater pięknej, sienkiewiczowskiej noweli.

Potem inicjatywa Sienna przejęta została przez wiele innych miejscowości w całym kraju, a ogniskami zaopiekowało się państwo. Od kwietnia 1951 r. najlepiej pracujące ogniska, przejęte przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, otrzymały jednolity program nauczania, a słuchacze ich zwolnieni zostali od opłat.

45 ognisk muzycznych, 11 plastycznych i 5 choreograficznych szkoli dziś 6485 uczniów. Tysiące młodych chłopców i dziewcząt grają, śpiewają i tańczą. Kształci się i rośnie wiele talentów, które w przyszłości zabłysną może na najlepszych scenach, dadzą się słyszeć w najlepszych salach koncertowych naszego kraju.

Inny od sienkiewiczowskiego Janka, od Sachara z powieści Kraszewskiego los czekał Józefę Magoś, Halfarę, Matuszka, Michałka. Rozwinęło ich zdolności ognisko. Nie pozwoliła władza ludowa zgasnąć ich talentom; studiują dziś, obok setek swoich rówieśników, w wyższych szkołach muzycznych i plastycznych. Jedno tylko Państwowe Ognisko Plastyczne w Radomiu w okresie swej krótkiej działalności skierowało na wyższe studia 24 absolwentów. W skali krajowej cyfra ta sięga tysięcy.

Wyławianie talentów nie jest jedynym celem Państwowych Ognisk Artystycznych. Uczęszczają do nich młodzi i starzy, pracownicy fizyczni i umysłowi. Nabywszy tu, pod fachową opieką, teoretyczne i praktyczne wiadomości z zakresu muzyki, plastyki i tańca, przenoszą je później do świetlic fabrycznych i wiejskich, a przez to przyczyniają się do spopularyzowania sztuki, do zaszczepiania jej wśród najszerszych mas społeczeństwa.

Państwowe Ogniska Artystyczne skupiają amatorów z wszystkich stron kraju. Wydobywane z zapomnienia, otrząsane ta z kurzu stare pieśni, tańce, ludowe rzeźby i wycinanki, wyroby ceramiczne i hafciarskie znajdują nowych uczniów i kontynuatorów. Rozwija się sztuka ludowa, wzbogaca kultura narodowa, czerpiąc z bogatych źródeł polskiego folkloru. Przykładem może być ognisko w Jarosławiu czy Siennie. Rzadkie są już tatrzańskie kobzy, zamilkły rzewne tony wiejskich gęśliczek: ale siwowłosych kobziarzy zastąpili młodzi chłopcy w czerwonych kamizelkach i czarnych filcowych kapeluszach, uczniowie ogniska w Zbąszyniu. Uczą się tam grać na starych kozłach, na siesinkach i mazankach, praojcach skrzypiec. Uratowane zostały przed zagładą starodawne, szesnastowieczne i siedemnastowieczne tańce polskie z tabulatury Jana z Lublina dzięki ognisku choreograficznemu w Poznaniu i kierowniczce zespołu, Marcelli Hildebrandt-Pruskiej. Posłuszne jej wskazówkom, poważny, posuwisty krok zamierzchłych pląsów, naśladują dzisiaj młode dziewczęta.

Ściślejsze powiązanie pracy ognisk artystycznych z świetlicami robotniczymi i wiejskimi, z masowym ruchem amatorskim, użycie wychowanków ognisk jako kadry instruktorskiej będzie miało dla rozwoju i upowszechnienia kultury trwałe znaczenie.

*

W sali Teatru Narodowego w Warszawie mały Mariusz Niziński z ogniska w Grodzisku Mazowieckim, w towarzystwie niewiele od niego starszej pianistki — Michaliny Januszewskiej wykonuje z powagą i namaszczeniem koncert h-moll Riedinga na skrzypcach. Tańczy barwne, żywiołowe tańce białoruskie w pomysłowym układzie Cyryla Januszkowskiego doskonały zespół ogniska choreograficznego z Białegostoku. Śpiewa chór z Łukowa. Tańczą młodzi wiejscy chłopcy i dziewczęta zapomniane od pokoleń tańce ludowe z Rzeszowskiego, z Powiśla, z Wielkopolski. Stary „chodzony" — łączy grupy z wszystkich stron kraju jednym rytmem, scena zakwita gamą barw.

Centralny pokaz Państwowych Ognisk Artystycznych w Warszawie wykazał wysoki poziom, stały rozwój tych ośrodków polskiej kultury.

*

— Jakże pięknym krajem są Włochy — mówił kawaler do panny z dworu w noweli Sienkiewicza.

— I co to za lud artystów — odpowiada mu panna — to prawdziwe szczęście odkrywać tam talenty i popierać je...

Nie tylko Włochy są krajem artystów. W Polsce Ludowej nie kaprys szlacheckiego dworu, ale rząd, państwo, cały naród otaczają samorodne talenty najtroskliwszą opieką, dbają o ich rozwój. Brzozy, szumiące nad Jankiem, należą już tylko do świata literackich dokumentów przeszłości..

LESZEK GOLIŃSKI

Dolnośląskie ośrodki FWP rozpoczęły już sezon zimowy

(a) W siedmiu dolnośląskich ośrodkach Funduszu Wczasów Pracowniczych rozpoczął się sezon zimowy. Na pierwszy turnus przybyło tu ponad 2 tys. wczasowiczów z całego kraju — w większości młodych górników, hutników i robotników innych gałęzi przemysłu.

Po raz pierwszy udostępniono w bież. roku wczasy zimowe w Sosnówce i Przesiece, które do tej pory były wyłącznie ośrodkami wczasów letnich. Po dokonaniu poważnych remontów w malowniczo położonych domach wypoczynkowych tych miejscowości może znaleźć wygodne pomieszczenie ok. 600 osób.

W celu zapewnienia wczasowiczom obfitego, pożywnego wyżywienia, przy wszystkich dolnośląskich ośrodkach FWP założono latem własne tuczarnie trzody chlewnej oraz hodowlę królików.

Pod ostrym kątem

Środki niedozwolone

Wyobraźmy sobie zebranie wytwórcze załogi jednej z naszych cementowni. Np. cementowni „Wysoka". Na zebraniu, jak nie trudno się domyśleć, toczy się ożywiona dyskusja nad wykonaniem planu. Wyobraźmy sobie, że na zebraniu tym wstaje ktoś z krzesła, powiedzmy gdzieś z tyłu sali i zgłasza projekt, aby niedoważać wysyłki, zawierające cement i w ten sposób zwiększyć wykonanie planu ilościowego zakładu.

— To nie u nas — krzyknęliby zapewne robotnicy z wszystkich stron i kazaliby „niedoważonemu" projektantowi opuścić jak najszybciej salę obrad. Zaś przedstawiciel organizacji partyjnej, może nawet egzekutywy, powiedziałby w przemówieniu, że tego rodzaju postawa nie ma nic wspólnego z socjalistycznym stosunkiem do dobra narodowego.

Przechodząc jednak od wyobraźni do rzeczywistości, chcielibyśmy do wiadomości zarówno organizacji podstawowej, jak i całej załogi podać fakty, które mają miejsce w ich zakładach, właśnie w ekspedycji cementowni „Wysoka". Fakty dotyczące jak raz niedowagi wysyłek cementu.

I tak: W przesyłce z dnia 14.X. 52 r. z cementowni „Wysoka" na 30 ważonych worków, tylko 7 worków wykazało właściwą wagę, reszta miała niedowagę od 3 — 12 kg w jednym worku.

W przesyłce z dnia 18.X.52 r. na 100 ważonych worków 47 worków wykazywało właściwą wagę, reszta miała niedowagę od 4 — 10 kg. W przesyłce z dnia 7.XI.52 r. na 30 worków ważonych, brak wagi w 13 workach od 3 — 7.5 kg w worku itd.

Faktem jest także, że podobne różnice w wadze (mimo tego, że Polska Komisja Normalizacyjna przyznaje liberalnie ubytek do 2 kg wagi) trafiają się także w cementowni Goleniów, czy Opole.

Robotnicy na budowach mają pełne zaufanie do gwarancji, którą daje nadruk producenta „50 kg wagi" i bez ważenia (co zresztą byłoby niemożliwe) mieszają cement z innymi elementami zaprawy.

Wiadomo, że cement jest jednym z podstawowych elementów zaprawy, która spaja, łączy poszczególne elementy budowy. Warunkiem jej wytrzymałości jest przede wszystkim zachowanie odpowiednich proporcji. Niedotrzymanie tych proporcji osłabia spoistość zaprawy, a więc i siłę, wytrzymałość budowy.

Zdarza się, że gospodynie domowe oszukiwane są przez nieuczciwe handlarki, które dolewają do mleka większe lub mniejsze ilości wody.

W obronie konsumenta staje Społeczna Komisja do walki ze spekulacją, inspektorzy wydziału handlu rad narodowych, państwowe inspekcje handlowe.

Wydaje się, że wielki czas, by stanął ktoś w obronie budownictwa, by z powtarzających się faktów niedowagi wysyłek cementowych — wyciągać odpowiednie konsekwentne wnioski i dostatecznie ostre konsekwencje.

(S-ka)

Wydawca Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Komitet Nakładem RSW „Prasa" Redakcja. Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul. Miedziana 11. Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60 Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28 Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział propagandy 8-08-89. Dział partyjny 7-34-30 Dział zagraniczny 8-82-25 Dział ekonomiczny 7-34-10 Dział rolny 8-64-78 Dział kulturalny 8-65-25 Dział listów i interwencji 8-65-23 Dział miejski 8-71-82 Centrala: 7-01-21, 7-01-22, 8-51-04, 8-57-62, 8-82-28 Telefony nocne: Redaktor nocny 8-57-62 Redaktor techniczny 7-01-21. Warunki prenumeraty: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze – cena prenum : mies. – 4.50 zł. kwart. – 13.50 zł. półrocznie – 27 zł, rocznie – 54 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch" — cena w prenum. zbior. mies. — 2.25 zł. Informacji w sprawie prenum. zagranicznej udziela PPK „Ruch" Biuro Wyd. Zagr., Warszawa, Koszykowa 31, tel. 7-02-46. Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50. Zakł. Graf. i Wydawn. Dom Słowa Polskiego
B 2 3B-29795